Ukazuje się od 1945 roku

Sport

poniedziałek 23 grudnia 2024
NR 276 (18086)



Niepokonany

Świąteczny „Poldi”

To się nazywa gest! Przed świętami Fundacja Górnika Zabrze - wraz z Lukasem Podolskim - wsparła solidną finansową pomocą poszkodowanych w trakcie powodzi.

GÓRNIK ZABRZE

Święta za progiem, a piłkarze odpoczywają w trakcie krótkiej świąteczno-noworocznej przerwy. Nie odpoczywa za to jeden z liderów górniczego klubu, Lukas Podolski. W weekend odwiedził poszkodowane powodzią miejscowości.



Lukas Podolski podczas sobotniej wizyty na popowodziowych terenach.

Docenili gest

Kiedy straszliwa wrześniowa powódź zdewastowała domy na południu Polski, Lukas Podolski był jednym z tych, którzy pierwsi pospieszyli ze wsparciem. „Wszyscy ze smutkiem obserwujemy, jaka tragedia spotkała ludzi na południu Polski. Między Klubami bywa różnie, ale niesienie pomocy nie ma barw. Obserwuję, jak Kibice organizują się ponad podziałami i pomagają sobie nawzajem w walce ze skutkami powodzi. Zawsze byłem i będę z Kibicami, dlatego postanowiłem przekazać 100 tys. zł na zbiórkę „Kibice dla powodzian – Śląsk zawsze razem!” Stowarzyszenia Kibiców Wielki Śląsk. Niestety, woda zalała domy nie tylko mieszkańców Dolnego Śląska, ale też województw śląskiego i opolskiego - w tym wielu naszych Kibiców. Z tego względu drugie 100 tys. zł przekazuję Fundacji Górnika Zabrze, z którą razem zakupimy niezbędny na tę chwilę sprzęt, a chłopaki z Torcidy rozwiozą go do potrzebujących” – pisał pod koniec września „Poldi” na platformie „X”.

Za ten gest nagrodzili go kibice wrocławskiego klubu. W meczu Śląska z Górnikiem w listopadzie wywiesili transparent z podziękowaniem za pomoc, a potem na płycie boiska ultrasi wręczyli piłkarzowi upominek. To była pierwsza część pomocy powodzianom. Druga nastąpiła teraz.

Pomoc dla klubów i... schroniska!

Lukas Podolski, razem z członkiem zarządu Michałem Siarą, dyrektorem Łukaszem Milikiem, przy wsparciu wsparciu kibiców, zapakowali sprzęt i potrzebne rzeczy, ruszając na popowodziowe, wciąż zrujnowane tereny, gdzie mieszkańcy wciąż mają olbrzymie problemy, a nadchodzące święta nie będą tam tak radosne jak gdzie indziej. Na profilu MKS Nysa Kłodzko czytamy: „Wielkie serce Lukasa Podolskiego, który zagrał razem z Nysą. Mistrz świata z reprezentacją Niemiec, obecnie piłkarz Górnika Zabrze, razem z Fundacją zabrzańskiego klubu, aktywnie wspierali i wspierają osoby, stowarzyszenia czy instytucje, których dotknęła wrześniowa powódź. Wspomógł także kluby sportowe z naszego regionu, które ucierpiały podczas tego kataklizmu – Unię Bardo, Pogoń Wień oraz nasz klub. W Bardzie Lukas Podolski osobiście spotkał się z klubami. Prezes Nysy Dawid Ciupider, z rąk tego Wielkiego Piłkarza odebrał voucher w wysokości 20 tysięcy złotych na sprzęt sportowy dla kłodzkiego klubu. Dziękujemy „Poldi”! My z kolei na pamiątkę przekazaliśmy koszulkę z Nysy z numerem 10 i szalikiem. Uwaga! Będzie grane. W planach jest zorganizowanie meczu z Lukasem Podolskim i jego ekstraklasowym Górnikiem Zabrze” – czytamy w oświadczeniu klubu z Kłodzka.

To przedsięwzięcie odbyłoby się najprawdopodobniej latem przyszłego roku, a dochód też przeznaczono by na pomoc do klubów i nie tylko, bo Fundacja Górnika Zabrze i piłkarz nie wsparli jedynie sportowców. Voucher o wysokości 20 tys. złotych otrzymało też schronisko pod „Psią Gwiazdą”. Schronisko mieści się w Kłodzku. – Niezwykle miło było nam podejmować tak niecodziennych gości, którzy przybyli do nas z kolejnym wsparciem, tak ważnym dla wszystkich bezdomnych zwierząt. Dzięki temu wsparciu odbudowa naszego schroniska jest coraz bliższa. Prace trwają, a każda pomoc to kolejny krok do tego, by nasze schronisko mogło znów gościć nowych podopiecznych. Dziękujemy serdecznie Wszystkim Wielkim Ludziom z ogromnymi sercami – mówi właścicielka schroniska cytowana przez TV Kłodzko.

- „Poldi” mógł - jak inni -wyjechać i odpoczywać na wakacjach, a on ładuje wszystko do busów i jedzie sam z pomocą. Niesamowity gest wielkiego człowieka! – mówi nam ksiądz Bogdan Reder, kapelan Górnika.

Michał Zichlarz

LUKOSZEK NA DŁUŻEJ

■ Przed Świętami Bożego Narodzenia bardzo dobra wiadomość dla kibiców Górnika. Nowy kontrakt z zabrzańskim klubem podpisał tak świetnie spisujący się w końcówce rozgrywek Kamil Lukoszek. Umowa została przedłużona do końca czerwca 2028 roku.
22-letni skrzydłowy z górniczym klubem związany jest od 2016 roku. Najpierw grał w juniorach, gdzie z Górnikiem wywalczył mistrzostwo Polski (2020). Potem było wypożyczenie do pierwszoligowej Skry Częstochowa (2021-23), aż wreszcie gra w w pierwszym zespole. W poprzednich rozgrywkach w ekstraklasie 26 występów i trzy efektowne bramki, bo takie efektowne gole to jego znak rozpoznawczy. W bieżących rozgrywkach już 4 trafienia i 2 asysty. **(zich)**

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado



Precedens

Mogłoby się wydawać, że w piłce nożnej przeżyliśmy już wszystko, że wszelkie scenariusze na murawie to jedynie powtórka czegoś, co miało już miejsce. To nieprawda: w polskiej piłce czeka nas jeszcze wiele mniejszych, większych i całkiem dużych precedensów. Oto jeden z nich, jest całkiem blisko, żeby stał się realny. Otóż jeszcze nigdy nie zdarzyło się, żeby doszło do bezpośredniego starcia polskich zespołów w europejskich pucharach. Jak wiadomo - drużyna prowadzona przez Adriana Siemieńca w 1/16 finału Ligi Konferencji zagra z serbskim TSC Backa Topola. Jeśli przeskoczy tę przeszkodę, w kolejnej rundzie trafi na Cercle Brugge bądź... Legię Warszawa, szansa wynosi więc 50/50! Gdyby tak się stało, oznaczałoby to jedyny w swoim rodzaju piłkarski maraton. W rundzie wiosennej Jagiellonia i Legia mogłyby bowiem rozegrać między sobą aż cztery mecze na trzech frontach: w PKO BP Ekstraklasie, Pucharze Polski oraz Lidze Konferencji!
Podnieca mnie to, bo mecz w europejskich pucharach między polskimi drużynami jawi mi się jako atrakcja i całkowita nowość. Owszem, ktoś przypomni, że choćby sezonie 1963/64 Polonia Bytom w starciu na forum międzynarodowym okazała się lepsza od Odry Opole i awansowała do finału nieistniejącego już Pucharu Intertoto (uległa w nim Interowi Bratysława). Jednak prawda taka, że Puchar Intertoto nie wlicza się do oficjalnego bilansu pucharowego, zawsze spełniał przede wszystkim rolę służebną, którą uzmysławiamy sobie w momencie, gdy wpada nam do głowy jego druga nazwa - Puchar Lata.
Warto sobie jeszcze uzmysłowić - przy całej radości oczekiwania na to ewentualne niezwykłe starcie - że może dojść do niego dopiero, gdy... zepsuto idealną maszynę. Taką, w moim mniemaniu, były rozgrywki klubowe przeprowadzane w latach 1971-92, podzielone na trzy: Puchar Mistrzów (gdzie grali mistrzowie), Puchar Zdobywców Pucharów (gdzie grali zdobywcy krajowych pucharów) i Puchar UEFA (gdzie grali wicemistrzowie i ewentualnie kolejne drużyny w ligowej tabeli danego państwa). Dlaczego akurat ten okres jawi mi się jako idealny? Bo wcześniej zamiast Pucharu UEFA istniał Puchar Miast Targowych, w którym kryteria udziału można uznać za dziwaczne i... uznaniowe. Z kolei później dochodziło już do reform, których celem było tylko zwiększenie pieniężnego tortu, który i tak był niesprawiedliwie dzielony. Także dlatego polskie drużyny mają szansę spotkać się ze sobą o taką stawkę dopiero teraz. Szefom UEFA chodziło o to, żeby każdy w Europie poczuł się dopieszczony na różne sposoby, żeby państwa słabsze (czyli w moim mniemaniu takie, których przedstawiciel nigdy nie wygrał żadnego pucharu) mogły poczuć się docenione, pewniejsze siebie skoro ich kluby częściej grają wiosną. To jest clou: żeby więcej klubów ze słabszych państw grało wiosną. Oczywiście wolałbym, żeby dwa polskie kluby wpadły na siebie w fazie pucharowej Ligi Mistrzów. Nie przypuszczam jednak, żeby za mojego życia było to możliwe, więc muszę zadowolić się ewentualnym starciem w fazie pucharowej nowotworu o nazwie Liga Konferencji (funduję tort orzechowy temu, kto wyjaśni mi ten dziwaczny źródłosłów).
Reasumując: droga Jagiellonio - walnij więc Serbów i wpadnij potem na Legię.
Bo w futbolu chodzi przede wszystkim o to,żeby było ciekawie. Jak w życiu. Czego państwu i sobie życzę.

Sport b42d549db4

Transferowy szał

Jak poradzili sobie piłkarze, którzy latem zmienili klubowe barwy i zaczęli reprezentować GKS Katowice?

Po awansie do ekstraklasy ważne są wzmocnienia zespołu. GKS Katowice przeprowadził kilka ciekawych transferów. Po jesiennych zmaganiach przyszedł czas na ocenę (w dziesięciostopniowej skali) zawodników, którzy latem dołączyli do ekipy Rafała Góraka.

Bartosz NOWAK 7

W pierwszych spotkaniach nie zachwycał, ale wszyscy przy Bukowej zdawali sobie sprawę z tego, że prędzej czy później stanie się kluczowym zawodnikiem zespołu. Tak też się stało. Z meczu na mecz był coraz lepszy. Rok zakończył przedwcześnie. Kontuzja w listopadowym meczu z Koroną, w którym zdążył zaliczyć świetną asystę przy golu Lukasa Klemenza, wykluczyła go z gry do końca rundy.

Adam ZRELAK 5

Od słowackiego napastnika można było wymagać więcej pod względem liczby skuteczności. Tylko trzy razy wpisywał się na listę strzelców. Przeszkadzały mu przede wszystkim urazy, bo aż trzykrotnie zmuszony był do opuszczenia spotkań z powodu problemów zdrowotnych. Mimo wszystko, gdy grał gwarantował w ataku spokój i doświadczenie.

Lukas KLEMENZ 7

Powrócił na stadion przy ulicy Bukowej po latach i od razu stał się ważnym elementem zespołu. W trakcie sezonu wyklarowała się trójka podstawowych obrońców i był on jej częścią razem z Arkadiuszem Jędrychem i Martenem Kuuskiem. Razem tworzą zgraną defensywę, trudną do przejścia dla rywali.

Alan CZERWIŃSKI 7

Stanął przed trudnym zadaniem, bo najpierw nie mógł wywalczyć miejsca w wyjściowej jedenastce. Skorzystał jednak na tym, że w trakcie sezonu kontuzji doznał Grzegorz Rogala. Grał więc w roli prawego wahadłowego, a Marcin Wasielewski został przesunięty na lewą flankę. Później, gdy kontuzji doznał Marten Kuusk, pojawił się w bloku defensywnym, gdzie – poza pomyłką w meczu z Koroną – prezentował nie najgorszy poziom.

Mateusz KOWALCZYK 9

Największe zaskoczenie w składzie GKS-u. Kowalczyk dołączył do zespołu w ostatnich dniach przed startem sezonu. Został wypożyczony z Broendby, w którym nie grał, a w Katowicach błyskawicznie stał się jednym z ważniejszych graczy. W środku pola jest przebojowy. Dzięki waleczności świetnie radzi sobie też w defensywie. W ataku także daje sobie radę, dzięki czemu w GieKSie nie narzekają na brak Antoniego Kozubala, który był ostoją środka pola w 1. lidze. Szybko został zauważony przez selekcjonera Michała Probierza, który we wrześniu powołał go do reprezentacji.

Borja GALAN 4

Dysponuje świetnym dryblingiem. Potrafi wygrywać pojedynki, a jego technika może budzić podziw. W ataku miał jednak godnych przeciwników w osobach Adriana Błąda i Bartosza Nowaka, przez co nie zawsze grał w wyjściowej jedenastce. Pod koniec rundy z uwagi na sporą liczbę urazów zaczął grać na wahadle. Na tej pozycji nie jest najgorszy, ale zauważalne jest to, że Hiszpan znacznie lepiej radziłby sobie, gdyby miał mniej obowiązków defensywnych.

Sebastian MILEWSKI 6

Jest bardzo przydatnym graczem, choć zazwyczaj zasiada na ławce rezerwowych. Gdy jednak już pojawia się na boisku, zawsze dodaje do gry GieKSy coś pozytywnego. Kibice z pewnością na długo zapamiętają jego bramkę w starciu z Cracovią. W ostatniej chwili zagwarantował katowiczanom trzy punkty w szalonym meczu na stadionie przy ul. Kałuży.

Jakub ANTCZAK 3

Nie grał wiele, bo konkurencja na jego pozycji jest ogromna. Widać, że 20-letni pomocnik ma potencjał. Pokazał to w meczu z Puszczą, gdy zdobył gola, a także w pucharowym starciu z Bruk-Betem, gdy zapewnił GKS-owi awans do 2. rundy zmagań.

Rafał STRĄCZEK bez oceny

W lidze bramkarz tennie zagrał ani jednego meczu, bo przegrywa rywalizację z Dawidem Kudłą. Zagrał za to w dwóch meczach Pucharu Polski, ale przez pryzmat 180 minut na boisku trudno go ocenić.

Kacper Janoszka



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Bartosz Nowak (w środku) stracił część rundy przez kontuzję. Ma wrócić do treningów na początku nowego roku.

Trudne okienko

Szwed Mikael Marques, Hiszpan Angel Rodado oraz Polacy Mariusz Stępiński i Arkadiusz Pyrka są na celowniku wicelidera ekstraklasy. Najbliżej Jasnej Góry jest jednak Portugalczyk Leonardo Rocha.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Poznaliśmy nieco szczegółów dotyczących planów „Czerwono-niebieskich" na przerwę w rozgrywkach. Zawodnicy do zajęć wrócą bardzo szybko, bo już 3 stycznia, i po przejściu stosownych badań i testów wydolnościowych będą przez tydzień trenować na własnym obiekcie. W tym też czasie rozegrają pierwszy mecz kontrolny z Sigmą Ołomuniec. Na 10 stycznia zaplanowano wylot na dwutygodniowe zgrupowanie do Hiszpanii, gdzie w planach są kolejne sparingi, jednak o przeciwnikach klub jeszcze nie poinformował. „Medaliki" będą trenować w Marbellii, gdzie swoją prywatną posiadłość ma właściciel klubu Michał Świerczewski. Jak widać, pańskie oko konia tuczy, czyli jeśli osoba zarządzająca sama dogląda i pilnuje interesów, to taka firma lepiej funkcjonuje i przynosi lepszy zysk. Po powrocie, od połowy stycznia do końca miesiąca, Raków będzie kontynuować przygotowania w Częstochowie. W okresie przygotowawczym wicelider ekstraklasy planuje rozegranie czterech spotkań kontrolnych.

Zawodnik z Radomia

Trener Marek Papszun i sztab szkoleniowy również przebywa na urlopach, przynajmniej w teorii, bo w praktyce to bardzo gorący okres pracy dla klubowych działaczy. - Mamy przed sobą bardzo trudne okienko transferowe. Zamierzamy pozyskać 3-4 klasowych zawodników, którzy bardzo szybko będą w stanie wejść do pierwszej jedenastki. Dlatego chcemy zminimalizować błędy transferowe, więc za wcześnie na konkrety – wiele nie zdradza wiceprezes Rakowa Częstochowa Dawid Krzętowski, choć jednak co nieco udaje się z niego jednak „wyciągnąć". - Transfery wymagają ciszy i spokoju, dlatego powiem tak: to, co się pojawia w prasie, jest trafione, choć z nikim nie jesteśmy jeszcze bardzo blisko. Wciąż szukamy. Mamy wiele nazwisk, którymi jesteśmy zainteresowani. Nazwisko zawodnika z Radomiaka jest na naszej liście, ale do podpisania umowy jest jeszcze daleko.

Konkurencja chce tych samych

Wiceprezes Krzętowski nie ukrywa, że dynamika w tych transferowych kwestiach bywa czasami trudna do przewidzenia, tym bardziej że ambitne plany transferowe mają także rywale do mistrzowskiej korony. A tym zawodnikiem z Radomia jest, jak już pisaliśmy, Leonardo Rocha. Klasyczna „dziewiątka" Radomiaka jest pierwszym wyborem trenera Marka Papszuna.

Raków zainteresowany jest także urodzonym w Sztokholmie Mikaelem Marquesem z Vasteras SK - to zawodnik do defensywy -oraz największą gwiazdą Wisły Kraków, rozchwytywanym obecnie Angelem Rodado, a także Arkadiuszem Pyrką (Piast Gliwice), Mariuszem Stępińskim (AS Omonia Lefkosías). Tej zimy na wypożyczenie może odejść nawet 7 zawodników - chodzi m.in. o 19-letniego Dawida Drachala oraz jego rówieśnika Tomasza Walczaka.

Zbigniew Cieńciała

Wybierz piłkarza roku!

Plebiscyt na najlepszego zawodnika 2024 roku

Przypominamy, że trwa głosowanie w plebiscycie Piłkarza Roku „Sportu" 2024. Będzie ono trwało do 30 grudnia do godziny 9.00, a wyniki zostaną ogłoszone w ostatnim tegorocznym numerze, czyli 31 grudnia. O tym, kto zostanie wybrany, decydujecie właśnie Wy, Drodzy Czytelnicy!

Należy pamiętać, że głosy można oddawać w aplikacji „Sportu", po wejściu w zakładkę „Piłkarz roku" widoczną na górze. Każdy użytkownik ma jeden głos, ale nie każdy głos ma taką samą wagę. Do jego oddania potrzebne jest założenie konta i zalogowanie się, natomiast głosy użytkowników z opłaconym abonamentem ważą dziesięciokrotnie więcej! Wybierać można spośród 20 kandydatów wytypowanych przez redakcję „Sportu". Wyniki plebiscytu są podawane na bieżąco w zestawieniu procentowym. Czytelnicy, którzy wezmą udział w plebiscycie, mogą liczyć na nagrody. Wśród nich znajduje się darmowy kwartalny dostęp do naszej cyfrowej gazety lub książki Jerzego Chromika „Remanent 5".





Fot. Artur Kraszewski/Pressfocus

Wiosną Piast musi być zjednoczony wokół jednego celu, czyli utrzymanie, jeśli chce uniknąć nerwowych momentów.

Najtrudniejsze przed nimi

Jesień w Gliwicach upłynęła pod znakiem kłopotów. Tych na boisku w drugiej części rundy i tych finansowych, które światło dzienne ujrzały w listopadzie.

11. Piast Gliwice

STRZELCY (18)

4 – Felix, 3 – Ameyaw, Chrapek, 2 – Rosołek, 1 – Czerwiński, Kądzior, Kostadinow, Piasecki, Pyrka, Szczepański.

PLUS

Chęć naprawy finansów

■ Trudno wyróżnić jednego z piłkarzy, bo wielu z nich miało lepsze i gorsze momenty, a brak jest zawodnika, który długo wyróżniał się na tle pozostałych. Dlatego też, biorąc od uwagę sytuację finansowo-organizacyjną, plusem są ostatnie działania podjęte przez władze klubu i miasta w kierunku uzdrowienia finansów, które zmierzały w bardzo złym kierunku. Dwie pożyczki udzielone przez radę miasta na kwotę ok. 18 mln zł to tylko doraźna pomoc, ale zwiększenie akcji przez miasto Gliwice i zapowiedź wdrożenia planu naprawczego powinny pozytywnie wpłynąć na klub i drużynę.

MINUS

Napastnicy w odwrocie

■ Temat przy Okrzei stary jak świat i znów powracający jak bumerang. Dwa gole Macieja Rosołka, który większą część rundy grał jako skrzydłowy i tylko jedno trafienie numeru 1 na szpicy, czyli Fabiana Piaseckiego, to powody do... wstydu. Sprowadzony latem z Cypru Andreas Katsantonis w ekstraklasie nie strzelił gola, więc gliwiczanom pozostało zagrażać rywalom przede wszystkim po stałych fragmentach gry. Bez goli napastników wiosną o utrzymanie będzie ekstremalnie trudno. Sztab szkoleniowy, a przede wszystkim sami atakujący muszą coś z tym zrobić.

Trudno ocenić kolejny sezon pracy trener Aleksandara Vukovicia w klubie przy Okrzei, bo trudno też ocenić, jaki wpływ na postawę zespołu mają kłopoty organizacyjno-finansowe Piasta.

Ratunek od miasta

Pod względem sportowym kłód pod nogami „Vuko" miał sporo. A to długo czekał na wzmocnienie ataku, które na razie wzmocnieniem się nie okazało. Po starcie sezonu stracił dwóch najbardziej utalentowanych piłkarzy, czyli Ariela Mosóra i Michaela Ameyawa, którzy odeszli do Rakowa Częstochowa. Poza tym w trakcie sezonu kontuzji i kartek nie brakowało, co obnażyło problemy gliwiczan na niektórych pozycjach.

Na szczęście dla kibiców Piasta, drużyna zaliczyła świetny początek rozgrywek. Punkty, które wtedy udało się zdobyć sprawiły, że nawet nie wygrywając w lidze od połowy października gliwiczanie zakończyli rok w środkowej strefie tabeli. Co prawda przewaga nad strefą spadkową wynosi tylko cztery punkty, ale mogło być o wiele gorzej. Źle wyglądały też finanse klubu, co było widać już w poprzednich raportach finansowych, ale dopiero audyt i briefing prasowy nowych władz Gliwic i klubu pokazały całą prawdę o tym, że niedawny król - czytaj mistrz Polski z 2019 roku - jest nagi. Ponad 30 milionów długu i zagrożona licencja na grę w ekstraklasie mogły przestraszyć fanów. Dlatego też akcja naprawy finansów stała się priorytetem. Dwie pożyczki od miasta na łączną sumę 18 mln zł i podwyższenie kapitału na ponad 3 mln zł mają przywrócić normalność i dać czas, aby dokonać głębszych reform. Pod względem finansów do końca sezonu drużyna ma już nie odczuwać jakichkolwiek turbulencji i skupić się na walce w lidze.

Kosmetyczne zmiany?

A wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że Piasta czeka znów walka o utrzymanie. W poprzednim sezonie udało się je uzyskać na kilka kolejek przed końcem. Teraz może być spokojniej, jeśli gliwiczanie wygrają kilka pierwszych meczów na wiosnę. Trener Vuković chciałby wzmocnić zespół, ale będzie to trudne, bo w klubie będą raczej zaciskać pasa. Kilku piłkarzom kończą się kontrakty i być może przed nimi ostatnia runda w barwach Piasta. To wszystko sprawia, że zmartwień nie brakuje, a wiosna może być różna. Przy Okrzei wierzą jednak, że ciężka praca zimą popłaci i jak to było w wielu poprzednich rundach, w drugiej części sezonu kibice zobaczą skuteczniejszego i lepszego Piasta. Doświadczenia w zespole nie brakuje, ale wszyscy muszą zmobilizować się wokół jednego celu, bo na boisku i po za nim trwa walka o lepszą przyszłość klubu z Okrzei.

(KRIS)

Wciąż mamy jakość



Rozmowa z **Jakubem Szmatułą**, byłym bramkarzem, a obecnie członkiem sztabu szkoleniowego Piasta

Korzystając ze szkolnej skali ocen od 1 do 6, jak oceniłby pan jesień w wykonaniu drużyny Piasta?

- Na pewno na ocenę składają się dwie części tej minionej już rundy. Początek był na piątkę. Przez moment byliśmy bardzo wysoko w tabeli, a biorąc pod uwagę poprzednie sezony, to był to wyjątkowo dobry start sezonu. Niestety, potem się coś zacięło, mieliśmy problemy z wygrywaniem, pomimo tego że naprawdę nie graliśmy źle. Ocena mogłaby być dostateczna, a więc sumując i obliczając średnią, powiedziałbym, że biorąc pod uwagę wszelkie okoliczności była to runda na taką czwórkę.

18 października Piast wygrał ostatni mecz w lidze. Co takiego sprawiło, że nie potrafiliście do końca roku zainkasować trzech punktów?

- Nie chciałbym używać słowa kryzys. Po prostu zaczęło nam brakować kilku cech, które przyczyniają się do zwycięstw. Czasem był to brak wyrachowania, czasem brak skuteczności, przeciwnicy strzelali nam też gole w samych końcówkach, jak choćby w Szczecinie. Dlatego też obsunęliśmy się w tabeli. 22 punkty to niezły wynik, ale musimy pamiętać, że różnice nie są duże. Utrzymanie to w tej chwili sprawa priorytetowa.

Już w poprzednim sezonie zostaliście określeni mianem „królów remisów". Taka taktyka chyba jednak w ekstraklasie nie popłaca. Zgadza się pan?

- Faktycznie, może w lidze lepiej wychodzą drużyny, które na przemian wygrywają i przegrywają. Samymi remisami trudno się utrzymać. My mieliśmy kilka takich meczów, które mogły a czasem nawet powinny zakończyć się naszą wygraną. Wspomniałem Pogoń, ale były też spotkania z Lechią czy Lechem.

Wiele osób łączy obniżkę formy drużyny i słabsze wyniki wraz z odejściem podstawowych piłkarzy – Ariela Mosóra i Michaela Ameyawa. Jak na to patrzy członek sztabu szkoleniowego?

- Na pewno to dla nas osłabienie, ale to nie jest tak, że zrobiły się wyrwy nie do załatania. Jako sztab jesteśmy od tego, żeby dobrać odpowiednich zmienników i wyciągnąć z nich maksimum. Nasza kadra liczy ponad dwudziestu piłkarzy i trenerzy muszą dbać o to, żeby rezerwowi też wnosili coś pozytywnego. Uważam, że wciąż mamy dużo jakości w zespole i jeśli zimą solidnie przepracujemy okres przygotowawczy, to wiosną pokażemy lepsze oblicze.

Przez ostatnie sezony duetem środkowych obrońców niezmiennie byli Czerwiński z Mosórem. Pan jako były bramkarz może powiedzieć, czy „wyjęcie" tak ważnego elementu defensywy może sprawić problemy?

- Na pewno bramkarzowi łatwiej się gra, gdy ma przed sobą zgrany blok defensywny. Z drugiej strony w kadrze mamy innych defensorów, którzy muszą zastąpić Ariela i byli szykowani do spełnienia tego zadania. Frantiszek Plach zaliczył sześć meczów bez puszczonego gola i nie jest to wcale taki zły wynik.

Defensywa nie musi tak bardzo martwić, jak ofensywa. Napastnicy prawie nie strzelają, a nie zawsze potrafiliście tworzyć wielu okazji. Czy zimą główny naciska będzie właśnie na poprawę skuteczności?

- Musimy zwrócić uwagę na każdy element. Nie możemy zapomnieć o obronie, bo jeśli proporcje w naszej grze zostaną zachwiane, to będzie gorzej, a nie lepiej. Myślę, że będzie w styczniu odpowiednio dużo czasu, by popracować nad wszystkim.

Chciałem zapytać o bramkarzy. Frantiszek Plach stał się rekordzistą Piasta pod względem liczby występów i nie widać po nim znużenia, ani obniżki formy. Karol Szymański z kolei prezentuje się bardzo dobrze w Pucharze Polski. Jak wy to robicie?

- To ciężka robota, bo musimy mieć Karola na odpowiednim poziomie, żeby naciskał na Frantiszka. To są naczynia połączone. Choć różni ich liczba występów w lidze, to obaj muszą solidnie pracować. Dobrze rozumiem Karola, bo też miałem takie okresy w karierze, że musiałem być cierpliwy, ale też być gotowym. Z tego, co wiem, Frantiszek pracuje dodatkowo indywidualnie i zasługuje na pochwały.

Czego życzyć drużynie Piasta przed wiosenną walką w lidze?

- Przede wszystkim zdrowia. Jeśli wszyscy będą zdrowi, to naprawdę możemy być silnym i trudnym przeciwnikiem dla każdego. Widzimy, że sytuacja pozasportowa się prostuje, że klub jest na dobrej drodze, by było lepiej. To wszystko sprawia, że zimą musimy skoncentrować się tylko na ciężkiej pracy. A on popłaci!

Rozmawiał Krzysztof Brommer

Sport b42d549db4

Nie będzie spokoju

Tylko zwycięstwo w zaległym meczu we Wrocławiu pozwoliło radomianom nie zimować w strefie spadkowej.

Radomiak do rundy wiosennej przystąpi z 12. pozycji, co nie zmienia faktu, że zimą będzie nad czym pracować, zważywszy, że klub straci najlepszego strzelca.



Leonardo Rocha pokazał się jesienią ze znakomitej strony. Ale czy wiosną będą go nadal oglądać w Radomiu?

Nokaut na treningu!

Przed ostatnim tegorocznym meczem było w Radomiu gorąco - na treningu Vagner Dias miał znokautować Rafała Wolskiego. Były reprezentacyjny pomocnik ponoć stracił przytomność po ciosie „kolegi" z zespołu! Po tym wyskoku Diasa zabrakło w kadrze na mecz z zamykającym tabelę Śląskiem, ale o wiele gorszy miał być brak w składzie Leonardo Rochy, jednego z trzech najskuteczniejszych w tym sezonie napastników ekstraklasy. Strzelec 11 goli jedną nogą jest już w Rakowie Częstochowa, choć nie brakuje innych ofert, w tym z klubów zagranicznych. Radomiak, który w ostatnim czasie boryka się z problemami finansowymi, Rochę na pewno sprzeda, a to oznacza, że znalezienie napastnika będzie priorytetowym zadaniem sztabu szkoleniowego i działaczy przed rudną wiosenną.

Mimo tych zawirowań Radomiak zgarnął we Wrocławiu pełną pulę i zimy – kosztem m.in. Korony Kielce - nie spędzi w strefie spadkowej, ale w klubie i tak mają nad czym myśleć.

Zima będzie gorąca

Radomiak zaczął sezon od wyjazdowej wygranej z beniaminkiem z Katowic, ale potem przyszła seria czterech gier, w których stracił aż 12 bramek. Potem zespół z Radomia przeplatał dobre występy – wygrana nad Cracovią czy 4:0 z Koroną – porażkami, m.in. w Gdańsku.

Wygrana w Szczecinie na początku listopada wlała w serca kibiców nadzieje, że końcówka rundy może zwiastować zwyżkę formy, ale tak się nie stało, bo potem przyszły porażki z Motorem Lublin i Stalą Mielec oraz remis u siebie z GKS-em Katowice. Przerwać złą serię udało się ze Śląskiem w zaległym meczu z 3. kolejki. Radomiak tym samym odegrał się ekipie z Dolnego Śląska za porażkę 0:3 w Pucharze Polski. Wcześniej radomianie wyeliminowali z tych rozgrywek Górnika Zabrze.

Zespół dwóch prędkości

Poprzedni sezon Radomiak zakończył na 15. miejscu, wyprzedzając Wartę Poznań, która pożegnała się z ekstraklasą, jednak nad zespołem z Wielkopolski miał tylko punkt przewagi. W Radomiu liczono, że kolejny sezon nie będzie aż tak nerwowy, a tymczasem mamy powtórkę. Jesienią, wliczając dwa mecze z rundy wiosennej, „Biało-zieloni" ponieśli aż dziesięć porażek, tyle samo co zamykające tabelę Śląsk i Lechia. Z jednej strony Radomiak miał w składzie jednego z najskuteczniejszych graczy w lidze, z drugiej zaś kolejni na liście strzelców są dwaj... obrońcy mający po trzy trafienia na koncie.

Konglomerat piłkarzy z różnych krajów, mieszanka charakterów i nawyków, często jest zarzewiem konfliktów, czego niechlubnym zwieńczeniem była wspomniana bójka.

Przed sztabem szkoleniowym trudny czas. Zespół wymaga wzmocnień, ale kolejny zaciąg zagranicznych piłkarzy może tylko pogorszyć sytuację. W Radomiu muszą przede wszystkim postawić na jakość, bo z nią było jesienią słabo. W kilku meczach zespół wzniósł się na wyżyny umiejętności, potrafił m.in. postraszyć w Poznaniu Lecha, ale w decydujących momentach brakowało wykończenia, boiskowego cwaniactwa, ale przede wszystkim umiejętności. Bez poprawy – tak atmosfery w szatni jak i jakości - Radomiak będzie do końca sezonu drżał o ligowy byt.

Krzysztof Polaczkiewicz

Łatwo już było...

Rozmowa z **Dariuszem Banasikiem,** trenerem Radomiaka w latach 2018-2022



Radomiak balansuje na krawędzi spadku. Czy zdoła zachować ligowy byt?

- Trudno to jednoznacznie określić. Ścisk w dolnym rejonie tabeli jest spory. Różnice punktowe – nie licząc sytuacji w której znalazł się Śląsk Wrocław - są niewielkie i na pewno będziemy świadkami rotacji na końcowych miejscach. Ostatni mecz dał Radomiakowi trochę oddechu, ale z drugiej strony ten jeden mecz nie może przesłonić całej rundy, która była słaba.

- Dziesięć porażek, brak stabilizacji i mocno prawdopodobne odejście najlepszego strzelca nie dają powodów do optymizmu...

- Na pewno odejście Rochy będzie stratą, bo jesienią robił różnicę. Dobrze byłoby wiedzieć już na początku przygotowań jaka będzie jego przyszłość, aby mieć czas na znalezienie następcy. Sztab szkoleniowy zapewne dokona dogłębnej analizy tego, co się stało jesienią. W ubiegłym sezonie zespół do końca walczył o ligowy byt. W tym miało być lepiej, ale jesień przyniosła więcej rozczarowań niż radości. Trzeba jednak poszukać pozytywów, wymienić słabsze ogniwa i podjąć rękawicę, jednak wszystko będzie w nogach i głowach piłkarzy. O utrzymanie będzie trudno, ale na pewno nie jest to misja niemożliwa...

Piłkarskie problemy to jedno, ale pobicie Rafała Wolskiego przez kolegę z zespołu, wcześniej kary dla innego gracza za gesty wobec kibiców Widzewa, nie pomagają, a wręcz rozbijają zespół od środka. Może zbyt dużo tej różnorodności w zespole?

- Jak nie ma wyniku, to pojawiają się frustracje. Wystarczy słowo czy gest i konflikt gotowy. Pewnie gdyby Radomiak wygrywał, nie słyszelibyśmy o takich sytuacjach jak tak z Rafałem Wolskim. Nie zrzucałbym wszystkiego na wielonarodowość graczy. Myślę, że potrzeba teraz w szatni silnych charakterów, które ugaszą ten pożar. Spora będzie rola sztabu szkoleniowego. Nie zazdroszczę takiej sytuacji, ale często sukces rodzi się w bólach. W Radomiu muszą wierzyć, że będzie dobrze, choć jak widać klub zmaga się z problemami na różnych płaszczyznach.

W najgorszej sytuacji jest oczywiście zamykający tabelę z dorobkiem 10 pkt Śląsk Wrocław. Kto oprócz Śląska musi najbardziej drżeć o ligowy byt?

- Nie wskazywałbym teraz żadnej z drużyn, zobaczymy jak będą wyglądały składy personalne przed rudną wiosenną. Śląsk i Lechia są w najgorszej sytuacji i jeśli zaliczą wiosną falstart, to na pewne będzie im trudno potem nadrobić straty. Pierwsze trzy, cztery mecze wiosną będą kluczowe. Po nich będziemy wiedzieli, kto będzie miał najwięcej problemów z utrzymaniem.

Rozmawiał Krzysztof Polaczkiewicz

12 RADOMIAK

STRZELCY (23)

11 – Rocha, 3 - Grzesik, Ouattara, 1 - Capita, Peglow, Leandro, Paulo Henrique; samobójcze – Drapiński (Piast), Dadok (Stal).

PLUS

Snajper wyborowy

Niemal połowę strzeleckiego dorobku radomian uzbierał Leonardo Rocha, który z jedenastoma golami współprzewodzi ekstraklasowym snajperom. Portugalczyk do Radomia trafił zimą 2023. Przez pierwsze pół roku zdobył 6 bramek w 13 meczach. W minionym sezonie już tak skuteczny nie był – tylko 4 bramki przez całą kampanię, ale jesienią odzyskał strzelecką intuicję. Niestety dla fanów klubu z Radomia, zapewne opuści zespół. Ma występować w walczącym o mistrzostwo Polski Rakowie Częstochowa.

MINUS

Brak stabilizacji

Radomiak jesienią miał olbrzymi problem ze stabilizacją formy. „Biało-zieloni" nie byli w stanie odnieść dwóch wygranych z rzędu. Udało im się wygrać dwa spotkania po kolei z meczem Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze, ale po regulaminowym czasie był remis i gol w dogrywce przesądził o awansie. W lidze byli w stanie zdobyć z rzędu tylko cztery punkty i to dopiero w dwóch ostatnich meczach.

Sport b42d549db4

Czysta formalność?

Spośród czterech kandydatów wicemistrzowie Polski zdecydowali się na angaż Słoweńca, Ante Simundzy.

ŚLĄSK WROCŁAW

Czternastego grudnia br. zakończyła się misja trenera Michała Hetela, który miał wyciągnąć aktualnego wicemistrza Polski z kryzysu. Zadanie okazało się jednak ponad siły i umiejętności 31-letniego szkoleniowca, a drużyna z Oporowskiej popadła w jeszcze większe kłopoty niż była w momencie angażu „młokosa".



Nowym szefem piłkarzy Śląska Wrocław ma zostać Słoweniec Ante Simundza.

Tylko opcja zagraniczna

Działacze Śląska, z nowym dyrektorem sportowym Rafałem Grodzickim na czele, doszli do wniosku, że żaden polski szkoleniowiec nie jest w stanie im pomóc i dlatego zaczęli rozglądać się za zagranicznymi trenerami. Na liście kandydatów do objęcia posady pierwszego trenera wrocławian znalazło się czterech szkoleniowców (nazwiska w kolejności alfabetycznej):

Listę otwiera urodzony 9 lipca 1975 roku Bułgar Iwajło Petew ma na koncie trzy tytuły mistrza Bułgarii oraz dwa puchary tego kraju, wszystkie zdobył z Ludogorcem Razgrad. W 20 meczach prowadził również reprezentację Bośni i Hercegowiny. Liznął ponadto polskiej ekstraklasy; od 31 grudnia 2019 roku do 31 lipca 2020 roku był trenerem Jagiellonii Białystok. Od kwietnia br. pozostaje bez pracy.

Drugi w kolejce jest 53-letni Słoweniec Ante Simundza, który prowadził takie kluby jak Ludogorec Razgrad i MK Maribor, a w CV z każdym z tych klubów ma zapisane występy w europejskich pucharach (w tym w Lidze Mistrzów). Simundza ostatnio prowadził słoweński NK Maribor, w którym stracił pracę 8 października br. Doświadczony szkoleniowiec odszedł nie z przyczyn sportowych, lecz z powodu zmian właścicielskich w słoweńskim klubie.

Trzecim kandydatem jest urodzony w Pardubicach 50-letni Czech, Martin Svedik, który w 2022 roku zdobył z FC Slovacko krajowy puchar. Svedik 30 czerwca tego roku rozstał się z tym klubem i od tamtej pory jest bez pracy. W swoim CV ma reprezentację Czech U-20 oraz funkcję asystenta w reprezentacji U-21.

Listę trenerów budzących zainteresowanie włodarzy Śląska zamyka 55-letni Ukrainiec Wiktor Skrypnyk, który przez 8 lat był piłkarzem Werderu Brema. W tym klubie rozpoczął pracę jako trener, najpierw drużyn młodzieżowych, ba następnie dostał szansę prowadzenia pierwszego zespołu (od 26 października 2014 roku do 18 września 2016 roku). W swoim dorobku ma mistrzostwo i Puchar Łotwy z Rygą FC. Ostatnio pracował w Metaliście Charków, od 27 lipca br. jest bez pracy.

Słoweniec za sterem?

Według - na razie jeszcze nieoficjalnych doniesień - ten wyścig wygrał Ante Simundza, który ma poprowadzić drużynę z Oporowskiej do końca bieżącego sezonu. Nowy trener wrocławian w przeszłości był napastnikiem i rozegrał trzy mecze w reprezentacji swojego kraju. Czterokrotnie zdobywał mistrzostwo kraju. Z Mariborem (13/14, 14/15) i NS Murą (20/21) triumfował w Słowenii, a z Ludogorcem Razgrad (21/22) w Bułgarii. Na swoim koncie ma jeszcze Puchar Słowenii (z Murą w 19/20), Superpuchar Słowenii (z Mariborem w 2014 roku) i Superpuchar Bułgarii (z Ludogorcem 22/23). Z każdym z tych klubów awansował do fazy grupowej europejskich pucharów: z Mariborem w Lidze Mistrzów (2014/15) i Lidze Europy (2013/14), z Ludogorcem w Lidze Europy (2022/23) i fazie pucharowej Ligi Konferencji (2022/23), a z Murą w Lidze Konferencji (2021/22). - Ante Simundza to najlepszy trener w Słowenii - powiedział dziennikarzowi TVP Sport Bartoszowi Wieczorkowi słoweński dziennikarz Gorazd Nejedly z portalu „Delo Sport". - Jego sukcesy mówią same za siebie. W każdym z klubów, w których pracował potrafił zdobyć trofeum. Jesteśmy zaskoczeni jego wyborem, ale on kocha wyzwania. To będzie jedno z największych w jego karierze. Jest inteligentnym trenerem, który ma sporą wiedzę taktyczną. Potrafi dostosować swoją taktykę zespołu do gry rywala tak, aby osiągnąć korzystny rezultat.

Bogdan Nather

PKO BP EKSTRAKLASA

PROGRAM 19. KOLEJKI (31.01-2.02.2025)

Piątek
- GKS Katowice – Stal Mielec 18.00
- Lech Poznań – Widzew Łódź 20.30)

Sobota
- Motor Lublin – Lechia Gdańsk 14.45
- Cracovia – Raków Częstochowa 17.30
- Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin 20.15

Niedziela
- Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice 12.15
- Jagiellonia Białystok – Radomiak 14.45
- Legia Warszawa – Korona Kielce 17.30

Poniedziałek
- Śląsk Wrocław – Piast Gliwice 19.00

1. Lech	18	38	33:14
2. Raków	18	36	25:11
3. Jagiellonia (m)	18	35	32:25
4. Legia	18	32	36:23
5. Cracovia	18	31	36:28
6. Górnik	18	30	26:20
7. Motor (b)	18	28	27:30
8. Pogoń	18	27	25:21
9. Widzew	18	25	24:25
10. Katowice (b)	18	23	27:25
11. Piast	18	22	18:18
12. Radomiak	18	20	23:26
13. Stal	18	19	19:24
14. Zagłębie	18	19	16:27
15. Puszcza	18	18	17:26
16. Korona	18	18	15:27
17. Lechia (b)	18	14	18:33
18. Śląsk	18	10	14:28

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

BETCLIC 1. LIGA

PROGRAM 20. KOLEJKI (15-16.02.2025)
- Arka Gdynia – Polonia Warszawa
- Chrobry Głogów – Wisła Płock
- Kotwica Kołobrzeg – Stal Stalowa Wola
- Górnik Łęczna – ŁKS Łódź
- Miedź Legnica – Stal Rzeszów
- Odra Opole – Bruk-Bet Termalica Nieciecza
- Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów
- Warta Poznań – GKS Tychy
- Wisła Kraków – Znicz Pruszków

1. Bruk-Bet	19	45	42:15
2. Arka	19	40	41:15
3. Miedź	19	38	37:18
4. Ruch (s)	19	34	32:20
5. Wisła P.	19	33	33:26
6. Górnik Ł.	19	32	31:23
7. Wisła K. (p)	19	30	33:19
8. Polonia	19	27	21:21
9. ŁKS (s)	19	26	27:21
10. Stal Rz.	19	26	31:27
11. Znicz	19	25	27:27
12. Tychy	19	20	17:21
13. Warta (s)	19	19	14:31
14. Odra	19	18	15:38
15. Kotwica (b)	19	17	15:33
16. Chrobry	19	16	17:37
17. Stal S.W. (b)	19	11	14:37
18. Pogoń (b)	19	9	17:35

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Gotowi na transfery

Za dwa tygodnie „Niebiescy" rozpoczną przygotowania do rundy wiosennej już z pierwszym zimowym nabytkiem.

RUCH CHORZÓW

Po rundzie jesiennej wszystkie kluby z jednej strony podsumowują swoje działania, a z drugiej – planują kolejne, a nawet są w trakcie ich realizacji. Nie inaczej jest w Chorzowie, gdzie swoje pierwsze półrocze w roli dyrektora sportowego kończy Tomasz Foszmańczyk. We wrześniowej rozmowie ze „Sportem" popularny „Fosa" zdradził, że zatrudnienie trenera Dawida Szulczka po zwolnieniu Janusza Niedźwiedzia było dla Ruchu planem A; planu B raczej nie brano wtedy pod uwagę.

Szpilka w Niedźwiedzia

– Miałem przekonanie, że to jest „to". Sukces (negocjacji – przyp. red.) nie był oczywisty, bo na rynku młodych trenerów Dawid jest rozchwytywany. Rozmowy jednak nie były trudne, kwestie finansowe czy strukturalne załatwiliśmy bardzo szybko. Podobnie jak przekonanie do projektu i tego, dokąd chcemy zmierzać i jakim jesteśmy klubem – mówił Foszmańczyk klubowym mediom. – Dawid znał historię jako kibic, o czym wszyscy wiemy. Gdy się ogląda coś z zewnątrz i nie wygląda to dobrze – a tak było w momencie, kiedy Dawid do nas przychodził – to nie miał przed sobą łatwej decyzji. Kluczowe było to, że z piłkarzy, których sprowadziliśmy, stworzył drużynę i pokazał, że to silna grupa. Wiedzieliśmy, że to dobrzy zawodnicy, ale wcześniej nie widziałem drużyny – wbił szpilkę w trenera Niedźwiedzia dyrektor. Sztabowi szkoleniowemu Ruchu powinno się pracować w najbliższym czasie znacznie łatwiej, bo ma dołączyć 1-2 pracowników. Na pewno planowany jest trener od przygotowania fizycznego, którego rolę – po rozstaniu z Wojciechem Grzybem – pełnił w znacznej mierze Szulczek. Sztab „Niebieskich" w ostatnich tygodniach pracował w dość okrojonym składzie, co było wyjątkowo męczące.

Zimą będzie łatwiej

Dyrektor sportowy w największej mierze odpowiada za budowanie kadry. Zimą można spodziewać się ruchów w Ruchu, ale nie będzie ich dużo. – Mogę potwierdzić, że nie będzie więcej niż 2-3 transfery. Oczywiście, życie może pisać różne scenariusze i możemy się z kimś pożegnać, więc pojawi się przestrzeń, żeby zatrudnić kogoś na pozycje, które obecnie tego nie wymagają – wyjaśnił Foszmańczyk, dodając, że zimowe okienko będzie dla niego łatwiejsze niż letnie. Skład nie wymaga bowiem pilnych wzmocnień, jak miało to miejsce chociażby przed rokiem. – Latem mieliśmy świadomość deficytu czasu, przez który, przy wielkiej liczbie transferów, byliśmy w większym stopniu narażeni na błędy. Na szczęście nie było ich dużo i mamy świadomość, że udało nam się fajnie to spiąć. Zimowe okienko będzie inne i jesteśmy na nie przygotowani. Jesteśmy po wielu obserwacjach i piłkarze, którzy do nas trafią, będą po takiej selekcji, jakiej oczekujemy – powiedział bytomianin.

Co najmniej jeden

Można oczekiwać, że „Niebiescy" będą celować w obrońcę i młodzieżowca, a nowy nabytek pojawi się na Górnym Śląsku jeszcze przed wznowieniem treningów. Zespół do pracy ma wrócić we wtorek, 7 stycznia. – Pracujemy nad tym, aby na start przygotowań nowi piłkarze do nas dołączyli, a na pewno jeden – zdradził dyrektor Foszmańczyk. Ruch pierwszy mecz ligowy w 2025 r. zagra w połowie lutego w Siedlcach z Pogonią.

Piotr Tubacki

CZAS NA WALNE

■ Dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia chorzowianie zaplanowali zwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy. Rozpocznie się o 10.00 przy Cichej 6, a celem jest omówienie wyników spółki Ruch Chorzów SA za rok obrotowy 2023/24 oraz przyjęcie sprawozdań zarządu oraz rady nadzorczej spółki.

Sport b42d549db4



Dolegliwości Sebastiana Walukiewicza napędziły obserwatorom wiele strachu.

Były chwile grozy

Dzięki wygranej z Torino Bolonia zbliżyła się do czołówki Serie A. Sebastian Walukiewicz został zniesiony z boiska na noszach.

WŁOCHY

W drużynie Torino w pierwszym składzie wyszli Sebastian Walukiewicz i Karol Linetty, który był kapitanem. Z kolei Vincenzo Italiano zdecydował, że jego zespół poradzi sobie bez Łukasza Skorupskiego i Kacpra Urbańskiego, którzy usiedli na ławce. Decydujące gole padły, gdy żadnego z Polaków nie było już na boisku.

Niepokojące obrazki

Bolonia już na samym początku mogła objąć prowadzenie. W 8 minucie Vanja Milinković-Savić obronił piłkę po karnym wykonywany przez Santiago Castro. Od tego czasu gra była szarpana i nie działo się za wiele, ale to Bolonia miała kontrolę nad tym spotkaniem. Na konkrety trzeba było poczekać do 71 minuty. Wprowadzony chwilę wcześniej Thijs Dalling wykorzystał dograne Mirandy i wyprowadził gości na prowadzenie. Kilka minut później drugą bramkę dołożył Tommaso Pobega. Dzięki temu Bologna poradziła sobie z rolą faworyta. Torino nie oddało w spotkaniu ani jednego celnego strzału, przy pięciu takich próbach gości.

Sebastian Walukiewicz po około 30 minutach spotkania źle się poczuł i położył się na murawie, trzymając się za klatkę piersiową. Jak pokazały powtórki, stało to się bez żadnego kontaktu z rywalem. Szybko pojawił się sztab medyczny Torino, który od razu zakomunikował do ławki rezerwowych, że potrzebna będzie zmiana. Obrońca reprezentacji Polski był przytomny, ale z boiska został zniesiony na noszach. 24-latek został przetransportowany do szpitala, gdzie został poddany szczegółowym badaniom. Jeden z włoskich portali przekazał uspokajające wieści, że u reprezentanta Polski nie stwierdzono żadnych poważnych dolegliwości, a za kłopoty oddechowe miała odpowiadać grypa, jaką przechodził w ostatnich dniach. We Włoszech wszyscy mają jeszcze w pamięci sytuację z meczu Fiorentiny z Interem Mediolan. Wówczas spotkanie zostało przerwane, gdy obrońca gospodarzy Edoardo Bove stracił przytomność.

Polacy w odstawce

W piątkowy wieczór Verona podejmowała u siebie Milan. W wyjściowej jedenastce gospodarzy wybiegł Paweł Dawidowicz. Obrońca reprezentacji Polski grał jednak jedynie 45 minut; w przerwie został zmieniony. Za niego na murawie zameldował się Flavius Daniliuc. Jego zespół przegrał z drużyną z Mediolanu 0:1. Filip Marchwiński przesiedział całe spotkanie na ławce rezerwowych, a jego Lecce przegrało 1:2 z Lazio. Rezerwowym był także Nicola Zalewski. Roma wygrała u siebie 5:0 z Parmą, a trener Claudio Ranieri nie dokonał w tym meczu ani jednej zmiany. Mateusz Wieteska wszedł na boisko w 72 minucie, a Cagliari przegrało 1:2 z Venezią. Środkowy obrońca zapisał się w protokole meczowym żółtą kartką, którą otrzymał krótko po wejściu na plac gry.

Miłosz Cebo

- **Verona – Milan 0:1 (0:0)**
  0:1 – Reijnders (56)
- **Torino – Bolonia 0:2 (0:0)**
  0:1 – Dallinga (71), 0:2 – Pobega (80)
- **Genoa – Napoli 1:2 (0:2)**
  0:1 – Anguissa (15), 0:2 – Rrahmani (23), 1:2 – Pinamonti (51)
- **Lecce – Lazio 1:2 (0:1)**
  0:1 – Castellanos (45+3. karny), 1:1 – Tete Morente (50), 1:2 – Marusić (87)
- **Roma – Parma 5:0 (2:0)**
  1:0 – Dybala (8. karny), 2:0 – Saelemaekers (13), 3:0 – Dybala (51), 4:0 – Paredes (74. karny), 5:0 – Dovbyk (83)
- **Venezia – Cagliari 2:1 (1:0)**
  1:0 – Zampano (38), 2:0 – Sverko (67), 2:1 – Pavoletti (76)
- **Atalanta – Empoli 3:2 (2:1)**
  0:1 – Colombo (13), 1:1 – De Ketelaere (34), 2:1 – Lookman (45+1), 2:2 – Esposito (56. karny), 3:2 - De Ketelaere (86)

Mecz Monza – Juventus zakończył się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Fiorentina – Udinese (18.30), Inter – Como (20.45)

1. Atalanta	17	40	42:19
2. Napoli	17	38	26:12
3. Inter	15	34	40:15
4. Lazio	17	34	32:24
5. Fiorentina	15	31	28:11
6. Juventus	16	28	26:12
7. Bolonia	16	28	23:18
8. Milan	16	26	25:16
9. Udinese	16	20	19:25
10. Roma	17	19	23:23
11. Empoli	17	19	16:19
12. Torino	17	19	17:22
13. Genoa	17	16	14:26
14. Lecce	17	16	11:29
15. Como	16	15	18:28
16. Parma	17	15	23:33
17. Werona	17	15	21:40
18. Cagliari	17	14	16:28
19. Venezia	17	13	17:30
20. Monza	16	10	14:21

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

12 – Retegui (Atalanta)
11 – Thuram (Inter)
9 – Kean (Fiorentina), Lookman (Atalanta)
7 – Castellanos (Lazio), Vlahović (Juventus),
6 – Lukaku (Napoli), Orsolini (Bolonia), Pinamonti (Genoa)

Stawili opór

Drużyna polskiego trenera Krzysztofa Zięcika Entente Feignies-Aulnoye FC przegrała po walce z Olympique Lyon w Pucharze Francji.

FRANCJA

Puchary rządzą się swoimi prawami. Kluby z niższych lig mogą rywalizować z drużynami z krajowej elity. Tak też było w tym przypadku, ale mimo różnicy kilku klas rozgrywkowych - Feignies-Aulnoye gra w National 2 grupa C, czwarty poziom rozgrywkowy nad Sekwaną - to różnica na boisku nie była aż tak widoczna, a sam mecz był zacięty.

Tak jak można było się spodziewać, drużyna z Lyonu była długo przy piłce i próbowała spokojnie konstruować akcje od swojej bramki. Gospodarze zaś ustawili się niską linią obrony, a po odbiorze piłki szybko próbowali przetransportować ją na połowę przeciwnika. Pierwszy konkret w meczu 1/32 finału Coupe de France pojawił się dopiero w 44 minucie. Wtedy to sędzia podyktował rzut wolny dla Olympique. Do piłki ustawionej przed polem karnym podszedł Said Benrahma i idealnym uderzeniem w samo okienko dał prowadzenie przedstawicielowi Ligue 1.

Druga połowa była kontynuacją pierwszej - oczywiście goście szukali okazji na podwyższenie prowadzenia. Kolejne gole padły dopiero pod koniec meczu. Drugi dla Olympique w 88 minucie, gdy zawodnicy tego zespołu świetnie wyszli spod pressingu, rozegrali piłkę na jeden kontakt i wypuścili na wolne pole napastnika Georgesa Mikautadze. Gruzin był szybszy od obrońcy i spokojnie dopełnił formalności. Drużyna Krzysztofa Zięcika nie została jednak z pustym kontem i została nagrodzona za dobrą i ambitną postawę. W doliczonym czasie gry Kevin Koubemba trafił do siatki po świetnie rozegranym kontrataku. Olympique Lyon zapewnił sobie awans do 1/16 finału, ale nie wyszedł z tego starcia bez strat. W pierwszej połowie kontuzjowany Corentin Tolisso został zastąpiony przez Jordana Veretouta, a w przerwie meczu Cherki zastąpił Caquereta. Zespół prowadzony przez Krzysztofa Zięcika może się skupić teraz tylko na lidze. Aktualnie Feignies-Aulnoye zajmuje 9. miejsce na 16 zespołów z dorobkiem szesnastu punktów.

Miłosz Cebo

PUCHAR FRANCJI 1/32

- Bastia – Saint Joseph 5:0 (4:0)
- Espaly – Dijon 1:1 (0:0); 5:3 w karnych
- GOAL FC – Annecy 1:2 (0:1)
- Haguenau – Boulogne 4:1 (3:0)
- Merignac – Laval 0:0; 3:5 w karnych
- Troyes – Metz 3:0 (1:0)
- Rouen – Lille 0:1 (0:1)
- Bourgoin Jallieu – Martigues 4:1 (3:1)
- Cannes – Grenoble 3:2 (3:1)
- Dives – Saint-Denis 2:0 (0:0)
- Hauts Lyonnais – Toulouse 0:0; 2:4 w karnych
- La Roche – Brest 0:1 (0:1)
- Stade Briochin – Le Havre 1:0 (0:0)
- Corte – Nicea 1:1 (1:0); 3:5 w karnych
- Entente Feignies-Aulnoye – Lyon 1:2 (0:1)
- Drance – Nantes 0:4 (0:2)
  Puy-en-Velay – Montpellier 4:0 (1:0)
- Thaon – Amiens 2:1 (0:1)
- Calais – Strasbourg 0:3 (0:0)
- Auxerre – Dunkerque 0:1 (0:1)
- Bordeaux – Rennes 1:4 (1:1)
- Mutzig – Reims 1:3 (0:1)
- Saint-Jean – Monaco 1:4 (0:2)
- St.Etienne – Marsylia 0:4 (0:2)
- FC 93 – Angers 0:1 (0:0)
- Guingamp – Caen 2:1 (0:0)
- Marmande – Le Mans 0:7 (0:4)
- Saint-Philbert – Quevilly Rouen 0:2 (0:0)
- Sochaux – Clermont 0:0; 5:3 w karnych
- Thionville – Valenciennes 2:2 (0:1); 4:5 w karnych
- Tours - Lorient przełożony
- Mecz Lens – PSG zakończył się po zamknięciu numeru.

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

WIELKI POWRÓT

■ Kacper Kozłowski wrócił do gry - opuścił 4 spotkania z powodu kontuzji. I od razu został bohaterem swojej drużyny. W meczu Gaziantep FK z Antalyasporem (2:0) rozegrał 67 minut, zdobył bramkę i dorzucił asystę. Pomocnik wpisał się na listę strzelców w 42 minucie, a w drugiej połowie asystował przy trafieniu Alexandru Maxima. Dla 21-letniego piłkarza to trzecia bramka w sezonie i czwarta asysta. W drużynie Antalyasporu cały mecz rozegrał Jakub Kałuziński. Fenerbahce z Sebastianem Szymańskim, który rozegrał 70 minut, zremisowało 1:1 z Eyupsporem.

GRECJA

POLACY ZE ZWYCIĘSTWAMI

■ Panathinaikos z Bartłomiejem Drągowskim w bramce wygrał 1:0 z drużyną Athens Kallithea. Polski bramkarz zachował czwarte z rzędu czyste konto, licząc wszystkie rozgrywki. Dla „Zielonych Koniczynek" to dziesiąte spotkanie bez porażki we wszystkich rozgrywkach. Tomasz Kędziora rozegrał całe spotkanie na środku obrony w PAOK-u, a jego zespół wygrał u siebie 3:0 z Atromitosem. Mecz AEK-u Ateny, w którego wyjściowej jedenastce znalazł się Damian Szymański, zakończył się po zamknięciu numeru.

HOLANDIA

FORMA PODTRZYMANA

■ Oskara Zawada znowu strzela! Polski napastnik zdobył bramkę w meczu otwierającym 17. kolejkę Eredivisie. Jego RKC Waalwijk podzielił się punktami z drużyną Zwolle i nadal okupuje ostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem siedmiu oczek. 28-latek rozkręcił się w minionych tygodniach - ma na swoim koncie pięć goli w pięciu ostatnich spotkaniach we wszystkich rozgrywkach. W holenderskim zespole szybko otrzymał opaskę kapitańską, ale na formę strzelecką musiał trochę poczekać. Breda bramkarza Daniela Bielicy przegrała 1:2 spotkanie z Go Ahead Eagles. Dla drużyny Polaka to druga porażka z rzędu w lidze.

BELGIA

WCIĄŻ BEZ GRY

■ Club Brugge zremisował 2:2 z Royale Union SG, a cały mecz na ławce przesiedział Michał Skóraś. Dla 24-latka to powrót do protokołu meczowego po trzech spotkaniach swojego zespołu na trybunach. Po udanej końcówce ubiegłego sezonu Polak wrócił do roli rezerwowego, ale ostatnio ciężko mu się przebić nawet na ławkę rezerwowych. Ostatni raz w lidze od pierwszej minuty wystąpił 6 października z... Royale Union. Od tego czasu zagrał tylko pięć razy w Jupiler League, w których uzbierał 100 ledwie minut.

(MC)

Sport b42d549db4



Fot. PAP/EPA

Na szaleństwo nie ma rady

Luis Diaz pucujący but Trenta Alexandra-Arnolda, który dostarczył mu znakomite dośrodkowanie przy golu na 2:0.

Czy da się strzelić 3 gole i jednocześnie zaliczyć sromotną porażkę? Tottenham udowodnił, że się da.

ANGLIA

Przedświąteczne zmagania w Premier League zaczęły się od kolejnej porażki Manchesteru City. Tym razem lepsza od „Obywateli" okazała się Aston Villa, gdzie 90 minut zagrał Matty Cash. Ekipa Pepa Guardioli wypadła poza strefę dającą europejskie puchary, przegrywając 9 z ostatnich 12 meczów, licząc wszystkie rozgrywki. Wielu jej rywali takiej serii nie widziało od... dekad. Arsenal od 1977, Manchester United od 1961, a Liverpool od 1954 roku. Tylko Chelsea miała podobny bilans w maju zeszłego roku.

City traci obecnie 12 punktów do liderującego Liverpoolu, który ma jeszcze mecz zaległy. „The Reds" zagrali wczoraj szalony mecz z Tottenhamem, pokonując go 6:3! Ich zwycięstwo było jednak w pełni zasłużone, choć w fazie obronnej zdecydowanie powinni spisać się lepiej (co podkreśliły choćbystatystyki). Do historii Premier League przeszedł natomiast gwiazdor Liverpoolu Mohamed Salah, samodzielny lider klasyfikacji strzelców. Z Tottenhamem strzelił 2 gole i zaliczył 2 asysty, co oznacza, że osiągnął „double-double", czyli dwucyfrową liczbę trafień (15) i ostatnich podań (11). W przeszłości nikt nie zrobił tego przed Bożym Narodzeniem. – Z przodu byliśmy nieźli, ale musimy poprawić bronienie jako zespół. Strata trzech goli nie jest dobra. Virgil (van Dijk, obrońca – przyp red.) pewnie lepiej o tym opowie – uśmiechnął się Egipcjanin.

– To był trudny mecz i oczywiście bolesny rezultat – to słowa trenera Tottenhamu Ange Postecoglou. – Szacunek dla Liverpoolu. Są znakomitą drużyną w znakomitym momencie. Byli daleko poza naszym zasięgiem. Nie byliśmy w stanie z nimi rywalizować – mówił bez ogródek Australijczyk, którego zespół zajmuje rozczarowujące 11. miejsce. Spurs słyną z bardzo widowiskowych spotkań i wielu goli, głównie strzelonych, ale jak widać – również straconych. Postecoglou nie ma jednak zamiaru zmieniać swojego podejścia. – To pomoże nam w osiąganiu sukcesów. Zmiana stylu magicznie nie sprawi, że staniemy się inną drużyną. Musimy zaakceptować fakt, że w trakcie sezonu takie rzeczy się zdarzają – skwitował trener Tottenhamu.

Piotr Tubacki

■ **Tottenham – Liverpool 3:6 (1:3)**
0:1 – Diaz (23), 0:2 – Mac Allister (36), 1:2 – Maddison (41), 1:3 – Szoboszlai (45+1), 1:4 – Salah (54), 1:5 – Salah (61), 2:5 – Kulusevski (72), 3:5 – Solanke (83), 3:6 – Diaz (85)
TOTTENHAM: Forster – Porro, Dragusin, Gray, Spence – Sarr (58. Bergvall), Bissouma – Kulusevski, Maddison (58. Johnson), Son (82. Werner) – Solanke.
LIVERPOOL: Alisson – Alexander-Arnold, Gomez, van Dijk, Robertson – Gravenberch, Mac Allister (68. Jones) – Salah (87. Elliott), Szoboszlai, Gakpo (68. Jota) – Diaz (87. Nunez).

■ **Aston Villa – Manchester City 2:1 (1:0)**
1:0 – Duran (16), 2:0 – Rogers (65), 2:1 – Foden (90+3)

■ **Brentford – Nottingham Forest 0:2 (0:1)**
0:1 – Aina (38), 0:2 – Elanga (51)

■ **Ipswich – Newcastle United 0:4 (0:3)**
0:1 – Isak (1), 0:2 – Murphy (32), 0:3 – Isak (45+2), 0:4 – Isak (54)

■ **West Ham United – Brighton and Hove Albion 1:1 (0:0)**
0:1 – Wieffer (51), 1:1 – Kudus (58)

■ **Crystal Palace – Arsenal 1:5 (1:3)**
0:1 – Jesus (6), 1:1 – Sarr (11), 1:2 – Jesus (15), 1:3 – Havertz (38), 1:4 – Martinelli (60), 1:5 – Rice (84)

■ **Everton – Chelsea 0:0**

■ **Fulham – Southampton 0:0**

■ **Leicester City – Wolverhampton Wanderers 0:3 (0:3)**
0:1 – Guedes (19), 0:2 – R.Gomes (36), 0:3 – Cunha (44)

■ **Manchester United – Bournemouth 0:3 (0:1)**
0:1 – Huijsen (29), 0:2 – Kluivert (61), 0:3 – Semenyo (63)

1. Liverpool	16	39	37:16
2. Chelsea	17	35	37:19
3. Arsenal	17	33	34:16
4. Nottingham	17	31	23:19
5. Bournemouth	17	28	27:21
6. Aston Villa	17	28	26:26
7. Man. City	17	27	29:25
8. Newcastle	17	26	27:21
9. Fulham	17	25	24:22
10. Brighton	17	25	27:26
11. Tottenham	17	23	39:25
12. Brentford	17	23	32:32
13. Man. Utd	17	22	21:22
14. West Ham	17	20	22:30
15. Everton	16	16	14:21
16. Crystal Palace	17	16	18:26
17. Leicester	17	14	21:37
18. Wolverhampton	17	12	27:40
19. Ipswich	17	12	16:32
20. Southampton	17	6	11:36

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
15 – Salah (Liverpool), 13 – Haaland (Man. City), 11 – Palmer (Chelsea)

Program 18. kolejki
26.12: Man. City – Everton (13.30), Bournemouth – Crystal Palace, Chelsea – Fulham, Newcastle – Aston Villa, Nottingham – Tottenham, Southampton – West Ham (wszystkie 16.00), Wolverhampton – Man. Utd (18.30), Liverpool – Leicester (21.00), 27.12: Brighton – Brentford (20.30), Arsenal – Ipswich (21.15)

CHAMPIONSHIP

Luton – Derby 2:1, Hull – Swansea 2:1, Portsmouth – Coventry 4:1, Sheffield Wed. – Stoke 2:0, Burnley – Watford 2:1, Cardiff – Sheffield Utd 0:2, Leeds – Oxford 4:0, Millwall – Blackburn 1:0, Plymouth – Middlesbrough 3:3, QPR – Preston 2:1, Sunderland – Norwich 2:1, West Brom – Bristol City 2:0

Czołówka tabeli

1. Sheffield Utd	22	48	32:11
2. Leeds	22	45	41:15
3. Burnley	22	44	28:9
4. Sunderland	22	43	34:18
5. Blackburn	21	37	25:18
6. Middlesbrough	22	35	38:28

SZKOCJA

Motherwell – Kilmarnock 1:1, Aberdeen – Hibernian 1:3, Rangers – Dundee 1:0, Ross County – St Mirren 1:2, Dundee Utd – Celtic 0:0, Hearts – St Johnstone 2:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	16	44	44:4
2. Rangers	16	35	28:9
3. Aberdeen	17	34	31:21
4. Motherwell	17	26	23:27
5. Dundee Utd	17	25	25:19
6. St Mirren	18	24	24:29

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) 90 min, żółta kartka
Łukasz Fabiański (West Ham) 90 min
Jakub Kiwior (Arsenal) ławka
Jakub Moder (Brighton) poza kadrą
Jakub Stolarczyk (Leicester) kontuzja
Championship
Olaf Kobacki (Sheffied Wed.) kontuzja
Przemysław Płacheta (Oxford) do 68 min
Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) 90 min
Maik Nawrocki (Celtic) ławka

Katalońska

Drużyna Hansiego Flicka przeżywa trudny okres, w konsekwencji nie utrzymała pozycji lidera.

HISZPANIA

Barcelona od początku sezonu znajdowała się na szczycie tabeli ligi hiszpańskiej. Piłkarze Hansiego Flicka zdążyli się już przyzwyczaić do zasiadania w fotelu lidera, ale 2024 rok kończą na niższej lokacie. Wszystko przez to, że „Duma Katalonii" przegrała w weekend z Atletico.

Musieli wygrać...

Ostatnie tygodnie nie są szczególnie szczęśliwe dla kibiców „Blaugrany". Ich ulubieńcy, którzy zaliczyli fenomenalny początek sezonu, w ostatnich kolejkach po prostu zawodzili. Licząc porażką z Atletico, Barcelona w sześciu ostatnich ligowych starciach tylko raz wygrała. A spotkanie z „Los Colchoneros" było idealnym podsumowaniem ostatnich tygodni w wykonaniu ekipy trenera Flicka. Tak naprawdę Barcelona nie miała prawa z Atletico nawet zremisować. Powinna wygrać, bo była drużyną lepszą. Dobrze zaczęła mecz, i jeszcze w pierwszej połowie wyszła na prowadzenie dzięki trafieniu Pedriego. Cóż jednak z tego, skoro po zmianie stron zespół był nieskuteczny, a dodatkowo sprezentował rywalom dwa gole, które pozbawiły go zdobyczy punktowej.

„Lewy" nieskuteczny

Do porażki z Atletico przyłożył się także Robert Lewandowski. Nie zdobył gola w trzecim spotkaniu z rzędu (wliczając mecz z Borussią Dortmund w Lidze Mistrzów) i już ten fakt zaczyna niepokoić. W sobotę fanów Barcelony najbardziej musiała zaboleć sytuacja z 76 minuty. Wtedy Lewandowski otrzymał idealne podanie od Ferrana Torresa, dzięki któremu otrzymał piłkę na piątym metrze przed bramką. Wydawało się, że niepilnowany Polak gola musi strzelić, ale fatalnie skiksował. Wówczas tablica wyników pokazywała rezultat 1:1. Być może gdyby nie jego pomyłka, Barcelona okres świąteczny spędziłaby na szczycie tabeli.

Doczekał się!

Jak więc doszło do tego, że ostatecznie Atletico wygrało? Najpierw w 60 minucie pechowo interweniował Marc Casado. Hiszpan chciał przeciąć podanie ze skrzydła, ale zrobił to w taki sposób, że wystawił piłkę „na tacy" Rodrigo de Paulowi. Argentyńczyk precyzyjnym uderzeniem pokonał Inakiego Penę. Druga bramka dla Atletico padła w... 6 minucie doliczonego czasu! Do remisu Barcelonie zabrakło nieco ponad 20 sekund. Nahuel Molina przeprowadził błyskotliwy rajd na prawej stronie, po czym dośrodkował w pole karne, a tam na piłkę czekał Alexander Sorloth. Norweski snajper oddał atomowe uderzenie, pozbawiając „Dumę Katalonii" szans na remis. Tym samym spełniło się marzenie Koke, kapitana madryckiej drużyny. Przed meczem pomocnik przypomniał, że jeszcze nigdy nie wygrał z Barceloną na wyjeździe, choć na najwyższym poziomie w Hiszpanii zadebiutował w 2009 roku. Co ciekawe, debiutował właśnie w starciu z „Blaugraną". Wtedy Atletico przegrało na wyjeździe z „Dumą Katalonii" 2:5.



Po takiej porażce można się załamać...

Sport b42d549db4

bezradność

Cierpienie madrytczyków

Po spotkaniu piłkarze Diego Simeone zaznaczali, jak bardzo trudny był dla nich sobotni mecz na stadionie Montjuic. – Wiele wycierpieliśmy. Źle zaczęliśmy, ze strachem, którego nie da się zrozumieć. Po bramce na 0:1 trzymaliśmy się razem i dzięki temu w ostatniej minucie Sorloth mógł zagwarantować nam zwycięstwo – powiedział bramkarz Jan Oblak. O cierpieniu mówił także strzelec jednej z bramek Rodrigo de Paul. – Im więcej cierpimy, tym bardziej się cieszymy. Mierzyliśmy się z wielkim rywalem, grając o pozycję lidera. Pracowaliśmy bardzo ciężko i wygrana jest owocem tej pracy – stwierdził argentyński pomocnik. Podopieczni trenera Simeone mieli fantastyczny finisz kalendarzowego roku. Wygrali 12 ostatnich meczów, licząc starcia w Lidze Mistrzów, La Lidze i Pucharze Króla. Są rozpędzeni i muszą zadbać o to, żeby po krótkiej przerwie świątecznej (na ligowe boiska wrócą 12 stycznia) utrzymać tempo.

Punkt straty

Kolejne potknięcie Barcelony wykorzystał przy okazji Real Madryt. „Królewscy" pokonali w niedzielne popołudnie Sevillę. Mecz był praktycznie rozstrzygnięty już w pierwszej połowie, gdy ekipa Carlo Ancelottiego zdobyła trzy gole. Fenomenalnymi trafieniami popisali się Kylian Mbappe oraz Fede Valverde. Gola dołożył także Rodrygo. Przyjezdni z Sewilli odpowiedzieli bramką przed zmianą stron. Nie miało to jednak większego znaczenia, bo zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy Brahim Diaz wpisał się na listę strzelców. Sevillę stać jeszcze było tylko na jednego gola i mecz zakończył się wynikiem 4:2. To oznaczało, że „Los Blancos" zrzucili Barcelonę na trzecie miejsce. Mają punkt straty do Atletico. Oba zespoły ze stolicy mają natomiast jeden zaległy mecz do rozegrania.

Kacper Janoszka

■ **Girona – Valladolid 3:0 (2:0)**
1:0 – D. Silva (31), 2:0 – A. Ruiz (39), 3:0 – Danjuma (81)
■ **Getafe – Mallorca 0:1 (0:0)**
0:1 – Larin (53, karny)
■ **Celta – Sociedad 2:0 (2:0)**
1:0 – Duran (40), 2:0 – Duran (45+1)
■ **Osasuna – Athletic 1:2 (1:1)**
1:0 – Torro (25), 1:1 – Guruzeta (31), 1:2 – Berenguer (74)
■ **Barcelona – Atletico 1:2 (1:0)**
1:0 – Pedri (30), 1:1 – de Paul (60), 1:2 – Sorloth (90+6)
■ **Valencia – Alaves 2:2 (0:1)**
0:1 – C. Martin (7), 1:1 – Rioja (70, karny), 1:2 – Jordan (88, karny), 2:2 – Gomez (90+8)
■ **Real Madryt – Sevilla 4:2 (3:1)**
1:0 – Mbappe (10), 2:0 – Valverde (20), 3:0 – Rodrygo (34), 3:1 – Romero (35), 4:1 – B. Diaz (53), 4:2 – Lukebakio (85)
■ **Las Palmas – Espanyol 1:0 (0:0)**
1:0 – S. Ramirez (67)
■ **Leganes – Villarreal 2:4 (2:2)**
1:0 – Cisse (6), 1:1 – Barry (16), 2:1 – Raba (33, karny), 2:2 – Barry (45+2, karny), 2:3 – Barry (65), 2:4 – Moreno (90+2, karny)

Mecz Betis – Rayo zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Atletico	18	41	33:12
2. Real M.	18	40	41:18
3. Barcelona	19	38	51:22
4. Athletic	19	36	29:17
5. Villarreal	18	30	33:30
6. Mallorca	19	30	19:21
7. Sociedad	18	25	16:13
8. Girona	18	25	26:25
9. Osasuna	18	25	23:27
10. Celta	18	24	27:28
11. Betis	17	24	20:21
12. Las Palmas	18	22	23:27
13. Sevilla	18	22	20:27
14. Leganes	18	18	17:27
15. Leganes	18	18	17:27
16. Alaves	18	17	21:30
17. Getafe	18	16	11:15
18. Espanyol	18	15	16:30
19. Valencia	17	12	16:26
20. Valladolid	18	12	12:37

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców
16 – Lewandowski (Barcelona), 11 – Raphinha (Barcelona), 10 – Budimir (Osasuna)



Fot. PAP/EPA

Na święta z duopolem



Fot. PAP/EPA

Patrik Schick (w powietrzu) zakończył rok, strzelając 4 gole Freiburgowi!

Ostatnia tegoroczna kolejka Bundesligi pokazała, kto aktualnie rządzi w Niemczech.

NIEMCY

W ostatnich tygodniach w czołówce Bundesligi zrobiło się zamieszanie. Nie zmieniło się to, że liderem pozostał Bayern Monachium, ale za jego plecami kotłowało się - także za sprawą jego dwóch potknięć. Po zamykającej 2024 rok kolejce sytuacja uległa lekkiej zmianie.

Wykrystalizowały się dwie siły, które mają największą chrapkę na mistrzostwo – rzecz jasna Bayern, ale także obrońca tytułu Bayer Leverkusen, który traci do monachijczyków 4 punkty, samemu mając 5 „oczek" przewagi nad trzecim Eintrachtem. Frankfurtczycy niespodziewanie przegrali z Mainz, a była to ich druga porażka z rzędu. „Orły" tym samym zostały przesunięte (na ten moment) do walki o miejsca 3-4, do których niespodziewanie zbliżyło się... właśnie Mainz, grające ostatnio bez swojego najlepszego gracza, kontuzjowanego Jonathana Burkardta (trzeci snajper ligi niemieckiej).

Jeśli zaś chodzi o Bayern, on swój mecz wygrał aż 5:1. Monachijczycy nie dali żadnych szans Lipskowi, który nie miał nic do powiedzenia. Jedyne do czego gracze RB się przyczynili, to zdobycie najszybszych dwóch bramek w historii Bundesligi! W pierwszej minucie na 1:0 strzelił bowiem Jamal Musiala, a chwilę potem wyrównał Benjamin Sesko. Z kolei Leverkusen rozbił Freiburg, co przybrało twarz Patrika Schicka. Urazy ostatnich tygodni nie zachwiały formą czeskiego napastnika, który aż 4 razy wpisał się na listę strzelców! Ramię w ramię szedł z nim Florian Wirtz, zdobywca bramki i 3 asyst. Co ciekawe, 21-letni niemiecki supertalent najprawdopodobniej zostanie w Leverkusen także na (co najmniej) kolejne rozgrywki, bo wg mediów prolongował swój kontrakt do 2028 roku! Stał się jednocześnie najlepiej zarabiającym piłkarzem w historii Bayeru.

Piotr Tubacki

■ **Bayern Monachium – RB Lipsk 5:1 (3:1)**
1:0 – Musiala (1), 1:1 – Sesko (2), 2:1 – Laimer (25), 3:1 – Kimmich (36), 4:1 – Sane (75), 5:1 – Davies (78)
BAYERN: Peretz – Laimer (69. Pavlović), Upamecano, Kim (82. Dier), Davies (82. Guerreiro) – Kimmich, Goretzka – Olise (82. Tel), Musiala, Sane – Kane (87. Mueller).
LIPSK: Gulacsi – Henrichs, Seiwald, Orban, Geertruida (82. Klostermann), Nusa – Baumgartner, Schlager (74. Kampl), Vermeeren (82. Raum) – Openda, Sesko (74. Silva)
■ **Eintracht Frankfurt – Mainz 1:3 (0:2)**
0:1 – Santos (15, sam.), 0:2 – Nebel (27), 0:3 – Nebel (58), 1:3 – Kristensen (75)
■ **Holstein Kiel – Augsburg 5:1 (4:1)**
0:1 – Claude-Maurice (5), 1:1 – Rosenboom (12), 2:1 – Harres (32), 3:1 – Harres (35), 4:1 – Machino (39), 5:1 – Machino (90+1)
■ **Werder Brema – Union Berlin 4:1 (3:1)**
1:0 – Gruell (13), 2:0 – Gruell (17), 2:1 – Schaefer (23), 3:1 – Weiser (45), 4:1 – Stage (87)
■ **Hoffenheim – Borussia Moenchengladbach 1:2 (0:1)**
0:1 – Sander (23), 1:1 – Kramarić (58), 1:2 – Plea (61)
■ **Stuttgart – St Pauli 0:1 (0:1)**
0:1 – Eggestein (21)
■ **Bayer Leverkusen – Heidenheim 5:1 (1:0)**
1:0 – Schick (45+1), 2:0 – Wirtz (51), 2:1 – Grifo (55), 3:1 – Schick (67), 4:1 – Schick (74), 5:1 – Schick (77)
■ **Bochum – Heidenheim 2:0 (2:0)**
1:0 – Broschinski (6), 2:0 – Bero (38)
■ **Wolfsburg – Borussia Dortmund 1:3 (0:3)**
0:1 – Malen (25), 0:2 – Beier (28), 0:3 – Brandt (30), 1:3 – Vavro (58)

1. Bayern	15	36	47:13
2. Leverkusen	15	32	37:21
3. Eintracht	15	27	35:23
4. Lipsk	15	27	24:20
5. Mainz	15	25	28:20
6. Dortmund	15	25	28:22
7. Werder	15	25	26:25
8. Gladbach	15	24	25:20
9. Freiburg	15	24	21:24
10. Stuttgart	15	23	29:25
11. Wolfsburg	15	21	32:28
12. Union	15	17	14:19
13. Augsburg	15	16	17:32
14. St Pauli	15	14	12:19
15. Hoffenheim	15	14	20:28
16. Heidenheim	15	10	18:33
17. Holstein	15	8	19:38
18. Bochum	15	6	13:35

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
14 – Kane (Bayern), 13 – Marmoush (Eintracht), 10 – Burkardt (Mainz)

Program 16. kolejki
10.01: Dortmund – Leverkusen (20.30), 11.01: Heidenheim – Union, Mainz – Bochum, St Pauli – Eintracht, Freiburg – Holstein, Hoffenheim – Wolfsburg (wszystkie 15.30), Gladbach – Bayern (18.30), 12.01: Lipsk – Werder (15.30), Augsburg – Stuttgart (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Fortuna Duesseldorf – Magdeburg 2:5 (2:1)**: Johannesson (15), Rossmann (42) – Kaars (11, 70), Atik (67), Hankouri (87), Hercher (90+2)
■ **Elversberg – Schalke 1:4 (1:1):** Sickinger (25) – Karaman (11), Sylla (55, 75), Schallenberg (67)
■ **HSV – Greuther Fuerth 5:0 (3:0):** Hadžikadunić (1), Selke (11, 59), Karabec (13), Stange (76)
■ **Preussen Muenster – SSV Ulm 0:0**
■ **Paderborn – Karlsruhe 1:2 (1:2):** Obermair (45) – Jung (16), Zivzivadze (34)
■ **Norymberga – Eintracht Brunszwik 1:0 (0:0)**: Tzimas (49)
■ **Kaiserslautern – Kolonia 0:1 (0:1)**: Ljubicić (33)
■ **Hannover – Hertha Berlin 0:0**
■ **Jahn Regensburg – Darmstadt 2:1 (0:0)**: Proeger (65), Ganaus (90+1) – Klefisch (90+3)

1. Kolonia	17	31	32:23
2. Karlsruhe	17	29	34:31
3. HSV	17	28	39:23
4. Elversberg	17	28	31:22
5. Magdeburg	17	28	30:24
6. Paderborn	17	28	29:24
7. Hannover	17	27	22:17
8. Fortuna	17	26	28:23
9. Kaiserslautern	17	26	30:27
10. Darmstadt	17	24	36:29
11. Norymberga	17	22	31:30
12. Hertha	17	22	27:27
13. Schalke	17	20	32:33
14. Greuther	17	20	24:33
15. Preussen	17	16	18:23
16. Ulm	17	14	16:20
17. Brunszwik	17	13	16:36
18. Jahn	17	11	9:39

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigała (St Pauli) od 70 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) ławka
Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 86 min
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) ławka
2. Bundesliga
Dawid Kownacki (Fortuna) do 88 min
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
Michał Karbownik (Hertha) od 87 min
Karol Niemczycki (Darmstadt) poza kadrą
Damian Michalski (Greuther) od 81 min
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Łukasz Poręba (HSV) od 65 min
Bartłomiej Wdowik (Hannover) 90 min

Sport b42d549db4

Pani trener tańczy!

Mistrzynie Polski z Lubina nie miały problemów z pokonaniem Sośnicy Gliwice, prezentując przy tym bardzo dobrą dyspozycję.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Warto było pojawić się w sobotę w hali gliwickiej Sośnicy, żeby zobaczyć roztańczoną wraz z zespołem, jak chyba jeszcze nigdy po meczu, Bożenę Karkut. - A co? Idą święta, Nowy Rok, wygraliśmy, to się cieszymy - rzuciła rozbawiona lubińska trenerka, której podopieczne nie tylko zdobyły planowe punkty, ale też pokazały bardzo dobrą dyspozycję i naprawdę ciekawy handball. - Ja też jestem zadowolony z pierwszych 15 minut - powiedział po rozegranym awansem meczu 9. seriitrener Sośnicy, Michał Kubisztal. - Zdaję sobie sprawę, w jakim miejscu jest mój młody zespół, a w jakim Zagłębie. Może gdybyśmy popełnili 10-15 błędów mniej, wynik byłby bardziej racjonalny. Ale taki jest sport. Trzeba znać swoje miejsce w szeregu i jak najwięcej wyciągać z takich lekcji, z takimi zespołami. A wartością dodaną jest to, że w tym meczu zadebiutowały w Superlidze zawodniczki Sośnicy do tej pory grające w drugiej lidze. Aleksandra Łebko rzuciła nawet swoją pierwszą bramkę w najwyższej klasie rozgrywkowej - zakończył szkoleniowiec gliwiczanek.

No to może dajmy jeszcze głos Kindze Grzyb, która rozegrała znakomite zawody. Wychodziła błyskawicznie do kontr, była wprost nieuchwytna dla dużo młodszych rywalek. W dodatku rzucała piękne bramki, nawet „wkrętkami". - Przyjechałyśmy do Gliwic wygrać i dobrze zakończyć rok. W końcu jesteśmy mistrzyniami Polski - uśmiechała się popularna „Kinia", która 12 stycznia świętować będzie 43. urodziny! - Miło słuchać komplementów w tym wieku... Choć początek meczu nam nie wyszedł, to potem pokazałyśmy, że w trakcie reprezentacyjnej przerwy nie leżałyśmy i nie odpoczywałyśmy - dodała lewoskrzydłowa Zagłębia.

Mecz z mistrzyniami Polski dla wciąż bezdomnego beniaminka - dziewczęta z Sośnicy mieszkają w Jarosławiu, trenują w Przeworsku, a do Gliwic zjeżdżają tylko na mecze - był z kategorii tych, które po prostu trzeba zaliczyć, bez oglądania się na wynik. Mimo to początek był dla gospodyń całkiem udany, bo objęły prowadzenie, odskakując nawet na 3 trafienia. Ale jak „Miedziowe" się rozgrzały, to pokazały jak bardzo są spragnione gry, rzucania bramek, stąd wynik zmienił się diametralnie na ich korzyść. Już do przerwy przyjezdne zdołały wypracować bezpieczną przewagę, którą w drugiej połowie miarowo powiększały (11:19 w 32 min, 13:23 w 39 min, 15:27 w 50 min, 17:34 w 59 min). Zagłębie to dziś - jak na polskie warunki - zespół kompletny, z dwiema równorzędnymi zawodniczkami na każdej pozycji, z reprezentantkami Polski, Brazylii, Argentyny i Gwinei w składzie. - Zagrałyśmy na swoich warunkach. Bardzo dobrze funkcjonowały obrona, bramka, kontra i atak pozycyjny, więc jak najbardziej jestem zadowolona ze zwycięstwa. Oby tak samo było w przyszłym roku. Na nadchodzące święta życzę wszystkim zdrowia, ale też błogosławionego czasu przy świątecznym stole. Wesołych świąt - życzyła wszystkim, także czytelnikom „Sportu", szczęśliwa Bożena Karkut.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Lekcja od ubranych na czarno mistrzyń nie pójdzie na marne.

■ **SPR Sośnica Gliwice - KGHM MKS Zagłębie Lubin 18:35 (11:17)**

SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova - Kostuch 3/3, Skubacz, Kozimur, Dorsz 2, Byzdra 5, Dmytrenko 2, Novais Bancilon 2, Stróżik 1, Leśniak 2, Łebko 1, Szczygieł, Tukaj, Walus. Kary: 6 min. Trener Michał KUBISZTAL.

ZAGŁĘBIE: Maliczkiewicz, Zima - Górna 5/1, Jakubowska, Machado Matieli 3, Drabik 2, Kochaniak-Sala 3, Promis 4, Przywara 4/2, Fernandes 1, Guirassy 1, Cavo 5, Grzyb 4, Janas, Weber 2, Pankowska 1. Kary: 10 min. Trener Bożena KARKUT.

Zbigniew Cieńciała

1. Zagłębie	9	24	273:175
2. Kobierzyce	8	21	244:208
3. Lublin	7	18	224:159
4. Gniezno	8	17	240:217
5. Start	8	13	210:242
6. Piotrcovia	8	9	217:218
7. Sośnica	8	9	178:213
8. Ruch	8	6	220:242
9. Koszalin	8	3	190:244
10. Kalisz	8	0	182:260

Pozostałe mecze 9. serii - 28-29 grudnia: Start - Koszalin - sobota, 18.00, Gniezno - Lublin - niedziela, 12.30, Kalisz - Ruch - niedziela, 16.00, Piotrcovia - Kobierzyce - niedziela, 16.00.

(mha)

Tytuł został odzyskany

Jakub Wojtyła i Daniel Stanclik zostali mistrzami Śląska w siatkonodze.

Turniej mistrzostw Śląska w siatkonodze, już 13. raz rozegrany w Goczałkowicach, miał kilku bohaterów. Na pierwszy plan wysunęli się Daniel Stanclik i Jakub Wojtyła, którzy sięgnęli po zwycięstwo. Grający w Zniczu Pruszków napastnik, który w klasyfikacji strzelców 1. ligi plasuje się tuż za plecami Karola Czubaka i Angela Rodado, w parze z kapitanem 4-ligowej Spójni Landek odzyskali tytuł wywalczony w 2022 roku. Przeszli zwycięsko przez wszystkie potyczki, a w finale wygrali 15:11 z broniącymi trofeum kapitanem Arki Gdynia Dawidem Gojnym i Krzysztofem Markowskim, który miał chrapkę na trzecie złoto w tej corocznej rywalizacji. Dodajmy, że 3. miejsce zajął zespół w składzie Kamil Bętkowski-Adrian Franczak po wygranej z Natanem Wisińskim i Jakubem Kasperowiczem.

Mistrz fair play

Numer drugi na liście postaci wyjątkowych należy się Michałowi Puchale. Pomysłodawca i niestrudzony organizator rozgrywek, które swoją historię piszą od 2012 roku, zasłużył na podwójne gratulacje. Po pierwsze w duecie z Piotrem Strączkiem zajął 5. miejsce w 29-zespołowej stawce. A po drugie - uwaga - zasłużył na nagrodę fair play. W meczu ćwierćfinałowym, gdy do końca rywalizacji został tylko sekundy, przy stanie 9:10, zdobył punkt, ale finalizując akcję dotknął siatki, co natychmiast zgłosił, oddając punkt przeciwnikom, a cały mecz zakończył się po kolejnej akcji wynikiem 11:10 dla rywali, którzy w ten sposób awansowali do półfinału.

101 lat

Na podium tej nieformalnej klasyfikacji - mojego autorstwa - znaleźli się Piotr Mrozek i Marcin Polarz. Pierwszy z nich 13 maja tego roku obchodził 50. urodziny, a drugi jest o 10 miesięcy starszy. W sumie przekroczyli więc setkę, ale na parkiecie w przebijaniu piłki nad siatką niejednemu dużo młodszemu duetowi pokazali miejsce w szeregu, docierając do 1/8 finału... Brawa należą się jednak wszystkim zawodnikom, którzy w przedświąteczną sobotę, płacąc 150 zł wpisowego, postanowili wybiec na boisko, bo po prostu kochają piłkę nożną. Byli wśród nich Adrian Rakowski, mający za sobą 83 występy w ekstraklasie, czy Kacper Duda, aktualny posiadacz Pucharu Polski, wracający do gry w Wiśle Kraków po wyleczeniu kontuzji.

Emocji nie brakowało

- Po poprzednim pechowym roku, bo jako obrońcy tytułu musieliśmy skreczować z powodu mojej kontuzji, odzyskaliśmy tytuł - cieszył się Jakub Wojtyła. - Nie przygotowywaliśmy się do tego startu, bo Daniel dopiero dzień przed startem zjechał z Pruszkowa do domu w Bielsku-Białej. Spotkaliśmy się więc pierwszy raz w rundzie jesiennej, czyli od wakacji. Mieliśmy jednak odpowiednią motywację, bo na trybunach była moja dziewczyna Estera i jej 10-letnia siostra Letycja, więc musieliśmy się postarać. Sam turniej był jednak bardzo emocjonujący, bo nowa formuła - po fazie grupowej, w której graliśmy każdy z każdym, była faza pucharowa - sprawiła, że każdy mecz był o wysoką stawkę.



Fot. Dorota Dusik

Daniel Stanclik (z lewej) i Jakub Wojtyła udowodnili, że rozumieją się bez słów.

Dwójka z hat trickiem

- Tak naprawdę nie było marginesu błędu, bo od połowy turnieju każdy mecz mógł być ostatnim. Trzeba było więc być mocno skoncentrowanym, ale ten dreszczyk emocji dodawał skrzydeł. Zmobilizowaliśmy się więc i doświadczenie z poprzednich lat zaowocowało, a mistrzostwo sprawiło, że już myślimy o obronie tytułu - dodał Wojtyła.

Jeżeli się uda, to wraz ze Stanclikiem dołączą do wąskiej grupy zawodników, którzy mają po trzy złote medale. Na razie są nimi tylko Artur Cybulski, który oglądał turniej w roli kibica, i wspomniany Markowski. Oni, grając z różnymi partnerami, jako jedyni mogą się chwalić hat trickiem, ale za rok może się to zmienić.

Jerzy Dusik

Sport b42d549db4

Bez taryfy ulgowej

Prowadzące w tabeli zespoły z Płocka oraz Kielc nie miały litości dla niżej notowanych rywali i w radosnych nastrojach będą mogły zasiąść do świątecznego stołu.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Jeszcze tylko lanie i wakacje... - zwykli mawiać uczniowie, którym nie było dane pochwalić się - mówiąc łagodnie - zbyt dobrym świadectwem. Zdanie to mogą parafrazować kolejni rywale naszego eksportowego duetu. Niezależnie od tego, czy Industria i Orlen Wisła występują w roli gości, czy są podejmowane przez krajowych rywali, wynik jest przesądzony już przed pierwszym gwizdkiem. Tak jednak dzieje się od lat, a Kielce i Płock punkty mogą stracić jedynie w bezpośrednich pojedynkach. Trenerom ich rywali przychodzi się więc tylko uśmiechnąć i pogratulować.

Dla siebie i kibiców

Nie inaczej było w meczach ostatniej tegorocznej serii, ale chyba niewielu spodziewało się, że faworyci rozgrywek tak boleśnie zleją swoich przeciwników, zaliczając przysłowiowe spacerki. Jako pierwsi na parkiet wybiegli kielczanie, którzy gościli zbierających ostatnio pochwały „Miedziowych". Świąteczna atmosfera na trybunach w żaden sposób nie była w stanie rozkojarzyć wicemistrzów Polski. - Dla siebie i kibiców chcieliśmy sprawić, by w dobrych humorach rozjechać się na święta. To był trudny rok, ale tymi ostatnimi meczami chcieliśmy pokazać, że jesteśmy w coraz lepszej formie. Powoli wracają zawodnicy, którzy bardzo długo pauzowali. Oni są nam bardzo potrzebni, bo dają nam wiele nie tylko na boisku, ale też poza nim - powiedział kapitan Industrii, Alex Dujszebajew. Kielczanie odnieśli jedno z najwyższych zwycięstw w historii, choć na 50 bramek w jednym meczu musieli czekać aż 5 lat. Co ciekawe, łupem podzielili się wszyscy poza bramkarzami, co nie zdarza się często. Po 322 dniach na boisko wrócił Egipcjanin Hassan Kaddah, który długo rehabilitował się po skomplikowanej operacji stopy, i w 12 minucie zdobył gola na 13:4. - Pamiętam jak w marcu wielu mówiło, że dla Hassana to może być koniec kariery. Dla mnie jako człowieka i jako trenera to niesamowita rzecz zobaczyć go znów na boisku. Chcieliśmy mu zrobić taki prezent, by przed wyjazdem do domu poczuł w sobie zawodnika. Wydaje mi się, że jest szczęśliwy, gdy zdobywał tę bramkę czuł się jakby był na mistrzostwach albo igrzyskach olimpijskich. Cieszymy się razem z nim i mam nadzieję, że krok po kroku za 3-4 miesiące dojdzie do tej dyspozycji, której od niego oczekujemy. Dla Szymona Sićki i dla Hassana najlepszym lekarzem jest czas i jestem pewny, że obaj będą dużym wzmocnieniem - podkreślał szkoleniowiec kielczan, Tałant Dujszebajew. - To był ostatni mecz w tym roku i każdy chciał się w nim pokazać z jak najlepszej strony. My jesteśmy zadowoleni, a kibice, którzy pojawili się na trybunach zobaczyli wiele fajnych akcji.

- Jeszcze siedem, jeszcze siedem... - skandowały trybuny, gdy w 51 minucie do siatki trafił Szymon Wiaderny (43:21). I się doczekały, a 50. bramkę zdobył Michał Olejniczak.

Nie było co zbierać

Równie bezlitośni dla „Górników" z Zabrza byli „Nafciarze". Mecz złotego i brązowego medalisty poprzedniego sezonu miał zostać rozegrany dziś o 20.30, ale w związku z odwołaniem derbów Wielkopolski (zespół z Ostrowa Wielkopolskiego się rozchorował), Superliga zaproponowała rozegranie go w niedzielę w porze obiadowej i to w obecności kamer Polsatu Sport. - Mamy świadomość, z kim przyjdzie nam się zmierzyć, ale planujemy powalczyć i cieszyć się z każdego trafienia - zapowiadał Arkadiusz Miszka, trener Górnika, a swego czasu zawodnik płockiego klubu. Okazji do radości jego zawodnicy nie mieli zbyt wiele, a ich najjaśniejszym punktem był Lukas Morkowski. - Nie spodziewałem się, że przegramy aż 20 bramkami. Popełniliśmy za dużo niewymuszonych błędów, po których rywale wyprowadzali kontry, w grze jeden na jednego nie mieliśmy nic do powiedzenia i to zadecydowało o tak wysokiej porażce - mówił czeski rozgrywający, zdobywca 10 goli.

Mecz ten awizowano jako pojedynek bramkarzy powołanych do szerokiej kadry na styczniowe mistrzostwa świata. Znacznie lepsze wrażenie sprawił Marcel Jastrzębski, który obronił 6 z 10, w tym rzut karny egzekwowany przez Morkowskiego. Kacper Ligarzewski o niedzielnym występie będzie chciał jak najszybciej zapomnieć, bo odbił zaledwie 2 z 22 piłek, ale grający w mocno osłabionym pozwalał płocczanom oddawać rzuty z czystych pozycji, więc nie miał wiele do powiedzenia. Wspomniany Jastrzębski uzyskałby pewnie więcej niż 38% skuteczności, ale w drugiej połowie zastąpił go Viktor Hallgrimsson. Islandczyk bronił jak w transie, zatrzymując 9 z 20 rzutów (45%).

Sensacja w Piotrkowie

O ile mecze w Kielcach i Płocku toczyły się do jednej bramki, o tyle w Piotrkowie Trybunalskim wynik ważył się niemal do ostatnich sekund. Po pierwszej połowie bliżej kompletu punktów byli wyżej notowani goście z Głogowa, ale wobec kontuzji Pawła Paterka (stopa) i Rafała Jamioła (dłoń) zostali z trzema nominalnymi rozgrywającymi, którym zwyczajnie zabrakło sił. Wykorzystali to rywale, a do cennego zwycięstwa poprowadził ich znakomicie dysponowany rzutowo Rafał Rutkowski.



Fot. Orlen Superliga

Paweł Krawczyk (z piłką) i jego koledzy z Górnika nie mieli w Płocku wiele do powiedzenia.

■ **Industria Kielce - MKS Zagłębie Lubin 52:22 (26:10)**
KIELCE: Ferlin, Wałach - Moryto 6/1, Maqueda 3, Karacić 1, Monar 1, T. Gębala 2, Nahi 5, Konkoud 8, A. Dujszebajew 5, Olejniczak 7, Karalek 5, Sićko 2, Kaddah 1, D. Dujszebajew 2, Wiaderny 4. Kary: 0 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 1/1, Krupa 3, Dudkowski 2, S. Gębala 5, Kałużny 3, Michalak 1/1, Czuwara 1, Kozłowski 1, Jarosz 1, Pulit 1, Iskra, Sarnowski 3, Markowski. Kary: 0 min. Trener Jarosław HIPNER.

■ **Orlen Wisła Płock - NMC Górnik Zabrze 41:21 (21:9)**
PŁOCK: Jastrzębski, Hallgrimsson - P. Krajewski 4/2, Piroch 4, Fazekas 7, Serdio 2, Janc 8, Mihić, Dawydzik 4, Michałowicz 3, Susnja, Zarabec 2/1, Żytnikow 2, Panic 4, Terzić, Sroczyk 1. Kary: 10 min. Trener Xavier SABATE.
GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski, Szczepanik - Komarzewski 1, Ivanović, Krawczyk 3, Ilczenko, Morkowski 10, Artemenko 2, Bogacz 1, Szyszko, Pluczyk 1 (CZK, 39 min - faul), Pinda, Krępa 1, Wisiński 2. Kary: 8 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

■ **MKS Piotrkowianin - KGHM Chrobry Głogów 33:31 (14:17)**
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Kowalski, Grzesik 6, Mastalerz 1, Żyszkiewicz 5, Szopa 7/5, Filipowicz 1, Rutkowski 9, Surosz, Dróżdż 2, Marcin Matyjasik, Wawrzyniak, Pożarek 1, Wadowski 1. Kary: 10 min. Trener Michał MATYJASIK.
CHROBRY: Stachera 2, Derewiankin - Grabowski 2, Jamioł, Paterek 3/1, Mosiołek 4, J. Adamski 3, Matuszak 5, Styrcz 2/2, Orpik, Dadej 7, Strelnikow, Hajnos 3. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.

■ **WKS Śląsk Wrocław - Energa Borys MMTS Kwidzyn 22:26 (10:15)**
ŚLĄSK: Młoczyński, Małecki - Famulski, Gądek, Burtan, Wielgucki 1, Kołodziejczyk, Kornecki 4/1, Ramiączek 3, Mucha 5, M. Jankowski 4, Kawka, Nastaj 2, Salacz, Granowski 3/2. Kary: 8 min. Trener Patrik LILJESTRAND.
KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - Grzenkowicz 5/2, Łazarczyk 3, Bekisz, Milicević 2, Czarnecki 5, Welcz 1, Potoczny 3, M. Pilitowski, Kosmala 3/1, Landzwojczak, K. Pilitowski 1/1, Malczak 1, W. Jankowski 2, Lewczyk. Kary: 10 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ **Zepter KPR Legionowo - Azoty Puławy 28:29 (14:11)**
LEGIONOWO: Liljestrand - Maksymczuk 2, Słupski 8, Chabior 6/3, Wołowiec 2 (CZK, 31 min - faul), Ciok 2, Adamczyk, Fąfara 5/2, Laskowski 2, Brzeziński, Petlak, Brinovec, Kapela 1. Kary: 2 min. Trener Krzysztof TYLUTKI.
AZOTY: Tsintsadze, Borucki - Kacper Adamski 5, Jarosiewicz, Zarzycki 1, Janikowski 5, Gogola 7/1, Jaworski 1, Seszić 3, Marciniak 4, Górski 1, Antolak 2, Przychodzień. Kary: 6 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

■ Corotop Gwardia Opole - PGE Wybrzeże Gdańsk poniedziałek, 18.00

■ Energa MKS Kalisz - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski przełożony

1. Płock	18	54	607:396
2. Kielce	18	51	696:464
3. Chrobry	17	33	505:492
4. Ostrovia	17	31	532:516
5. Gwardia	17	30	500:493
6. Wybrzeże	17	29	504:522
7. Kalisz	17	27	476:486
8. Azoty	18	23	581:634
9. Kwidzyn	18	22	497:525
10. Górnik	18	21	521:543
11. Zagłębie	18	19	501:583
12. Piotrkowianin	18	18	501:598
13. Śląsk	18	6	467:571
14. Legionowo	17	5	465:530

19. seria - 14-15 lutego: Kielce - Gwardia, Zagłębie - Legionowo, Azoty - Płock, Górnik - Kalisz, Ostrovia - Śląsk, Kwidzyn - Piotrkowianin, Chrobry - Wybrzeże.

Marek Hajkowski

Sport b42d549db4

Maska nie przeszkadzała

W Derbach Dolnego Śląska Ślęza pokonała mistrzynie kraju z Polkowic!

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Mecze polkowiczanek z wrocławiankami mają wieloletnią tradycję. Zawsze były zacięte, nie brakowało w nich emocji i nie zawsze zwyciężał faworyt. Podobnie było w sobotę w KGHM Ślęza Arena.

Zespół z Polkowic znowu przyjechał w mocno okrojonym składzie. Mistrzynie Polski z powodu kłopotów organizacyjnych i finansowych, które dotknęły klub w ostatnich tygodniach, we Wrocławiu grały w siódemkę. Z tej siódemki poziom europejski zaprezentowała Emma Cannon, która trafiała z każdej niemal pozycji. Solidne spotkanie rozegrała także druga Amerykanka - Rennia Davis. Dotychczas dobra gra tego duetu wystarczała do pokonywania kolejnych ligowych rywali. Tym razem to nie wystarczyło. Przede wszystkim dlatego, że Ślęza miała świetnie dysponowaną Martynę Pykę. Kapitanka wrocławianek na listopadowym zgrupowaniu reprezentacji doznała złamania nosa. Szybko doszła do siebie i mimo urazu na ligowych parkietach pokazuje wielkie serce i charakter.

"Nikt nie miałby problemu, gdyby Martyna Pyka nie zagrała we wczorajszym meczu, niespełna dwa tygodnie po złamaniu nosa. Ale gdy drużyna jej potrzebowała, nie było ani chwili zawahania - założyła maskę i wyszła do boju. 11 minut, które definiuje wszystko. Po prostu Pani Kapitan" - tak chwalono zawodniczkę w mediach społecznościowych po niedawnym spotkaniu z Polonią Warszawa.

W ten weekend przeciwko Polkowicom Pyka dokonywała jeszcze większych cudów. Wciąż zmaga się z bólem, wciąż nosi na twarzy maskę. To jednak nie przeszkodziło, by zostać najlepszą zawodniczkom spotkania. Na parkiecie była najdłużej w swoim zespole (36 minut), ustrzeliła aż 29 punktów, przy fantastycznej skuteczności rzucała z dystansu (6 z 8 prób za trzy punkty), nie pomyliła się z linii osobistych (5 na 5).

Na początku drugiej połowy wrocławianki wyrobiły sobie 12 oczek przewagi i tego prowadzenia nie oddały już do końca. Polkowiczanki przegrały pierwszy mecz w sezonie. Wciąż są liderkami tabeli z dużą przewagą.

Ślęza Wrocław – KGHM BC Polkowice 81:74 (20:17, 25:18, 20:19, 16:20)
WROCŁAW: Nunn 15, Pyka 29 (6x3), Ryan 15 (2x3), Strautmane 7 (1x3), Mielnicka 6 (1x3) - Hjern 2, Kozik, Kurach 7 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.
POLKOWICE: Cannon 30 (2x3), Davis 21, Gajda 5 (1x3), Jeziorna 4, Piestrzyńska 3 (1x3) - Jespersen 11 (1x3), Zasada. Trener Karol KOWALEWSKI.

Enea AZS Politechnika Poznań - Energa Toruń 84:58 (24:15, 27:15, 20:14, 13:14)
POZNAŃ: Pokk 20 (2x3), Skobel 17 (3x3), Popović 12 (3x3), Carter 6, Rogozińska - Puc 10, Piasecka 7, Rutkowska 6, Żukowska 5, Haegenbarth 1, Napierała. Trener Wojciech SZAWARSKI.
TORUŃ: Stankiewicz 14 (1x3), Walczak 14 (2x3), Wheeler 9, Kapinga Maweja 9, Grządziela - Batura 6, Marcinkowska 5, Mortensen 1, Ossowska, Urban, Trzymkowska, Conte. Trener Elmedin OMANIĆ.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - SKK Polonia Warszawa 88:49 (20:13, 25:13, 20:11, 23:12)
LUBLIN: Zempare 15, Miskiniene 12, Stanacev 10 (1x3), Kulińska 7 (1x3), Szymkiewicz 6 - Johnson 20 (3x3), Ullmann 8 (2x3), Adamczuk 5 (1x3), Nassisi 3, Trzeciak 2, Goszczyńska, Kusiak. Trener Krzysztof SZEWCZYK.
WARSZAWA: Pawłowska 6 (2x3), Moore 10, Sosnowska 2, Nicholson 6, Bukowczan - Dubniuk 7 (1x3), Marciniak, Manala 12, Janczak, Masłowska 6 (1x3). Trener Oskar BLASZKIEWICZ.

PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - VBW Gdynia 77:81 (13:21, 25:12, 13:23, 26:25)
GORZÓW WLKP.: Miller 31 (5x3), Tsineke 16, Walker-Kimbrough 11 (1x3), Gertchen, Śmiałek - Mikulasikova 8 (1x3), Kuczyńska 6 (1x3), Lebiecka 3 (1x3), Kośla 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
GDYNIA: Hebard 28, Jones 21, Wrzesiński 8, Kastanek 4, Utan 3 (1x3) - Stoupalova 7 (1x3), Jakubiuk 4, Wesołowska 3 (1x3), Gilmajster 3 (1x3), Podgórna, Tomasik. Trener Philip MESTDAGH.

KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. - MB Zagłębie Sosnowiec 82:89 (20:28, 19:20, 18:22, 25:19)
BYDGOSZCZ: Porchia 9, Drop 10 (2x3), Michałek 11 (3x3), Ebo 15 (1x3), Sobiech 5 (1x3) - Wieczyńska, Keller 18 (1x3), Milijković 12 (4x3), Pawlikowska, Maławy 2. Trener Piotr KULPEKSZA.
SOSNOWIEC: Nikitinaite 26 (6x3), Pszczolarska 14, Borkowska 8, Wnorowska 11, Kuczyńska 3 - Calloway 9 (3x3), Jones 18 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

1. Polkowice	10	19	825:761
2. Lublin	10	17	793:700
3. Gdynia	10	17	808:726
4. Wrocław	10	16	745:675
5. Sosnowiec	10	16	772:740
6. Poznań	10	15	746:741
7. Toruń	10	14	736:811
8. Gorzów	10	14	724:734
9. Warszawa	10	11	653:796
10. Bydgoszcz	10	11	696:806

Najbliższe mecze: Gdynia - Polkowice, Poznań - Wrocław, Toruń - Bydgoszcz (wszystkie 28.12.), Warszawa - Gorzów Wlkp., Sosnowiec - Lublin(oba 29.12.)



Martyna Pyka, choć musiała grać w specjalnej ochronnej masce, spisała się w sobotę znakomicie!



Teyvon Myers przed tygodniem grał z Czarnymi jako zawodnik Kinga Szczecin. Teraz wrócił do Słupska w koszulce MKS-u Dąbrowa Górnicza.

Koszmarna seria MKS-u

Dąbrowianie spędzą święta w minorowych nastrojach - w Słupsku przegrali po raz szósty z rzędu.

ORLEN BASKET LIGA

Nasza drużyna przechodzi ciężkie chwile, lecz nie traci ducha. W poszukiwaniu przełamania złej serii udamy się do Słupska - zapowiadał na swojej stronie klub z Zagłębia. Dąbrowianie przegrali wcześniej pięć kolejnych spotkań, teraz wśród nich znalazł się nowy nabytek - Teyvon Myers, z którego kilka dni wcześniej zrezygnował King Szczecin.

Amerykanin okazał się bardzo solidnym wzmocnieniem. Przez większość spotkania brał na siebie odpowiedzialność za wynik i nie zawodził. Spotkanie przez trzy kwarty było bardzo wyrównane. dopiero na finiszu goście zaczęli tracić siły, a miejscowi raz za razem punktowali na przemian spod kosza i z dystansu. W rzutach za trzy brylował rezerwowy Quincy Ford, który trafił w ten sposób aż 6 razy. - Wiem, że potrafię dobrze rzucać. Wierzy we mnie trener, wierzy zespół. Czasami sam muszę trochę bardziej uwierzyć - opowiadał po spotkaniu.

Czarni wygrali 14 punktami. - To po powrocie moja pierwsza wygrana w naszej hali. Dziękuję zawodnikom, bo walczyli o każdą piłkę, dawali z siebie wszystko - cieszył się Roberts Stelmahers, nowy szkoleniowiec słupszczan.

MKS zagrał dużo lepiej niż w niedawnym koszmarnym meczu u siebie z Dzikami. Wciąż to jednak za mało, by wygrać. - Mieliśmy na ten mecz dobry plan, ale przeciwnicy trafiali dziś dużo ważnych i trudnych rzutów. Dobrze też bronili i byli aktywni na desce - mówił Myers, który był najskuteczniejszym graczem dąbrowian (27 pkt).

Trener Boris Balibrea przeżywa swoje najtrudniejsze zawodowe chwile, odkąd półtora roku temu przyjechał do Polski. - W Słupsku ważnym elementem byli kibice. To naprawdę szósty zawodnik gospodarzy. Ciężko się gra w takiej atmosferze, gdy cała hala jest przeciwko tobie. Mieliśmy swoje słabości w defensywie, za dużo miejsca zostawialiśmy Fordowi. Jego 6 trójek to był klucz do wygranej Czarnych - komentował szkoleniowiec z Katalonii.

Według portalu zkrainynba.com w Dąbrowie Górniczej szykują się kolejne zmiany. Klub ma podpisać kontrakt z Amerykaninem Treyem Wade'em, który wcześniej grał w zespołach z Gdyni i Lublina. Niewykluczone zatem, że MKS opuszczą dwaj zawodnicy z zagranicy (być może będą to Supreme Hannah i David Hook).

Energa Icon Sea Czarni Słupsk – MKS Dąbrowa Górnicza 86:72 (21:21, 20:19, 22:18, 23:14)
SŁUPSK: Sueing 10, Dziemba 8 (1x3), Tomczak 3, Stein 28 (2x3), Nowakowski 7 - Musiał 6 (1x3), Manjgafić 4, Ford 20 (6x3). Trener Roberts STELMAHERS.
DĄBROWA GÓRNICZA: Myers 27 (2x3), Markusson 15, Kucharek, Cowels 8 (2x3), Cheese 17 (2x3) - Wojdała, Załucki 3 (1x3), Łapeta 2, Ryżek, Hook. Trener Boris BALIBREA.

Zastal Zielona Góra – Trefl Sopot 83:72 (22:20, 20:20, 25:9, 14:21)
ZIELONA GÓRA: Matczak 20 (3x3), Thornwell 19 (5x3), Kołodziej 8, Murphy 6, Šaulys 4 - Harris 18, Hodge 7, Woroniecki 1, Sitnik. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.
SOPOT: Groselle 19, Johnson 13 (2x3), Van Vliet 11 (1x3), Alleyne 5 (1x3), Best 4 - Zyskowski 13 (1x3), Schenk 5 (1x3), Witliński 2. Trener Žan TABAK.

PGE Spójnia Stargard - King Szczecin 84:74 (16:14, 21:14, 19:20, 28:26)
STARGARD: Cooper 4, Muhammad 14, Kikowski, Langović 6, Gordon 4 - Kowalczyk 14 (2x3), Martinez 13 (3x3), Słupiński 2, Borowski 11 (1x3), Yam 16 (3x3), Bryła. Trener Andrej URLEP.
SZCZECIN: Whitehead 17 (5x3), Woodard 9 (1x3), Nicholson 10 (1x3), Meier 6 (1x3), Dziewa 14 - Żołnierewicz 14 (1x3), Kostrzewski, Wójcik 4 (1x3), Kierlewicz. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Śląsk Wrocław 88:81 (24:22, 19:24, 26:16, 19:19)
OSTRÓW WLKP.: Juskevicius 23 (5x3), Zębski 8, Vene 9 (3x3), Lambrecht 6, Kulig 20 (3x3) - Rolon 9 (1x3), P. Wojcik 6, Egner 3, Parzeński 4. Trener Andrzej URBAN.
WROCŁAW: Nunez 15 (3x3), Gołębiowski 8 (1x3), Blackshear 4, Nzekwesi 8, Senglin 17 (4x3) - Cooper 9 (2x3), Kulikowski 3 (1x3), Penava 5 (1x3), Bogucki 7, Waczyński 5 (1x3). Trener Aleksandar JONCEVSKI.

Arriva Polski Cukier Toruń - Tauron GTK Gliwice 91:92 (23:22, 25:23, 23:19, 20:28)
TORUŃ: Abu 12, Myles 12 (1x3), Tomaszewski 4, Gaddefors 18 (1x3), Benson 12 (2x3) - Ertel 16 (2x3), Wilczek 15 (3x3), Kamiński 2. Trener Srdjan SUBOTIĆ.
GLIWICE: Laksa 20 (3x3), Piśla 4, Ihring 10 (1x3), Jodłowski 2, Frąckiewicz 11 - Busz, Eady, Gordon 16 (3x3), Toppin 15 (2x3), Czerapowicz 14 (4x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.

1. Włocławek	10	20	911:768
2. Dziki	11	18	821:789
3. Legia	11	18	920:894
4. Wałbrzych	11	18	842:824
5. Sopot	11	18	990:974
6. Lublin	11	17	989:981
7. Szczecin	11	17	923:879
8. Słupsk	11	16	872:841
9. Stargard	11	16	858:865
10. Gliwice	11	16	949:995
11. Wrocław	11	16	855:867
12. Zielona G.	11	15	881:923
13. Ostrów W.	11	15	874:923
14. Dąbrowa G.	11	14	853:913
15. Toruń	11	14	871:912
16. Gdynia	10	13	820:893

Najbliższe mecze: Włocławek - Gdynia (23.12.), Wrocław - Włocławek (26.12.), Zielona Góra - Dziki (27.12.), Gliwice - Legia, Sopot - Wałbrzych (oba 28.12.), Dąbrowa Górnicza - Stargard, Lublin - Słupsk, Ostrów Wlkp. - Szczecin, Gdynia - Toruń (wszystkie 29.12.).

Sport b42d549db4

Skuteczni „Kawalerzyści”

Mecz między ligowymi potęgami zdecydowanie dla zespołu z Cleveland.

NBA

Wydarzeniem weekendu był mecz w Cleveland, gdzie liderzy ligi zmierzyli się ze zdobywcami pucharu ligi. Sukces gospodarzy nie był ani przez chwilę zagrożony. Cavaliers wygrali pierwszą kwartę, w połowie prowadzili już 18 „oczkami”, a przed ostatnią ćwiartką ich przewaga sięgnęła 27 punktów. Miejscowi zarzucili rywali rzutami za trzy punkty (aż 20 trójek), a goście (grali bez kontuzjowanego Damiana Lillarda) popełnili 20 strat. Donovan Mitchell zdobył 27 punktów, a Jarrett Allen zaliczył double double - 10 punktów, 10 zbiórek. Dla przegranych Giannis Antetokounmpo zdobył 33 punkty i 14 zbiórek. - Nadawaliśmy ton tej grze, zarówno w defensywie, jak i w ofensywie. Rywale mieli za sobą mecze i wyjazd do Las Vegas, my podkręcaliśmy tempo i staraliśmy się to robić przez całe 48 minut - opowiadał po spotkaniu Mitchell. Cleveland wygrało w tym sezonie z Milwaukee wszystkie trzy mecze. Cavs są liderami ligi z bilansem 25-4, znakomicie radzą sobie we własnej hali, gdzie przegrali ledwie raz w 17 meczach!

W San Antonio tymczasem kolejna wygrana Spurs. „Ostrogi” dwudziestoma „oczkami” ograli nie za mocny Portland. Moc pokazał Victor Wembanyama, który do 30 punktów i 7 zbiórek dołożył aż 10 bloków! Ten ostatni wynik to wyrównanie rekordu kariery młodego Francuza. Jeremy Sochan zagrał przyzwoicie - w 24 minuty zdobył 10 punktów, 7 zbiórek, 5 asyst oraz po 1 przechwycie i bloku. Reprezentant Polski miał tym razem słabszą skuteczność - trafił 4 z 10 rzutów z gry, w tym 0/3 w rzutach zza łuku.

- Pod względem gry defensywnej był to bez wątpienia jeden z naszych lepszych występów w tym sezonie. Na początku spotkania rozegraliśmy kilka ataków, które mogły zostać rozegranie solidniej. Spudłowaliśmy nieco rzutów, ale przez większość czasu był to bardzo równy występ - mówił na pomeczowej konferencji prasowej trener Mitch Johnson.

San Antonio po raz pierwszy od kilku lat ma dodatni bilans w rozgrywkach: 15-13. Obecnie Ostrogi zajmują 9 miejsce na Zachodzie.

Piątek: Philadelphia - Charlotte 108:98, Cleveland - Milwaukee 124:101, Miami - Oklahoma City 97:104.
Sobota: Minnesota - Golden State 103:113, Sacramento - LA Lakers 99:103, Orlando - Miami 121:114, Brooklyn - Utah 94:105, Atlanta - Memphis 112:128, New Orleans - New York 93:104, Milwaukee - Washington 112:101, Chicago - Boston 98:123, Cleveland - Philadelphia 126:99, San Antonio - Portland 114:94, Dallas - LA Clippers 113:97, Phoenix - Detroit 125:133. **(p)**

Uśmiech trenera...

Jastrzębski Węgiel po raz czternasty z rzędu odniósł zwycięstwo nad Asseco Resovią.

W ostatnim czasie trener Marcelo Mendez miewał minorową minę, bo jego podopieczni z Jastrzębskiego Węgla grali poniżej oczekiwań. Ale podczas meczu w Rzeszowie jego oblicze stopniowo jaśniało. A po zwycięstwie JW nad Asseco Resovią 3:0 argentyński szkoleniowiec uśmiechał się od ucha do ucha. Teraz on i siatkarze rozstawali się na krótko świąteczną przerwę w dobrych nastrojach.

- Może ten mecz nie był w naszym wykonaniu olśniewający, ale na tyle dobry, że potrafiliśmy wygrać w trzech setach - przekonywał po meczu przed kamerami Polsatu Sportu libero JW, Jakub Popiwczak. - Byliśmy dobrze przygotowani do starcia z zespołem z Rzeszowa. Ale rywale stawili silny opór. Kontrolowaliśmy przebieg wydarzeń na parkiecie i mieliśmy pewność, że drobne straty punktowe potrafimy odrobić. Po takim zwycięstwie jesteśmy w świątecznym humorze i fajnie będzie się spotkać w rodzinnym gronie.

- To spotkanie tylko potwierdza z jak klasowym zespołem przyszło nam się zmierzyć - przekonywał po meczu kapitan Asseco Resovii, Karol Kłos. - Staraliśmy się z całych sił, ale w kluczowych momentach punkty zdobywali goście. Na tym polega różnica między naszymi zespołami. Liczyłem, że zdołamy wygrać seta i może w kolejnym popsuć im fajną zabawę, ale tak się nie stało. To było dobre granie z jednej i drugiej strony.



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Benjamin Toniutti, kapitan Jastrzębskiego Węgla, w meczu w Rzeszowie był znakomitym kratorem gry.

Gospodarze wystąpili bez trzech zawodników: libero Paweł Zatorski jest po operacji biodra, przyjmujący Bartosz Bednorz ma złamany palec, a na uraz narzeka też środkowy Cezary Sapiński. Trener Tomas Sammelvuo miał zatem ograniczone możliwości kadrowe, ale to nie one powodem tej porażki; mimo że w zespole gości poniżej swoich możliwości zaprezentował się Tomasz Fornal (choć był niezwykle groźny w polu serwisowy). Benjamin Toniutti, jak przystało na rozgrywającego i kapitana drużyny, szybko się zorientował, że pierwszym wyborem w ataku będzie Łukasz Kaczmarek oraz argentyński przyjmujący Luciano Vincentin, który już w 1. secie zastąpił Francuza Timothee Carle'a. Francuski rozgrywający nie stronił również od gry przez środek i w pełni zasłużenie został MVP tej potyczki.

Scenariusz wszystkich setów był podobny. Do połowy dwóch pierwszych setów gra była wyrównana, a potem goście zyskiwali przewagę trzech punktów i utrzymywali ją do końca. W ostatniej odsłonie walka trwała nieco dłużej, do remisu 19:19, a potem przyjezdni przejęli inicjatywę.

Siatkarze z Jastrzębia w 80 minut odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo. W ostatnim meczu w tym roku spotkają się z GKS-em Katowice. **(sow)**

TAURON LIGA

■ **ŁKS Commercecon Łódź – Metalkas pałac Bydgoszcz 3:0 (25:18, 25:18, 25:12)**
ŁKS: Kowalewska (4) Scuka (7), Alagierska (8), Hryszczuk (12), Mędrzyk (14), Obiała (9), Stenzel (libero) oraz Bidias (2), Dróżdż, Gajer. Trener Alessandro CHIAPPINI.
BYDGOSZCZ: Łyczakowska, Martinez Vela (5), Witowska (4), Sidor (5), Franz (5), Dorsman (7), Jagła (libero) oraz Kurerowa, Nowakowska, Paluszkiewicz. Trener Martino VOLPINI.
Sędziowali: Gabriela Ferenczak i Jacek Litwin (oboje Kraków). **Widzów** 1350.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:14, 20:15, 25:18.
II: 10:9, 15:12, 20:16, 25:18.
III: 10:4, 15:6, 20:8, 25:12.
Bohaterka – Natalia MĘDRZYK.

1. Rzeszów	13	33	12/1	37:11
2. ŁKS	12	31	10/2	32:10
3. Budowlani	12	30	10/2	32:11
4. Bielsko	11	29	10/1	32:8
5. Wrocław	12	15	6/6	21:26
6. Radom	13	15	5/8	23:32
7. Opole	13	15	4/9	21:29
8. Bydgoszcz	13	14	5/8	20:28
9. Police	13	14	4/9	22:31
10. Mielec	12	12	4/8	16:30
11. Mogilno	13	9	3/10	15:35
12. Kalisz	13	8	2/11	15:35

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Następne mecze: **23.12.:** Bielsko -Biała – PGE Grot Budowlani; **30.12.:** Wrocław – ŁKS; **3.01.2025:** PGE Grot Budowlani – Opole; **4.01.:** Kalisz – ŁKS, Bydgoszcz – Radom; **5.01.:** Wrocław – Mogilno, Police – Mielec, Bielsko-Biała – Rzeszów.

■ **Asseco Resovia – Jastrzębski Węgiel 0:3 (21:25, 22:25, 23:25)**
RZESZÓW: Ropret (2), Vasina (7), Kłos (10), Bucki (14), Cebulj (9), Woch (6), Potera (libero) oraz Staszewski, Boyer. Trener Tuomas SAMMELVUO.
JASTRZĘBIE: Toniutti, Carle (3), Brehme (6), Kaczmarek (15), Fornal (7), Huber (6), Popiwczak (libero) oraz Vicentin (12), Finoli, Żakieta (1), Waliński. Trener Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). Widzów 4300.
Przebieg meczu
I:10:9, 15:14, 19:20, 21:25.
II: 10:9, 14:15, 17:20, 22:25.
III: 10:7, 15:14, 19:20, 23:25
Bohater – Benjamin TONIUTTI.

ZMĘCZONY BENIAMINEK

I LIGA KOBIET

■ Siatkarki KSG Warszawa, debiutujące w lidze, na początku były rewelacją rozgrywek, ale obecnie zmęczenie daje o sobie znać. Od kilku kolejek nie potrafią wygrać meczu i spadły na 3. miejsce w tabeli. Tempo dyktuje zespół z Nowego Dworu Mazowieckiego, faworyt rozgrywek, który jest liderem.

ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - MKS COPCO Imielin 3:0 (25:20, 25:16, 25:22), ENEA Energetyk Poznań – Hospel Płomień Sosnwiec 3:1 (18:25, 25:20, 25:17, 25:23), BAS Kombinat Budowlany Białystok – EASY WRAP Volley Kobyłka 3:1 (25:19, 23:25, 25:20, 25:12), KS Piła – KSG Warszawa 3:0 (30:28, 25:19, 25:16), Gedania Politechnika Gdańsk – Solna Wieliczka 3:1 (19:25, 25:12, 25:16, 27:25).

1. Nowy Dwór M.	14	35	38:13
2. Piła	15	33	40:20
3. Warszawa	13	28	32:19
4. Węgrów	14	27	33:25
4. Imielin	14	25	32:24
6. Wieliczka	14	23	31:26
7. Sosnowiec	14	23	28:26
8. Szczyrk	14	19	25:30
9. Białystok	14	17	26:31
10. Legionowo	14	17	24:30
11. Poznań	14	16	23:31
12. Gdańsk	14	8	15:39
13. Kobyłka	14	2	8:41

Następna kolejka (3-4.01. 2025): Sosnowiec – Legionowo, Węgrów – Nowy Dwór. Maz., Warszawa – Białystok, Kobyłka – Gdańsk, Wieliczka – Poznań.

LIDER NIE ZAWODZI

I LIGA MĘŻCZYZN

■ Siatkarze z Chełma nie mieli żadnych problemów pokonaniem na wyjeździe zespołu z Jaworzna. Zresztą zakończyli 1. rundę na pierwszym miejscu z przewagą pięciu punktów nad Siedlcami. BBTS Bielsko-Biała wygrał po tie-breaku z Czarnymi Radom, choć wcale na to się nie zanosiło. Gospodarze przegrali dwa pierwsze sety i dopiero w kolejnym Bartosz Pietruczuk oraz Szymon Romać zaczęli grać na swoim poziomie i co najważniejsze - punktować. Ten pierwszy był niewątpliwie bohaterem tie-breaka, bowiem odwrócił losu tej potyczki przy stanie 11:13 . Zwycięski punkt zdobył Kamil Dębski blokiem. W rundzie rewanżowej zapowiada się twarda walka zarówno o czołowe miejsca, jak i o utrzymanie.

MCKiS Jaworzno ChKS Chełm 0:3 (21:25, 18:25, 20:25), BBTS Bielsko-Biała – Czarni Radom 3:2 (23:25, 13:25, 25:16, 25:17, 15:13), Anioły Toruń – Astra Nowa Sól 3:1 (25:23, 25:18, 18:25, 25:23), REA BAS Białystok – Lechia Tomaszów Maz. 0:3 (20:25, 19:25, 20:25), Olimpia Sulęcin – PZL LEONARDO Avia Świdnik 2:3 (22:25, 22:25, 25:23, 25:18, 9:15), KPS Siedlce – Mickiewicz Kluczbork 3:0 (25:17, 25:20, 25:17), AZS AGH Kraków – VISLA PROLINE Bydgoszcz 1:3 (20:25, 25:21, 22:25, 16:25), SMS Spała – pauzowała.

1. Chełm	14	40	42:8
2. Siedlce	14	35	38:15
3. Bydgoszcz	15	30	37:20
4. Świdnik	14	27	31:21
5. Bielsko-Biała	14	25	31:22
6. Tomaszów Maz.	14	24	30:22
7. Kluczbork	14	24	27:24
8. Jaworzno	14	21	27:28
9. Białystok	14	17	21:32
10. Radom	14	17	26:31
11. Nowa Sól	14	17	23:30
12. Toruń	14	16	23:30
13. Kraków	14	9	16:36
14. Sulęcin	14	8	17:39
15. Spała	15	7	10:40

Następna kolejka (29.12.): Jaworzno - Świdnik, Bielsko-Biała - Nowa Sól, Spała – Bydgoszcz, Kraków – Chełm, Sulęcin – Kluczbork, Siedlce - Tomaszów Maz., Białystok - Toruń, Radom – pauzuje. **(ws)**

Sport b42d549db4

Nieoczekiwanie pod górkę

Większe opanowanie nerwowe siatkarzy z Zawiercia zadecydowało o zwycięstwie nad zespołem z Lwowa.

Miało być miło i przyjemnie - taki z perspektywy Aluronu MC Warty Zawiercie miał być przebieg meczu z Barkomem Każany Lwów. Ale taki nie był. Pojawiło się sporo nerwowych momentów i trzeba było się sporo natrudzić, by odnieść zwycięstwo.

Zespół z Zawiercia, pomny doświadczeń siatkarzy z Jastrzębia, nie zbagatelizował rywali i pojawił się na parkiecie w najsilniejszym składzie. Siatkarze Barkomu mają trudną sytuację w tabeli, a zatem i nic do stracenia. Teraz w każdej potyczce maksymalnie ryzykują, a tym samym sprawiają rywalom sporo kłopotów. Wasyl Tupczij, lider zespołu, w polu serwisowym na 14 zagrywek popsuł 3 i zdobył 3 pkt , zaś w ataku grał 50-procentową skutecznością (30 ataków – 15 pkt, bez żadnego błędu z 5 blokami). To właśnie atakujący Barkomu dawał się we znaki gościom, choć pozostali również „szczypali" na ile to było możliwe. Stąd też trzy sety zakończyły się różnicą dwóch punktów, w tym dwa na przewagi. Dopiero w ostatnim podopieczni trenera Michała Winiarskiego zyskali nieco większą przewagę. Słabiej niż zwykle zaprezentował się Karol Butryn, który nie był groźny ani w polu serwisowym, ani też w ataku. W trzeciej odsłonie pojawił się Amerykanin Kyle Ensing i on był skuteczniejszy.

W pierwszym secie mocno zmobilizowani gospodarze objęli prowadzenie i cały czas prowadzili. Aż w końcu doszło do końcowego rozdania. Zespół z Zawiercia doprowadził do remisu 20:20, a potem miał piłkę setową. Jednak Aaron Russell został zablokowany. W końcu decydujące punkty zdobyli Mateusz Bieniek (blokiem) i Butryn (atakiem). Historia powtórzyła się w drugiej odsłonie. W końcowych fragmentach znów wynik oscylował wokół remisu. Bartosz Kwolek pomylił się w ataku i Barkom miał piłkę setową, ale w rewanżu Timur Cmokało zaserwował w aut. As Kwolka i skuteczny atak Bieńka sprawiły, że przyjezdni kolejną partię zapisali na swoją korzyść i mogli nieco odetchnąć. Emocji nie brakowało w kolejnym secie. Tym razem w końcowych fragmentach większym opanowaniem nerwowym wykazali się gospodarze. W roli głównej wystąpił Ilia Kowalow, który zdobył decydujące punkty. Czwartą odsłonę goście zaczęli od prowadzenia 4:0, potem był remis 7:7, ale od tego momentu skrzętnie budowali przewagę. Dobra gra w ataku Kwolka i Russella pozwoliła doprowadzić do końca.

Po meczu dla klubowych mediów kapitan Aluronu CMC, Mateusz Bieniek, powiedział: - Może zmęczenie dało o sobie znać, bo nie graliśmy swojej siatkówki. Inna sprawa, że rywale wznieśli się na wyżyny umiejętności. Jednak najważniejsze, że potrafiliśmy przełamać niemoc i zdobyć komplet punktów.

(sow)

Barkom Każany Lwów - Aluron CMC Warta Zawiercie 1:3 (26:28, 24:26, 25:23, 19:25)

LWÓW: Petrows (1), Kowalow (12), Tammearu (3), Tupczij (18), Fasteland (9), Szczurow (7), Pampuszko (libero) oraz Pope (11), Valimaa, Smokało, Szewczenko. Trener Ugis KRASTINS.

ZAWIERCIE: Tavares (3), Kwolek (18), Gładyr (5), Butryn (12), Russell (13), Bieniek (13), Perry (libero) oraz Markiewicz (2), Nowosielski, Ensing (10). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Marcin Weiner (Mysłowice).

Widzów 1521.

Przebieg meczu

I: 10;9, 15:12, 20:18, 25:24, 26:28.
II: 6:10, 15:4, 20:18, 24:26.
III: 10:5, 15:9, 20:16, 25:23.
IV: 8:10, 13:15, 16:20, 19:25.

Bohater – Mateusz BIENIEK

1. Jastrzębie	17	44	14/3	47:17
2. Warszawa	17	41	15/2	47:18
3. Zawiercie	17	39	13/4	43:20
4. Lublin	17	35	12/5	40:23
5. Kędzierzyn	17	34	11/6	38:27
6. Częstochowa	17	29	10/7	37:34
7. Bełchatów	17	28	10/7	35:32
8. Rzeszów	17	28	8/8	37:35
9. Olsztyn	17	24	7/10	31:33
10. Suwałki	17	23	9/8	35:38
11. Gdańsk	17	20	6/11	31:41
12. Gorzów	17	19	8/9	27:40
13. Nysa	17	15	4/13	24:42
14. Będzin	17	12	3/14	20:43
15. Lwów	17	11	4/13	24:43
16. Katowice	17	6	2/15	18:48

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 28.12.: Lublin – Lwów, Będzin – Częstochowa; **29.12.:** Nysa – Warszawa, Suwałki – Gorzów Wlkp., Gdańsk – Bełchatów; **30.12.:** Zawiercie – Rzeszów, Jastrzębie – Katowice.

Fatalne końcówki

Będzinianie w Warszawie mocno się postawili PGE Projektowi, ale wracają z pustymi rękami. To ich siódma kolejna porażka.

PLUSLIGA

Nowak-Mosty MKS w Warszawie musiał sobie radzić bez chorego Artura Ratajczaka. To była spora strata, bo doświadczony środkowy rozgrywa jeden z najlepszych sezonów w karierze. Nie tylko zdobywa punkty, ale też daje drużynie mnóstwo pozytywnej energii i walczy do upadłego. Nie było też Adriana Kopija, z którym klub rozwiązał kontrakt za porozumieniem stron. Szansę debiutu otrzymał natomiast Kamil Maruszczyk. Wszedł na parkiet w drugim secie, zepsuł zagrywkę, dwa razy przyjął zagrywkę, popisał się jedną obroną i wrócił do kwadratu dla rezerwowych.

Goście skazywani byli na porażkę, ale nieoczekiwanie to oni na początku dyktowali warunki. Mocno serwowali, a w ataku skuteczni byli Dominik Depowski oraz Walerii Todua, który zastępował Ratajczaka. Mieli też sporo szczęścia, bo miejscowi popełniali proste błędy, wpadali w siatkę oraz nie trafiali w pole gry, nawet gdy atakowali bez bloku. Po jednej z takich pomyłek Artura Szalpuka trener PGE Projektu nie wytrzymał i zdjął z boiska swojego asa. Warszawianie w końcu się przebudzili.



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus

Brandon Koppers miał spore kłopoty, by przebić się przez blok warszawian.

W końcówce pierwszego seta i w drugim już dominowali. Wygrali łatwo i wydawało się, że opanowali sytuację.

Gracze z Będzina nie spuścili jednak głów. W trzecim secie znów podjęli walkę i byli o krok od sprawienia niespodzianki. Prowadzili już bowiem 24:22. Nie wykorzystali jednak piłek setowych, choć mieli je w górze. Zatrzymani zostali najpierw Brandon Koppers, a następnie Todua.

Gospodarze za to wykorzystali już pierwszą okazję na zakończenie spotkania. Po raz kolejny w końcówce zablokowali Koppersa.

(mic)

PGE Projekt Warszawa – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:0 (25:21, 25:19, 26:24)

WARSZAWA: Firlej, Szalpuk (1), Semeniuk (9), Bołądź 10), Brand (20), Wrona (6), Wojtaszek (libero) oraz Kowalczyk (1), Kochanowski (1), Kozłowski, Tillie (7), Weber (6). Trener Piotr GRABAN.

BĘDZIN: Pająk (2), Koppers (9), Todua (8), Schulz (3), Depowski (10), Siwicki (8), Olenderek (libero) oraz Szpernalowski, Szwaradzki (6), Maruszczyk. Trener Radosław KOLANEK.

Sędziowali: Tomasz Janik i Marcin Myszkowski (obaj Warszawa). **Widzów** 1560.

Przebieg meczu

I: 8:10, 14:15, 20:18, 25:21.
II: 10:7, 15:10, 20:16, 25:19.
III: 10:9, 14:15, 17:20, 26:24.

Bohater – Damian WOJTASZEK.

WIDMO DEGRADACJI

Katowiczanie, po zwycięstwie w ostatniej kolejce z Nowak Mosty MKS Będzin, do starcia w Nysie przystąpili z nową wiarą i nadziejami na sukces. A mieli o co grać, bo ewentualna wygrana spowodowałaby, że na nowo włączyliby się do walki o pozostanie w elicie, porażka z kolei zepchnęłaby ich praktycznie w otchłań I ligi.

Gospodarze też czuli presję, bo wprawdzie są w znacznie lepszej sytuacji niż ich rywale, ale degradacja też im mocno zagląda w oczy.

Początek meczu należał do miejscowych. Nie zwalniali ręki w polu serwisowym i ataku. Szli na 100 procent i ryzyko im się opłacało. Goście wyglądali na przytłoczonych. Grali źle. Popełniali proste błędy, mylili się w ofensywie i przyjęciu zagrywki. Zawodzili i Aymen Bouguerra, i przede wszystkim Damian Domagała.

Wysoka przegrana w pierwszym secie nie zachwiała jednak wiarą katowiczan. W kolejnym pokazali pełnię umiejętności. Przede wszystkim rozruszali się Bouguerra i Jewhienij Kisiluk. Reprezentant Ukrainy zdobywał punkty nawet z najtrudniejszych sytuacji. Dobrą zmianę dał Bartosz Gomułka, a Bartosz Mariański trzymał defensywę. Nie tylko dokładnie przyjmował nawet najtrudniejsze serwisy rywali, ale dodał coś ekstra, broniąc kilka mocnych ataków Dawida Dulskiego i spółki.

Przyjezdni nie utrzymali jednak zbyt długo dobrej dyspozycji. Animuszu i umiejętności wystarczyło im na wygranie jednego seta. Dwa pozostałe to dominacja siatkarzy PSG Stali. Ich siła w polu serwisowym wzięła górę. Goście nie radzili sobie z zagrywkami Michała Gierżota, Dulskiego czy Wojciecha Włodarczyka. Jeśli nawet udało im podbić piłkę. musieli atakować na podwójnym, a często i potrójnym bloku. Kwestią czasu pozostawało tylko, kiedy stracą skuteczność. W końcówce czwartej partii jeszcze postraszyli gospodarzy, bo zbliżyli się na dwa „oczka" (19:21), ale nadziei pozbawił ich rezerwowy Daniel Kapica. Zaserwował dwa asy i było po meczu.

(mic)

PSG Stal Nysa – GKS Katowice 3:1 (25:16, 20:25, 25:15, 25:19)

NYSA: Motta Paes (4), Włodarczyk (14), Zerba (5), Dulski (17), Gierżot (21), Kramczyński (5), Szymura (libero) oraz El Graoui, Kapica (2), Szczurek. Francesco PETRELLA.

KATOWICE: Tuaniga (1), Kusiluk (11), Usowicz (9), Domagała (4), Bouguerra (11), Krulicki (8), Mariański (libero) oraz Gomułka (5), Fenoszyn, Gibek (1). Trener Emil SIEWIOREK.

Sędziowali: Maciej Twardowski (Radom) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 2008.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:10, 20:15, 25:16.
II: 9:10, 12:15, 15:20, 20:25.
III: 10:8, 15:10, 20:13, 25:15.
IV: 10:5, 15:9, 20:17, 25:19.

Bohater – Michał GIERŻOT.

Trefl Gdańsk – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (15:25, 16:25, 22:25)

GDAŃSK: Kampa (3), Orczyk (1), Pietraszko (4), Nasewicz (16), Czerwiński (2), M'Baye (4), Koykka (libero) oraz Mordyl, Sobański (7), Jorna (6). Trener Mariusz SORDYL.

LUBLIN: Komenda (5), Leon (19), Grozdanow (12), Sasak (14), Tuinstra (5), McCarthy (4), Czyrek (libero) oraz Sawicki. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Widzów** 5200.

Przebieg meczu

I: 8:10, 9:15, 13:20, 15:25.
II: 6:10, 9:15, 12:20, 16:25.
III: 7:10, 13:15, 19:20, 22:25.

Bohater – Wilfredo LEON.

Indykpol AZS Olsztyn – Ślepsk Malow Suwałki 3:1 (22:25, 25:16, OLSZTYN: Tervaportti (3), Karlitzek (16), Jakubiszak (12), Hadrava (18), Szerszeń (21), Siwczyk (10), Hawryluk (libero) oraz Gąsior, Janikowski, Armoa. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.

SUWAŁKI: Sanchez, Honorato (13), Gallego (7), Filipiak (25), Halaba (18), Macyra (8), Czunkiewicz (libero) oraz Wierzbicki (1), Krawiecki, Firszt (1). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Piotr Król (Katowice). **Widzów** 4030.

Przebieg meczu

I: 10:7, 14:15, 18:20, 22:25.
II: 10:4, 15:7, 20:12, 25:16.
III: 10:6, 15:9, 20:15, 25:18.
IV: 7:10, 12:15, 18:20, 25:24, 31:29.

Bohater – Nicolas SZERSZEŃ.

Sport b42d549db4

Lider znowu poskromiony

Drużyna Roberta Kalabera wygrała przekonująco z GKS-em Tychy, co może być optymistycznym dla niej prognostykiem przed finałami Pucharu Polski.

Tyszanie nie wspominali z sentymentem poprzedniej wizyty na „Jastorze". Podopieczni fińskiego trenera Pekki Tirkkonena po dwóch tercjach prowadzili wówczas 2:1, lecz w ostatniej odsłonie gospodarze trzykrotnie zmusili do kapitulacji Tomasa Fuczika i zaksięgowali komplet punktów. Wczoraj doszło do replaya, z tą różnicą, że zwycięstwo JKH było jeszcze bardziej efektowne.

O ile jastrzębianie ustabilizowali skład w formacji obronnej, o tyle wciąż mają kłopot z napastnikami. Przeciwko tyszanom z powodu kontuzji nie mogli zagrać Czech Martin Kasperlik i Litwin Mark Kaleinikowas, ale powinni zagrać w finałach Pucharu Polski w Krynicy. Gospodarze objęli prowadzenie w 5 min, gdy Słowak Roman Rac soczystym strzałem pokonał Fuczika. Tyszanie doprowadzili do wyrównania w liczebnej przewadze (karę 2 minut odsiadywał strzelec gola dla JKH), a wyrok wykonał Bartłomiej Jeziorski. Goście długo nie nacieszyli się wyrównaniem, bo popełnili rażący błąd przy próbie wyprowadzenia krążka z własnej tercji. Obrońca tyszan Olli Kaskinen idealnie obsłużył... swojego rodaka, Hannu Kuru, a ten nie miał litości i ponownie dał swojej drużynie prowadzenie. Jedna uwaga do hokeistów gospodarzy – może w końcu nauczyliby się liczyć do pięciu, bo w I tercji dwukrotnie odsiadywali karę mniejszą za nadmierną liczbę graczy na lodzie.



Napastnik GKS-u Tychy Mark Viitanen nie miał pomysłu, jak wyprowadzić w pole Kamila Górnego (w tle) i jego kolegów z drużyny.

JKH GKS Jastrzębie - GKS Tychy 5:2 (2:1, 1:1, 2:0)

1:0 - Rac - Bagin (4:52), 1:1 - Jeziorski - Monto - Lehtonen (8:50, w przewadze), 2:1 - Kuru (9:40), 2:2 - Heljanko - Kaskinen - Lehtonen (25:54, w podwójnej przewadze), 3:2 - Petrasz - Bagin - Rac (32;19), 4:2 - Kiełbicki (53:53), 5:2 - Kuru - Kiełbicki (55:20).

Sędziowali: Michał Baca i Rafał Noworyta oraz Maciej Byczkowski i Michał Kłosiński. Widzów 880.

JASTRZĘBIE: Heikkinen; Makela (4) - Ronkainen (2), Bagin - Żurek, Blomberg (2) - Górny, Hanzel - Kunst; Pulkkinen - Kuru - Kiełbicki, Petrasz (4) - Rac (2) - Zając, R. Nalewajka - Ł. Nalewajka - Urbanowicz, Szczerba, Ślusarczyk. Trener Robert KALABER.

TYCHY: Fuczik; Bryk - Kaskinen, Kakkonen - Viinikainen (2), Pociecha - Ciura (4), Krzyżek - Ahola; Jeziorski - Monto (2) - Lehtonen, Heljanko – Komorski (2) - Łyszczarczyk, Paś - Turkin - Viitanen, Gościński - Ubowski - Łarionows. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Jastrzębie - 18 (4 tech.) min, Tychy - 10 min.

W drugiej tercji zawodnicy JKH popełnili inny grzech - dwukrotnie wystrzelili krążek poza lodowisko i osłabili swój zespół za opóźnianie gry. Tymi „przestępcami" byli Finowie Taneli Ronkainnen i Niki Blomberg. W drugim przypadku ucierpiał chłopiec siedzący na trybunach, który dostał „gumą" w głowę. Na szczęście skończyło się na strachu, bo tylko na rozcięciu skóry, bez konieczności zakładania szwów. Natomiast podopieczni Roberta Kalabera stracili gola, próbując stawić czoło rywalom grającym w podwójnej przewadze. Na nic były ich starania, bo do wyrównania doprowadził Rasmus Hejlanko. Niezrażeni takim obrotem sprawy jastrzębianie jeszcze w 2. tercji strzelili gola, którego autorem był Słowak Samuel Petrasz.

W ostatniej odsłonie gospodarze bezlitośnie wykorzystali błędy defensywy gości, a Szymon Kiełbicki i Kuru zafundowali sympatykom JKH bardzo wesołe święta.

Bogdan Nather

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	29	67	136:62	22/1	7/2
2. GKS Katowice	29	58	109:64	19/3	10/3
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	29	58	116:73	20/2	9
4. JKH GKS Jastrzębie	30	57	114:76	20/4	10/1
5. Comarch Cracovia	29	49	121:91	16/1	13/2
6. Energa Toruń	30	49	100:83	16/2	14/3
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	29	38	84:87	11/1	17/3
8. Texom STS Sanok	30	17	52:124	6/1	24
9. Podhale Nowy Targ	29	3	42:212	1	28

W piątek, 3.01.2025 r., grają: GKS Tychy - Energa (18.00), Unia - Podhale (18.00), STS - Zagłębie (18.00), GKS Katowice - Cracovia (18.30).

HAT TRICK HUHDANPAY

■ Jeśli nowotarżanie mogą jeszcze z kimś powojować, to jedynie z sanoczanami i może w niedzielę zapunktowaliby, gdyby nie Lauri Huhdanpaa, który wbił im trzy bramki, a przy jednej asystował. Podhalanie mieli jeszcze rzut karny, ale Filip Wielkiewicz go nie wykorzystał.

Podhale Nowy Targ - Texom STS Sanok 3:5 (1:1, 0:2, 2:2)

1:0 - Wielkiewicz - Tomasik - Słowakiewicz (5:01), 1:1 - Huhdanpaa (16:56), 1:2 - K. Bukowski - J. Bukowski - Huhdanpaa (21:30), 1:3 - Huhdanpaa - J. Bukowski (34:57), 2:3 - Jarczyk - Horzelski - Załamaj (44:53, w przewadze), 2:4 - Dobosz - Hruzek - Dulęba (48:42), 2:5 - Huhdanpaa (53:26), 3:5 - Tomasik - Wielkiewicz (57:20, w przewadze)

Sędziowali: Paweł Kosidło - Patryk Pyrskała i Eryk Sztwiertnia - Mateusz Kucharewicz. Widzów 400.

PODHALE: Zając; Mrugała - Tomasik (4), Horzelski - Załamaj,Sitnik (4) - Michalski; Wielkiewicz - Słowakiewicz (2) - Worwa (2), Saroka (2) - Moś - Sergiejenko, Jarczyk - Malasiński - Żółtek, Schmidt - Wikar - Chyrkin. Trener Rafał SROKA.

STS: Salama (2); Biłas (2) - Tamminen (2), Hruzek - D. Musioł (2), Koczera - Niemczyk (2); K. Bukowski – Huhdanpaa (2) - J. Bukowski, Filipek - Strzyżowski - J. Musioł, Kowalczuk - Sienkiewicz - Dobosz, Fus - Bryzgałow - Dulęba (2) - Ginda. Trener Elmo AITTOLA.

Kary: Podhale - 14 min, STS - 14 min.

KARNE DLA TORUNIAN!

■ Katowiczanie mogą mówić o sporym szczęściu, że wyjechali z punktem. Hokeiści Energi Toruń w 39 min prowadzili 3:0 i nic nie wskazywało by stracili kontrolę nad spotkaniem. Grali szybko i finezyjnie, stwarzając wiele sytuacji podbramkowych. Mogli mieć dwa razy więcej goli, ale na ich drodze stanął John Murray, który bronił w nieprawdopodobnych sytuacjach. Na 30 sek. przed końcem drugiej odsłony Ben Sokay zmniejszył straty, zdobywając gola z bliskiej odległości.

Bartosz Fraszko poznawał tajniki rzemiosła hokejowego w rodzinnym Toruniu, ale od lat reprezentuje barwy GKS-u Katowice. To właśnie on w ciągu 2:33 min doprowadził do remisu i miała decydować dogrywka. Fraszko na 3 sek. przed końcem dodatkowego czasu trafił w poprzeczkę. Nieco wcześniej, w 62:43 min Paulus Swars faulował szarżującego Patryka Wronkę i sędziowie podyktowali karnego, jednak Wronka nie zdołał pokonać Antona Svenssona. Po dogrywce oglądaliśmy serię karnych, w których świetnie zaprezentowali się gospodarze. Worona, Henrkisson i Syty pewnie pokonali Murraya, zaś z czwórki katowiczan trafił jedynie Fraszko, a spudłowali Sokay, Michalski i Wronka. Goście mogą mówić o sporym szczęściu, że wyjechali z Torunia z punktem.

(sow)

Energa Toruń - GKS Katowice 4:3 (1:0, 2:1, 0:2, 0:0) po karnych 3-1

1:0 – Baszyrow - M. Johansson – Lawlor (3:28), 2:0 – Worona – Fjodorows – Swars (24:17), 3:0 – Fjodorows – Jaworski – Worona (37:40), 3:1 – Sokay – Koponen – Dupuy (39:30, w przewadze), 3:2 – Fraszko (46:45), 3:3 – Fraszko – Mroczkowski (49:18), 4:3 – Henriksson (karny).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Wojciech Wrycza – Artur Hyliński i Grzegorz Cytawa. Widzów 1398.

ENERGA: Svensson; Lawlor – Henriksson (2), Zieliński (2) – Swars, Jaworski – A. Johansson, Gimiński; Baszyrow – Syty – Denyskin, Worona – M. Johansson (2) – Fjodorows (2), M. Kalinowski – Arrak – Kogut, Prokurat (2), Napiórkowski. Trener Juha NURMINEN.

GKS: Murray; Runesson (2) – Englund, Verveda – Norberg (6), Koponen (2) – Varttinen (2), Maciaś - Dawid; Wronka – Smal – Fraszko, Mroczkowski – Sokay – Dupuy (2), Kallionkieli – Anderson – Saliturro, Jakub Hofman – Michalski – Jonasz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Energa – 10 min, Katowice – 14 min.

DERBOWE „PASY"

■ Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia po raz drugi w tym sezonie przegrali pod Wawelem. Hokeiści Comarch Cracovii w derbach Małopolski potrafią grać z obrońcami tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia na własnym lodowisku. Najpierw wygrali 9:3 i ten wyczyn prawie skopiowali w przedświąteczną niedzielę. Po raz kolejny z dobrej strony pokazał się Johan Lundgren, zdobywca dwóch goli oraz dwóch asyst. Kluczowe znacznie miała druga tercja, którą gospodarze wygrali 3:1. W ostatniej odsłonie goście w 50 min zmniejszyli straty do gola. Gdy Aleksander Younan w 56 min zdobył bramkę w przewadze, wówczas Linus Lundin dwa razy opuszczał taflę. Za drugim razem Lundgren ustalił wynik. Teraz krótki odpoczynek i finałowy turniej Pucharu Polski.

(ws)

Comarch Cracovia – Re-Plast Unia Oświęcim 7:4 (1:1, 3:1, 3:2)

0:1 – Sadłocha - Lilljewall – Wajda (2:17), 1:1 – D. Kapica – Lundgren – Wahlgrem (4:19), 2:1 – Brynkus – F. Kapica – Jarosz (23:12), 3:1 – Mocarski (29:21), 4:1 – Jaśkiewicz (34:46, w przewadze), 4:2 – Holm - Marklund – Ackred (35:43, w przewadze), 5:2 – Lundgren – Brandhammar – D. Kapica (45:59), 5:3 – Karjalainen – Heikkinen – Ahopelto (47:55), 5:4 – D. Olsson Trkulja – Sadłocha – Diukow (49:44), 6:4 – Younan – Lundgren – D. Kapica (55:15, w przewadze), 7:4 – Lundgren – Wahlgrem (59:42, do pustej).

Sędziowali: Uldis Buss i Przemysław Grabarczyk – Renars Dawidonis i Sławomir Szachniewicz. Widzów 1500.

CRACOVIA: D'Orio; Jaśkiewicz – Brandhammar, Younan (2) – Kruczek, Bieniek (2) – Wanacki, Kamieniew - Jaracz; H. Johansson – Jarosz – Brynkus, D. Kapica – Wahlgrem – Lundgren, Marzec (2) – Bezwiński – Mocarski, F. Kapica – Dziurdzia – Sterbenz. Trener Marek ZIĘTARA.

UNIA: Lundin; Ackered – Soderberg, Vetanen – Diukow (4), Wajda – Noworyta, Bezuszka; H. Olsson – Marklund (4) – Holm(2), Karjalainen – Heikkinen – Ahopelto, Sadłocha – Liljewall – D. Olsson-Trkulja, Krzemień – Galant – Kolusz, Kusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Kary: Cracovia – 6 min, Unia – 10 min.

Sport b42d549db4

NHL

MOCNI LIDERZY

■ Connor Hellebuyck i Jacob Jacob Markstrom w weekend zaliczyli czyste konta. Hokeiści Winnipeg Jets, liderzy tabeli, po chwilowej zapaści solidnie punktują. Tym razem na własnej tafli wygrali z silną Minnesotą Wild 5:0 (2:0, 1:0, 2:0). Connor Hellebuyck, 31-letni golkiper, obronił 19 strzałów i po raz czwarty w tym sezonie, a 41. w karierze (532 mecze), zaliczył czyste konto. Jego vis-a-vi,s Jesper Wallstedt, też miał 19 udanych interwencji, ale pięć razy krążek lądował w siatce. Dwa gole gospodarze zdobyli grając w przewadze, a ich autorami byli Nikołaj Ehlers (7 min) oraz Neal Pionk (26). Listę strzelców uzupełnili Morgan Barron (18), Cole Perfetti (43) i Władysław Namiestnikow (48).
Z kolei New Jersey Devils, prowadzący w Konferencji Wschodniej, pokonali Pittsburgh Penguins 3:0 (0:0, 1:0, 2:0). Nico Hischier strzelił gola (28) oraz asystował przy pozostałych: Stefana Noesena (18) oraz Timo Meiera (59, do pustej). Gospodarze mocno ograniczyli ruchy rywali, którzy oddali zaledwie 12 strzałów. To był szósty mecz z rzędu „Diabłów", w którym pozwolili przeciwnikom oddać mniej niż 20 strzałów. Jacob Markstrom zaliczył drugie czyste konto w sezonie i 22. drugie w karierze.
Hokeiści Washington Capitals grają nadal bez kapitana oraz lidera Aleksandra Owieczkina, który wznowił treningi - po dwóch porażkach odnieśli zwycięstwo. Tym razem na własnej tafli pokonali Carolina Hurricanes 3:1 (1:0, 2:0, 0:1). Spora w tym zasługa Charliego Lindgrena, który zaliczył 24 udane interwencje, popisując się kilkoma kilkoma niecodziennymi paradami. Dla „Huraganów" była to szósta wyjazdowa porażka z rzędu. Rod Brind'Amour, trener pokonanych, po meczu mocno się irytował, że jego zespół traci gole w końcowych fragmentach tercji. Najpierw Aliaksei Protas pokonał Piotra Koczetkowa (19 obron) na 43 sek. przed zakończeniem 1. odsłony, a Connor McMichael na 27 sek. przed zakończeniem drugiej. Na listę strzelców wpisał się jeszcze Jakub Vrana (37 min). Jedynego gola dla gości Seth Jarvis (51).
Na czele tabeli jest Winnipeg z 49 pkt. Wyprzedza Vegas i New Jersey po 47.

Piątek: Washington – Carolina 3:1, Dallas – NY Rangers 1:3, Florida - St. Louis 1:2 po dogr., Minnesota – Utah 1:2, Anaheim – Colorado 2:4, Buffalo – Tornto 3:6, Detroit – Montreal 3:4.

Sobota: New Jersey – Pittsburgh 3:0, Winnipeg – Minnesota 5:0, Vegas – Seattle 6:2, Boston – Biffalo 3:1, Nashville – Los Angeles 3:2, Edmonton – Sn Jose 3:2, Philadelphia – Columbus 5:4 i Vancouver – Ottawa 4:5 wszystkie ctery po dogr., Calgary – Chicago 6:4, Toronto – NY Islanders 3:6, Montreal – Detroit 5:1.

(ws)



Fot. PAP/Grzegorz Michałowski

Władimir Semirunnij niebawem będzie mógł reprezentować biało-czerwone barwy.

Rekord Polski pobił... Rosjanin

W Tomaszowie Mazowieckim o medale krajowych mistrzostw rywalizowali łyżwiarze szybcy.

Formą imponowała szczególnie 27-letnia Kaja Ziomek-Nogal, która w tym sezonie wróciła do rywalizacji po urlopie macierzyńskim. Była bezkonkurencyjna, po złoto sięgnęła zwyciężając pewnie w obu przejazdach na 500 oraz na 1000 m. Srebrny medal wywalczyła Andżelika Wójcik (Cuprum Lubin), a brązowy Karolina Bosiek (Pilica Tomaszów Maz.).

W rywalizacji mężczyzn najszybszy był Damian Żurek, który triumfował we wszystkich czterech wyścigach.

W sobotę i niedzielę rywalizowano w wieloboju tradycyjnym - niestety, słabiej obsadzonym. Triumfowali w nich Natalia Jabrzyk i Władimir Semirunnij (oboje Pilica Tomaszów Maz.). Pochodzący z Rosji 22-letni łyżwiarz dystans 10000 km przejechał szybciej od rekordu Polski Pawła Zygmunta z 2005 r. Trenuje on w Polsce od dwóch lat i w grudniu otrzymał od Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej (ISU) zgodę na reprezentowanie Polski w zawodach międzynarodowych.

Semirunnij potępił działania swojej ojczyzny po jej ataku zbrojnym na Ukrainę. Łyżwiarz przeprowadził się do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie trenuje w miejscowej Pilicy oraz wyraził chęć startów w reprezentacji Polski. Na panczenistę nałożono dwuletnią karencję, która niedawno została skrócona przez ISU. Obok niego na podium wielobojowych MP stanęli też Szymon Palka (Arena Tomaszów Maz.) i ubiegłoroczny triumfator Mateusz Śliwka (UKS 3 Milanówek.

Stawką rywalizacji w Tomaszowie Mazowieckim były nie tylko medale, ale również kwalifikacje do kadry na mistrzostwa Europy w Heerenveen (10-12 stycznia), które również odbędą się w formule wielobojowej oraz na Puchary Świata w Calgary (24-26 stycznia) i Milwaukee (31 stycznia - 2 lutego).

Wielobój sprinterski

■ **500 m kobiety**: 1. Kaja Ziomek-Nogal 38,40, 2. Andżelika Wójcik (obie Cuprum Lubin) 38,70, 3. Iga Wojtasik (AZS AWF Katowice) 39,44

■ **500 m mężczyźni**: 1. Damian Żurek (Pilica Tomaszów Maz.) 35,35, 2. Marek Kania (Fundacja Legia Warszawa) 35,43, 3. Piotr Michalski (AZS AWF K-ce) 35,81.

■ **1000 m K**: 1. Kaja Ziomek-Nogal (Cuprum) 1.18,22, 2. Karolina Bosiek (Pilica) 1.19,01, 3. Andżelika Wójcik (Cuprum) 1.19,15.

■ **1000 m M**: 1. Damian Żurek (Pilica) 1.10,63, 2. Piotr Michalski (AZS AWF K-ce) 1.10,79, 3. Marek Kania (Legia) 1.11,04.

■ **Klasyfikacja końcowa K:** 1. Kaja Ziomek-Nogal 154,845 pkt, 2. Andżelika Wójcik (obie Cuprum) 155,860, 3. Karolina Bosiek (Pilica) 157,970.

■ **Klasyfikacja końcowa M:** 1. Damian Żurek (Pilica) 140,880 pkt, 2. Marek Kania (Legia) 141,650, 3. Piotr Michalski (AZS AWF K-ce) 141,670.

Wielobój sobotni

■ **500 m K:** 1. Natalia Jabrzyk (Pilica) 40,14, 2. Olga Piotrowska (AZS AWF K-ce) 40,54, 3. Zofia Braun (Stegny Warszawa) 41,02.

■ **500 m M:** 1. Mateusz Śliwka (UKS 3 Milanówek) 36,72, 2. Szymon Palka (Arena Tomaszów Maz.) 37,62, 3. Władimir Semirunnij (Pilica) 37,77.

■ **3000 m K**: 1. Natalia Jabrzyk 4.20,15, 2. Magdalena Czyszczoń 4.21,69 3. Olga Piotrowska (obie AZS AWF K-ce) 4.27,62

■ **5000 m M**: 1. Władimir Semirunnij (Pilica) 6.29,65, 2. Szymon Palka (Arena) 6.32,16, 3. Wojciech Gutowski (Cuprum) 6.47,36.

■ **Klasyfikacja wieloboju K**: 1. Natalia Jabrzyk (Pilica Tomaszów Maz.) 83,498 pkt, 2. Olga Piotrowska (AZS AWF Katowice) 85,143, 3. Zofia Braun (Stegny Warszawa) 85,803.

■ **Klasyfikacja wieloboju M**: 1. Władimir Semirunnij (Pilica Tomaszów Maz.) 76,735 pkt, 2. Szymon Palka (Arena Tomaszów Maz.) 76,836, 3. Mateusz Śliwka (UKS 3 Milanówek) 77,879.

Wielobój niedzielny

■ **1500 m K**: 1. Natalia Jabrzyk (Pilica) 1.59,27, 2. Olga Piotrowska (AZS AWF K-ce) 2.02,86, 3. Hanna Mazur (Orlica Duszniki Zdrój) 2.02,89.

■ **1500 m M**: 1. Szymon Palka 1.49,08, 2. Marcin Bachanek (obaj Arena) 1.49,73, 3. Władimir Semirunnij (Pilica) 1.49,86.

■ **5000 m K**: 1. Magdalena Czyszczoń (AZS AWF K-ce) 7.32,84, 2. Natalia Jabrzyk (Pilica) 7.37,18, 3. Olga Piotrowska (AZS AWF K-ce) 7.58,21.

■ **10000 m M:** 1. Władimir Semirunnij (Pilica) 13.18,89 – rekord Polski, 2. Szymon Palka (Arena) 13.43,88, 3. Artur Janicki (Błyskawica Domaniewice) 13.58,52.

■ **Klasyfikacja wieloboju K**: 1. Natalia Jabrzyk (Pilica) 168,972 pkt. 2. Olga Piotrowska 173,917, 3. Magdalena Czyszczoń (obie AZS AWF Katowice) 174,699.

■ **Klasyfikacja wieloboju M**: 1. Władimir Semirunnij (Pilica) 153,299 pkt, 2. Szymon Palka (Arena) 154,390, 3. Mateusz Śliwka (UKS 3 Milanówek) 157,037.

Pod neutralną flagą

OLIMPIZM

Międzynarodowa Unia Łyżwiarstwa (ISU) ogłosiła, że Rosjanie i Białorusini będą mogli startować w kwalifikacjach do zimowych igrzysk olimpijskich w 2026 roku w Mediolanie-Cortina d'Ampezzo jako neutralni sportowcy.

Decyzja ISU dotyczy łyżwiarstwa figurowego, w którym Rosja jest potęgą, a także łyżwiarstwa szybkiego i short tracku.

W tegorocznych letnich igrzyskach olimpijskich w Paryżu uczestniczyło pod neutralną flagą tylko 15 rosyjskich sportowców. Przed startem musieli przejść podwójną weryfikację, najpierw przez międzynarodowe federacje sportowe, a następnie przez MKOl, aby udowodnić, że nie wspierali aktywnie wojny na Ukrainie i nie mieli powiązań z armią swojego kraju.

Na zimowych igrzyskach olimpijskich w 2022 roku w Pekinie rosyjscy sportowcy startowali pod flagą Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego ze względu na dwuletni zakaz nałożony wówczas przez Światową Agencję Antydopingową z powodu systemowego dopingu w tym kraju.

Siły rosyjskie wkroczyły na Ukrainę cztery dni po zakończeniu igrzysk w Pekinie.

(PAP)

HALOWA SUPERLIGA HOKEJA NA TRAWIE

POLITECHNIKA UCIEKA

■ Hokeiści na trawie AZS Politechniki Poznań pokonali na wyjeździe mistrza Polski Rustico HK Pomorzanina Toruń 8:6 i umocnili się na pozycji lidera halowej superligi. Na drugie miejsce w tabeli awansował Grunwald Poznań po zwycięstwie nad LKS Rogowo 9:3.
6. kolejka: Grunwald Poznań - LKS Rogowo 9:3 (4:2), Rustico HK Pomorzanin Toruń - AZS Politechnika Poznań 6:8 (2:4), Transbruk HK Pomorzanin II Toruń - Stella Gniezno 9:12 (1:6), Warta Poznań - LKS Gąsawa 4:4 (1:3).

1. Politechnika	5	13	31-23
2. Grunwald	5	10	37-21
3. Pomorzanin	5	9	52-29
4. Gąsawa	5	8	34-24
5. Warta	5	7	37-33
6. Rogowo	5	6	32-43
7. Stella	5	4	30-47
8. Pomorzanin II	5	0	27-60

Sport b42d549db4

Przełomu nie było



W Engelbergu, zazwyczaj dla nas szczęśliwym, w ten weekend żadnemu Polakowi nie udało się wejść do czołowej dziesiątki.

Piotr Żyła w sobotę został zdyskwalifikowany.

Niestety, ostatnie zawody Pucharu Świata przed Turniejem Czterech Skoczni, potwierdziły, że podopieczni Thomasa Thurnbichlera sporo odstają od najlepszych. Austriacki szkoleniowiec twierdził, że widać progres, ale konkursy w Engelbergu wcale tego nie potwierdziły. A przecież skocznia w szwajcarskiej miejscowości była dotąd dla polskich skoczków szczęśliwa, którzy 22 razy stali tam na podium. Zwłaszcza dla Kamila Stocha, który dwukrotnie wygrywał, a w pierwszej trójce był dziesięć razy. Nasz trzykrotny mistrz olimpijski mocno wierzył w przełamanie złej serii i dobre wyniki, ale w sobotę był 18., zaś w niedzielę nie zakwalifikował się do drugiej serii, zajmując 37. miejsce...

Za dużo na brzuchu

To mógł być bardzo udany weekend dla Piotra Żyły, wracającego do rywalizacji w Pucharze Świata. W sobotę po pierwszej serii był 19., ale w finałowej serii skoczył 137 m i był to czwarty wynik w tej odsłonie, co dałoby mu awans na 10. pozycję. Został jednak zdyskwalifikowany za nieprzepisowy kombinezon - miał za duży obwód na brzuchu - i przesunięto go na 29. lokatę, przed Ukraińca Jewhena Marusiaka, również zdyskwalifikowanego. Wściekły wiślanin nie chciał rozmawiać z dziennikarzami. Próbował to wyjaśnić Thomas Thurnbichler. - Nie jestem w stanie tego wytłumaczyć. Codziennie sprawdzamy kombinezony, nie widzieliśmy dziś żadnego problemu, więc ciekaw jestem, co się wydarzyło. Czy to błąd samego Piotra? Nie sądzę. To obwód brzucha, więc tu w ciągu dnia może zdarzyć się wiele. Po prostu szkoda. Jestem trochę zły z powodu tej dyskwalifikacji. Pomimo niej to był dla niego bardzo dobry dzień. Widać, że skacze z dużym zaufaniem do samego siebie. Świetnie ląduje, nie ma problemów z telemarkiem. Widzimy dużo pozytywów, które przeniesiemy na kolejne konkursy - powiedział Austriak. Jednakże w niedzielę Żyła już tak nie błysnął i zajął 17. miejsce.

W sobotę najlepszy z Polaków był Paweł Wąsek - 11., Aleksander Zniszczoł - 17., Kamil Stoch - 18. Jakub Wolny w pierwszej serii był 33. i do finału nie wszedł. Wygrał Austriak Jan Hoerl, który wyprzedził prowadzącego po pierwszej serii rodaka Daniela Tschofeniga, który był liderem po pierwszej serii. Trzecie miejsce zajął Szwajcar Gregor Deschwanden. Dopiero 10. był lider klasyfikacji generalnej, Niemiec Pius Paschke.

Austriackie podium

W niedzielę rano pięciu Polaków awansowało po często przerywanych przez wiatr kwalifikacjach. Najlepszy z nich Wolny skoczył 126 m i był piąty. Sporym zaskoczeniem była odległa lokata Paschke, który był 40.

Zawody rozpoczęły się z półgodzinnym opóźnieniem ze względu na silne opady śniegu i wiatr, ale później rywalizacja przebiegła bez większych utrudnień. Polacy znów skakali przeciętnie. Zniszczoł zajął 14. miejsce, Żyła był 17., Wąsek - 20., Wolny - 27., a Stoch - 37. Całe podium było dla Austriaków. Wygrał Tschofenig, przed Hoerlem i Stefanem Kraftem. Konkursu w Engelbergu nie będzie dobrze wspominał Paschke, który zajął 18. lokatę.

Był to ostatni konkurs przed świętami Bożego Narodzenia. Kolejny odbędzie się 29 grudnia w niemieckim Oberstdorfie na inaugurację Turnieju Czterech Skoczni.

Andrzej Wasik

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

SOBOTA
1. (1.)* Hoerl, 2. (2.) Tschofenig, 3. (8.) Zografski, 4. (3.) Deschwanden, 5. (7.) Forfang, 6. (6.) Laniszek, 7. (4.) Wellinger, 8. (5.) Geiger, 9. (13.) Kobayashi, 10. (17.) Zniszczoł ... 13. (11.) Wąsek, 16. (18.) Stoch, 29. (29.) Żyła.

NIEDZIELA
1. (1.) Tschofenig, 2. (5.) Deschwanden, 3. (3.) Kraft, 4. (4.) Forfang, 5. (2.) Hoerl, 6. (6.) Ortner, 7. (7.) Sundal, 8. (9.) Geiger, 9. (10.) Zajc, 10. (8.) Oestvold ... 15. (14.) Zniszczoł, 16. (17.) Żyła, 24. (20.) Wąsek, 26. (27.) Wolny.

Klasyfikacja „Sportu" po 10 konkursach
1. (1.) Paschke 656 punktów, 2. (2.) Tschofenig 600, 3. (3.) Hoerl 506, 4. (4.) Kraft 478, 5. (5.) Deschwanden 465, 6. (6.) Wellinger 377, 7. (7.) Sundal 365, 8. (8.) Ortner 252, 9. (11.) Hayboeck 243, 10. (9.) Geiger 229, 10. (12.) Lindvik 229 ... 18. (18.) Zniszczoł 156, 20. (19.) Wąsek 135, 28. (26.) Wolny 63, 29. (28.) Stoch, 32. (30.) Kubacki 39, 39. (41.) Żyła 26.

* miejsce w zawodach/klasyfikacji Pucharu Świata **(gak)**

SOBOTA
1. Jan Horl (Austria) 310,5 pkt (142,0 m/138,5 m), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 304,0 (142,5/135,5), 3. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 298,7 (133,5/138,5), 4. Andreas Wellinger (Niemcy) 291,5 (128,0/140,0), 5. Karl Geiger (Niemcy) 291,1 (134,5/132,5), 6. Anze Lanisek (Słowenia) 290,5 (136,5/133,0), 7. Johann Andre Forfang (Norwegia) 288,6 (140,0/130,5), 8. Władimir Zografski (Bułgaria) 286,7 (137,0/136,0), 9. Maximilian Ortner (Austria) 282,0 (129,0/127,0), 10. Pius Paschke (Niemcy) 280,8 (134,0/125,5), 11. Paweł WĄSEK 279,2 (137,0/123,5) ... 17. Aleksander ZNISZCZOŁ 271,6 (128,0/134,0), 18. Kamil STOCH 269,9 (131,5/128,0), 29. Piotr ŻYŁA 134,5 (130,0), 33. Jakub WOLNY 124,9 (123,5).

NIEDZIELA
1. Daniel Tschofenig (Austria) 274,8 pkt (135,0 m/137,5 m), 2. Jan Hoerl (Austria) 269,7 (130,0/138,0), 3. Stefan Kraft (Austria) 268,0 (135,0/135,0), 4. Johann Andre Forfang (Norwegia) 264,9 (131,5/137,5), 5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 264,4 (134,0/136,0), 6. Maximilian Ortner (Austria) 260,8 (134,0/134,0), 7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 253,5 (133,0/134,5), 8. Benjamin Oestvold (Norwegia) 250,9 (121,5/137,0), 9. Karl Geiger (Niemcy) 250,0 (133,5/132,5), 10. Timi Zajc (Słowenia) 248,2 (132,0/129,5) ... 14. Aleksander ZNISZCZOŁ 240,5 (120,0/134,0), 17. Piotr ŻYŁA 236,2 (120,0/132,0), 20. Paweł WĄSEK 227,6 (123,5/122,5), 27. Jakub WOLNY 219,1 (118,5/123,5), 37. Kamil STOCH 99,7 (114,5)

Klasyfikacja generalna (po 10 z 29 zawodów)
1. Pius Paschke (Niemcy) 715 pkt, 2. Daniel Tschofenig (Austria) 636, 3. Jan Hoerl (Austria) 631, 4. Stefan Kraft (Austria) 467, 5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 464, 6. Andreas Wellinger (Niemcy) 382, 7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 355, 8. Maximilian Ortner (Austria) 286, 9. Karl Geiger (Norwegia) 255, 10. Anze Lanisek (Słowenia) 226 ... 18. Aleksander ZNISZCZOŁ 144, 19. Paweł WĄSEK 141, 26. Jakub WOLNY 63, 28. Kamil STOCH 57, 30. Dawid KUBACKI 49, 41. Piotr ŻYŁA 21.

Puchar Narodów
1. Austria 1621 pkt, 2. Niemcy 1200, 3. Norwegia 754, 4. Słowenia 364, 5. POLSKA 314, 6. Japonia 313.

TWARDOSZ Z PUNKTAMI

■ Słowenka Nika Prevc wygrała konkurs Pucharu Świata w szwajcarskim Engelbergu. W pierwszej serii pobiła kobiecy rekord skoczni Gross-Titlis, osiągając 140 metrów. Pierwsze punkty w sezonie zdobyła Anna Twardosz, zajmując 29. miejsce. W kwalifikacjach odpadły 44. Natalia Słowik (91,5 m) i 48. Nicole Konderla (90,5 m).
W niedzielę po występie 48 z 55 zawodniczek z powodu zbyt silnego wiatru konkurs został odwołany. O pechu może mówić Twardosz, która w momencie przerwania konkursu zajmowała 8. miejsce i na pewno zdobyłaby kolejne punkty.

Tym razem bez podium

SNOWBOARD

Aleksandra Król-Walas zajęła 12. miejsce w slalomie równoległym Pucharu Świata w Davos. Wygrała Japonka Tsubaki Miki, która w finale wyprzedziła Holenderkę Michelle Deker. Trzecie miejsce zajęła Szwajcarka Flurina Neva Baetschi. Polska snowboardzistka, która w tym sezonie już trzykrotnie stawała na drugim stopniu podium zawodów Pucharu Świata, lecz w innej konkurencji - slalomie gigancie równoległym, zakończyła start na 1/8 finału, przegrywając z Włoszką Jasmin Coratti o 0,25 sekundy. Maria Bukowska-Chyc odpadła w kwalifikacjach, zajmując 19. miejsce.

W klasyfikacji generalnej PŚ Król-Walas wciąż jest trzecia z dorobkiem 344 pkt. Prowadzi Miki - 510, przed Austriaczką Sabine Payer - 435. Natomiast w klasyfikacji slalomu giganta Polka jest pierwsza z wynikiem 266 pkt. 21 punktów traci do niej Payer.

W finale slalomu równoległego mężczyzn Austriak Arvid AunerAuner pokonał Szwajcara Dario Caviezela. Na trzecim stopniu podium stanął Austriak Fabian Obmann. Na starcie zabrakło leczącego kontuzję Oskara Kwiatkowskiego. W kwalifikacjach odpadli 44. Andrzej Gąsienica-Daniel i 45. Mikołaj Rutkowski.

Były to ostatnie zawody Pucharu Świata w 2024 roku.

Ściganie sentymentalne

Lindsey Vonn wróciła po 5 latach, Marco Odermatt przegonił Pirmina Zurbriggena.



Fot. PAP/EPA

Uśmiech z ust Lindsey Vonn nie schodził, mimo że 14.lokata wielkim powodem do satysfakcji być nie mogła.

ALPEJSKI PŚ

Panie spotkały się w St. Moritz, gdzie w sobotę Austriaczka Cornelia Huetter wygrała supergigant alpejskiego PŚ. Drugie miejsce zajęła Szwajcarka Lara Gut-Behrami (strata 0,18), a trzecie Włoszka Sofia Goggia (0,33). Wydarzeniem dnia był jednak powrót do rywalizacji po ponad pięciu latach 40-letniej Amerykanki Lindsey Vonn, która uzyskała 14. czas.

Vonn jest jedną z najbardziej utytułowanych alpejek w historii. Zdobyła trzy medale olimpijskie, w tym złoty z 2010 roku w Vancouver w zjeździe. Ma osiem medali mistrzostw świata (dwa złote). 82 razy wygrała zawody PŚ, a czterokrotnie triumfowała w klasyfikacji generalnej (2008, 2009, 2010, 2012).

Przez długi czas była rekordzistką pod względem liczby zwycięstw wśród kobiet w alpejskim PŚ, dopóki jej osiągnięcie nie zostało przyćmione przez rodaczkę Mikaelę Shiffrin, mającą obecnie na koncie 99 wygranych. Po raz ostatni Vonn, która w trakcie kariery zmagała się z serią kontuzji, rywalizowała w lutym 2019 roku. Na początku tego roku przeszła operację kolana i postanowiła powrócić na stoki. Jak przyznała, jej celem jest występ w zimowych igrzyskach Mediolan-Cortina w 2026 roku.

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 36. miejsce i nie udało się zdobyć w sobotę punktów.

W niedzielę w St. Moritz miała się odbyć rywalizacja w supergigancie, m.in. z udziałem Gąsienicy-Daniel, ale z powodu fatalnej aury - mgła i wiatr - odwołano ją.

Panowie rywalizowali we włoskiej Val Gardenie. W sobotę zdobywca Pucharu Świata w trzech poprzednich sezonach Szwajcar Marco Odermatt wygrał zjazd, odnosząc 40 zwycięstwo w cyklu (choć dopiero trzecie w zjeździe). Pod względem liczby pucharowych zwycięstw Odermatt dogonił w sobotę najlepszego do tej pory Szwajcara Pirmina Zurbriggena (a w niedzielę go prześcignął). Więcej mają natomiast dwie alpejki z tego kraju, Vreni Schneider - 55 i Lara Gut-Behrami - 45.

W sobotę Odermatt był zdecydowanie najlepszy. O 0,45 s wyprzedził rodaka Franjo von Allmena, który drugi raz w karierze stanął na pucharowym podium. Zaledwie 0,01 s do drugiego miejsca stracił Amerykanin Ryan Cochran-Siegle. Polacy nie startowali.

Odermatt, który awansował na pozycję lidera klasyfikacji generalnej PŚ oraz zjazdu, swoją dyspozycję potwierdził w niedzielę na trasie slalomu giganta. Po pierwszym przejeździe był dopiero trzeci, ale znakomicie zaprezentował się w drugiej próbie, w której zanotował najlepszy czas spośród wszystkich zawodników. Drugie miejsce zajął dziewiąty na półmetku rywalizacji Francuz Leo Anguenot, który finalnie stracił do Odermatta 0,85 s. Trzeci był Norweg Alexander Steen Olsen ze stratą 0,88 s do zwycięzcy.

Pierwszy po pierwszym przejeździe Chorwat Filip Zubcić nie popisał się w drugiej próbie, notując zaledwie 16. wynik. Ostatecznie zajął czwarte miejsce.

Piotr Habdas nie ukończył pierwszego przejazdu.

Dzisiaj w Alta Badia alpejczyków czeka slalom.

Kobiety

■ **Supergigant**: 1. Cornelia Huetter (Austria) 1.15,18, 2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) strata 0,18 s, 3. Sofia Goggia (Włochy) 0,33... 14. Lindsey Vonn (USA) 1,18, 36. Maryna Gąsienica-Daniel 2,73.

■ **Klasyfikacja generalna PŚ po 8 z 35 zawodów**: 1. Camille Rast (Szwajcaria) 287, 2. Cornelia Huetter (Austria) 250, 3. Mikaela Shiffrin (USA) 245... 49. Maryna Gąsienica-Daniel 30.

Mężczyźni

■ **Zjazd**: 1. Marco Odermatt 2.03,10, 2. Franjo von Allmen (obaj Szwajcaria) strata 0,45 s,3. Ryan Cochran-Siegle (USA) 0,46.

■ **Slalom gigant**: 1. Marco Odermatt 2.31,45 (1.16,27/1.15,18), 2. Leo Anguenot (Francja)strata 0,85 (1.16,92/1.15,38), 3. Alexander Steen Olsen (Norwegia) 0,88 (1.16,13/1.16,20)...

65. Piotr Habdas - nie ukończył.

■ **Klasyfikacja generalna PŚ (po 11 z 38 zawodów):** 1. Odermatt 540 pkt, 2. Henrik Kristoffersen 419, 3. Atle Lie McGrath (obaj Norwegia) 322.

Wpadka lidera

PŚ W KOMBINACJI

Niemiec Vinzenz Geiger wygrał w austriackim Ramsau zawody Pucharu Świata w kombinacji norweskiej. Wśród kobiet triumfowała Norweżka Ida Hagen. Joanna Kil zajęła 14. miejsce.

Po konkursie skoków i biegu na 10 km mistrz olimpijski Geiger wyprzedził na mecie o sekundę Fina Illkę Herolę oraz swojego rodaka Juliana Schmida o 9,6. Lider klasyfikacji generalnej, ósmy po pierwszej części rywalizacji Austriak Jarl Riiber, zawody ukończył na 6. miejscu (strata 42,3). Polacy nie startowali.

Większe różnice były w rywalizacji pań. Hagen, która odniosła ósme z rzędu zwycięstwo w Pucharze Świata, na 5-kilometrowej trasie wypracowała przewagę 28,5 s nad Niemką Nathalie Armbruster oraz 51,5 nad swoją rodaczką Gydą Westvold Hansen. Kil, która była 23. po skokach, finiszowała na 14. pozycji, tracąc do Hagen 1.57,5 s.

W męskiej klasyfikacji generalnej prowadzi Ribber (595 pkt) przed Schmidem (545) i Geigerem (528). Ranking kobiet otwiera Hagen (400 pkt) przed Armbruster (305) i Japonką Haruką Kasai (275). Kil zajmuje 18. miejsce - 104 pkt.

Kolejne zawody PŚ zaplanowano w drugiej połowie stycznia w niemieckim Schonach.

(PAP)

Nieustanne kłopoty na strzelnicy

PŚ W BIATHLONIE

Niemiecka biathlonistka Franziska Preuss wygrała bieg na dochodzenie na 10 km we francuskim Annecy-Le Grand Bornand.

Preuss z jedną karną rundą przybiegła przed Francuzką Julią Simon, która straciła 27,3 s. Mistrzyni świata spudłowała dwukrotnie. Trzecia była bezbłędna na strzelnicy kolejna z Niemek Vannesa Voigt, wolniejsza od zwyciężczyni o 44,3 s.

Trasa zawierała pięć rund po 2 km. Triumfatorka sobotniego sprintu Francuzka Justine Braisaz-Bouchet wizytę na strzelnicy rozpoczęła od jednego pudła i rundy karnej. Podobnie przedstawiała się sytuacja z najlepszymi Polkami w sobotnim sprincie, Kamilą Żuk i Natalią Sidorowicz.

Sidorowicz rywalizację zakończyła na 25. miejscu z trzema rundami karnymi - strata 2.06. Na strzelnicy zupełnie pogubiła się Żuk. Polka w sumie zaliczyła aż osiem niecelnych strzałów i przybiegła blisko cztery minuty za Preuss. 40. miejsce zapewniło jej jeden punkt w klasyfikacji PŚ. Tuż za Żuk zawody ukończyła Anna Mąka (2 pudła; strata 4.00,4). Daria Gembicka była 52. (4; 6.49,2).

Przeziębiona Joanna Jakieła nie przystąpiła do rywalizacji.

W niedzielę w biegu ze startu wspólnego na 12,5 km wygrała Niemka Selina Grotian

To jej pierwsze zwycięstwo w zawodach PŚ w karierze, wcześniej ani razu nie stała nawet na podium. W niedzielę miała jeden niecelny strzał, ale i tak uzyskała 12,7 s przewagi nad swoją drugą na mecie i bezbłędną na strzelnicy rodaczką Franziską Preuss, która prowadzi w klasyfikacji generalnej. Trzecie miejsce zajęła Słowaczka Paulina Batovska Fialkova - 35,4 s straty mimo trzech pomyłek w strzelaniu.

Kamila Żuk i Natalia Sidorowicz nie liczyły się w walce o czołowe lokaty. Polkom się ni powiodło, zwłaszcza na strzelnicy - Żuk spudłowała czterokrotnie i zajęła 20. miejsce, a Sidorowicz - sześć razy i była ostatnia w gronie 30 zawodniczek.

W klasyfikacji generalnej Preuss, która wygrała sobotni bieg na dochodzenie na 10 km, powiększyła dorobek do 565 punktów. Druga Szwedka Elvira Oeberg zgromadziła 371. Najlepszą z Polek jest Sidorowicz z dorobkiem 148 pkt.

Broniący Kryształowej Kuli norweski biathlonista Johannes Thingnes Boe odniósł w sobotę 88. zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata, wygrywając w Annecy-Le Grand Bornand bieg na dochodzenie na 12,5 km.

Boe zajął drugą lokatę w czwartkowym sprincie, z sekundą straty do swojego rodaka Martina Uldala. W sobotę nie dał szans rywalom i mimo jednego niecelnego strzału wyprzedził bezbłędnego na strzelnicy reprezentanta gospodarzy Erica Perrota o 27,6 sekundy. Trzeci, ze stratą 47,5 sekundy, był kolejny reprezentant gospodarzy Emilien Jacquelin - dwa niecelne strzały.

31-letni zwycięzca zbliża się do rekordu pucharowych triumfów swojego słynnego rodaka Ole Einara Bjoerndalena, który wygrywał 95 razy.

Polacy nie zakwalifikowali się do sobotniego biegu. W czwartek Konrad Badacz zajął 63. miejsce, Jan Guńka był 65., Marcin Zawół 88., a Andrzej Nędza -Kubiniec 97.

W niedzielę na dystansie 15 km ścigali się mężczyźni. Zwyciężył Norweg Tarjei Boe, przed Niemcem Danilo Riethmuellerem i swoim młodszym bratem Johannesem Thingnesem Boe. Polaków nie było w stawce.

Kolejna runda PŚ odbędzie się 9-12 stycznia w Oberhofie.

Sport b42d549db4

CELEM SĄ IGRZYSKA...

■ Polski Związek Bokserski (PZB) podczas obradującego w sobotę Nadzwyczajnego Kongresu zdecydował o rezygnacji z członkostwa w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Boksu (IBA) i przystąpieniu do nowej organizacji - World Boxing, która jest uznawana przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl).

Jak przekazano w komunikacie PZB, decyzja, którą podjęto jednogłośnie, jest wynikiem dokładnej analizy aktualnej sytuacji w światowym boksie. „Decyzja ta ma na celu zabezpieczenie dalszego rozwoju polskiego pięściarstwa olimpijskiego oraz umożliwienie udziału polskich pięściarek i pięściarzy w kluczowych wydarzeniach sportowych, w tym przyszłych igrzyskach olimpijskich, które odbędą się w Los Angeles w 2028 roku" - ogłosiła bokserska centrala i podkreśliła, że federacja World Boxing zyskuje coraz większe poparcie w międzynarodowym środowisku bokserskim.

- Polski boks wkracza w nową erę. Decyzje, które dziś podjęliśmy, są efektem intensywnych konsultacji i analizy międzynarodowych działań w naszej dyscyplinie. Naszym celem jest zapewnienie najlepszych możliwości rozwoju dla naszych zawodniczek i zawodników, a federacja World Boxing otwiera przed nami szansę na stabilny rozwój oraz obecność w elicie światowego boksu - skomentował uchwałę prezes związku Grzegorz Nowaczek. Jak dodał, delegaci zatwierdzili też zmiany w statucie PZB, które umożliwią pełne dostosowanie działalności organizacji do wymagań World Boxing. - Dzięki tym decyzjom PZB po raz kolejny potwierdza swoje zaangażowanie w budowanie przyszłości boksu olimpijskiego, opartej na przejrzystości, zasadach fair play oraz wsparciu młodych talentów w polskim pięściarstwie - podsumował Nowaczek.

Na początku grudnia przewodniczący MKOl Thomas Bach wezwał krajowe federacje do zaangażowania w tworzenie nowej światowej centrali boksu. Ostrzegł, że w przeciwnym razie tej dyscypliny zabraknie w igrzyskach w Los Angeles w 2028 roku. MKOl w ubiegłym roku przestał uznawać kierowane przez Rosjanina Umara Kremlowa stowarzyszenie IBA z powodu braku wdrożenia reform w zakresie zarządzania i finansów. Pozbawił je także prawa przeprowadzenia olimpijskich zawodów w Paryżu, a sam zajął się ich organizacją. Na razie boks nie jest uwzględniony w programie igrzysk w Los Angeles. Według Bacha o jego losie zadecydują krajowe federacje i to od nich zależy, czy ich reprezentanci będą mieć szansę na zdobycie medali olimpijskich, czy nie.

Mistrz bezdyskusyjny

Ołeksandr Usyk po raz drugi pokonał Tysona Fury'ego, tym razem jednogłośnie.

W pierwszej walce, 18 maja w Rijadzie, Oleksandr Usyk (23 zw. - 14 KO) pokonał Tysona Fury'ego (34 zw. - 24 KO, 2 por., 1 rem.) na punkty niejednogłośnie i nie brakowało opinii, że sprawiedliwszy byłby remis. Wtedy Ukraiiniec odebrał Brytyjczykowi pas WBC i został absolutnym mistrzem świata wagi ciężkiej, kompletując trofea wszystkich federacji (IBF, WBA, WBO, IBO i magazyny „The Ring").

W rewanżu, ponownie w Rijadzie, Usyk wygrał już jednogłośnie (wszyscy punktowali 116:112 dla niego) i udowodnił, że jest bezdyskusyjnym mistrzem, aczkolwiek wcześniej musiał oddać pas IBF; ma go teraz Brytyjczyk Daniel Dubois. Oczywiście bezdyskusyjnym w obliczu faktów, bo Fury zakwestionował sędziowski werdykt, uważając – podobnie jak za pierwszym razem – że to on wygrał pojedynek.



Ołeksandr Usyk na zawodowych ringach jest niepokonany.

Walka w stolicy Arabii Saudyjskiej była wyrównana, ale to jednak Ukrainiec miał więcej argumentów, żeby przekonać sędziów o swojej wyższości. „Król Cyganów" znów nie potrafił wykorzystać przewagi swoich parametrów – był wyższy o pół głowy i cięższy o 25 kg (127,4 kg do 102,5 kg). Przed walką próbował zdenerwować rywala, posyłając mu całusy i wykrzykując groźby. W pierwszej rundzie nie działo się nic, ale w drugiej Usyk zachwiał się po jednym z ciosów. Trzecie starcie było wyrównane, a w czwartej mistrz zaatakował i w końcówce zadał dwa mocne ciosy lewym sierpowym. Fury odpowiedział w następnym mocnym podbródkowym. W kolejnych wyprowadzał dużo ciosów, ale najczęściej trafiał w gardę przeciwnika. Ósma runda to przewaga Usyka, na co atakiem odpowiedział Fury w następnej. Dziesiąta należała do Ukraińca, dlatego w ostatnich dwóch Brytyjczyk ruszył do ataku, ale przeciwnika nie zdominował. To był znakomity boks z obu stron, co zostało nagrodzone aplauzem na stojąco.

Po ogłoszeniu werdyktu Usyk uklęknął w swoim narożniku i zaczął się modlić. Ładnie zachował się Fury, który podszedł do niego i ucałował go w głowę. Zaraz potem, idąc do szatni, pokazał jednak swoje niezadowolenie w rozmowach z dziennikarzami. - Myślałem, że wygrałem trzema rundami. Dali Usykowi prezent pod choinkę...

Usyka jeszcze w ringu spytano, czy punktacja sędziów była sprawiedliwa. - Nie wiem, czy punktacja była właściwa. To są sędziowie, a ja jestem bokserem i mam walczyć – odpowiedział mistrz z Ukrainy. Potem dodał: - Fury to wspaniały wojownik, świetny rywal, to były świetne moje 24 rundy w tych dwóch walkach. Dziękuję bardzo rywalowi za możliwość rywalizacji. Dziękuje również swojej mamie i wszystkim mamom na Ukrainie. Moja mama cały czas się o mnie boi, bardzo jej dziękuję za to, co dla mnie w życiu zrobiła. To jest mój szczęśliwy dzień, bo moi synowie wygrali dwa pasy w dżudo - pomarańczowy i zielony. Mówili do mnie po swoich wygranych walkach, że ja mam być następnym. Nie mogłem zatem ich zawieść. Wygrałem i bardzo się z tego cieszę.

Pod koniec wywiadu do ringu wszedł Daniel Dubois, z którym Usyk w sierpniu ubiegłego roku wygrał przez TKO w 9. rundzie we Wrocławiu. Wcześniej w piątej rundzie Ukrainiec przyklęknął po otrzymaniu ciosu w okolicach pasa. Sędzia uznał, że był to cios nieprzepisowy i dał mu czas na dojście do siebie. Odnosząc się do tego Brytyjczyk, posiadacz pasa IBF, powiedział, że wtedy ukradziono mu zwycięstwo i wyzwał mistrza na rewanżowy pojedynek. Usyk odpowiedział: - Teraz chcę do domu i trochę odpocząć. Walka z Danielem Dubois? Nie ma problemu. Mogę z nim walczyć.

Andrzej Wasik

AI ZA USYKIEM

■ Organizatorzy gali w Rijadzie zdecydowali, żeby walkę Usyka z Furym punktowała sztuczna inteligencja. Jej werdykt był jeszcze bardziej korzystny dla mistrza i brzmiał 118:112.

CIOS ZA CIOS

■ Oleksandr Usyk w ciągu 12 rund wyprowadził 423 ciosy, z których celnych było 179, Tyson Fury odpowiednio 509 – 144. Ciosy mocne: 212 wyprowadzonych i 106 trafionych oraz 257 i 100.

Emocje ze złotym golem

SOCCA KOBIET

W niedzielę w Gliwicach odbyły się pierwsze w historii mistrzostwa Polski socca dla kobiet, których organizatorem była Polska Federacja Socca. W piłce sześcioosobowej reprezentacja Polski mężczyzn w tym roku dotarła do ćwierćfinału mistrzostw. Na bazie sukcesów męskiej kadry zorganizowano krajowe zmagania dla kobiet. Do turnieju zgłosiły się zespoły z całego kraju, w tym także drużyny, które na co dzień grają na pełnowymiarowych boiskach w lidze. Taką ekipą była m.in. Ślęza Wrocław, która dotarła do finału z kompletem zwycięstw. Jej rywalkami były piłkarki Zorzy Pęgów. W jej barwach występowała Agnieszka Winczo, która w barwach piłkarskiej reprezentacji Polski rozegrała 109 meczów, zdobywając 38 goli. Podczas niedzielnych zmagań napastniczka pięciokrotnie wpisywała się na listę strzelców. Jednak w finale nie polepszyła swojego dorobku, a po 20 minutach tablica wyników wskazywała rezultat 0:0. To oznaczało, że musiała zostać rozegrana dogrywka „socca turbo", w której co minutę zmniejsza się liczba zawodniczek na boisku aż do dwóch w jednym zespole. Ponieważ dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, rozegrano kolejną 2 na 2 z zasadą „złotego gola". Wtedy zabłysnęła zawodniczka Ślęzy Oliwia Szewczyk, która od razu po wznowieniu gry strzeliła gola i zapewniła wrocławiankom wygraną. Tym samym Ślęza stała się pierwszym mistrzem Polski socca kobiet!

Kacper Janoszka

Kolejność końcowa: 1. Ślęza Wrocław, 2. Zorza Pęgów, 3. Sparta Daleszyce



Fot. Polska Federacja Socca

Zawodniczki Zorzy Pęgów dotarły do finału mistrzostw, ale uległy Ślęzy Wrocław.

Sport b42d549db4

Dobry finisz Polki

Drużyna Orłów, w której składzie była Iga Świątek, zajęła ostatnie miejsce w pokazowym turnieju World Tennis League w Abu Zabi, ale raszynianka nie zawiodła.

Orły (Eagles) zaczęły turniej w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich od dwóch porażek – 20:25 z Kaniami (Kites) i 14:21 z Jastrzębiami (Hawks) - i sobotnia wygrana z Sokołami (Falcons) 20:15 nie wystarczyła, by zagrać w finale. Tego dnia Świątek pokonała Kazaszkę Jelenę Rybakinę 6:3, a później Polka z Hiszpanką Paulą Badosą w deblu wygrały 6:2 z Rybakiną i Francuzką Caroline Garcią.

Poziom meczu singlistek nie rozczarowywał. Tenisistki serwujące wygrywały gemy do stanu 3:2. Później Polka powiększyła prowadzenie, przełamując podanie Kazaszki. Rybakina decydującą piłkę posłała w aut. Raszynianka grała solidny tenis z małą liczbą niewymuszonych błędów. Była to jej druga indywidualna wygrana w imprezie. W czwartek pokonała Włoszkę Jasmine Paolini 7:6 z zespołu Kani.

Wiceliderka światowego rankingu po singlu bezzwłocznie przystąpiła do debla. Duet polsko-hiszpański już przy pierwszej okazji przełamał podanie rywalek. Świątek grała swobodnie, czwarty gem został zapisany na konto "Orłów" po jej asie serwisowym. Badosa dostosowała się do wysokiego poziomu, a wygraną przypieczętowała dwoma kończącymi serwami.

Po tenisistkach spotkanie dokończyli mężczyźni. Z zespołu Polki Grek Stefanos Tsitsipas i Kazach Aleksandr Szewczenko w deblu pokonali 6:4 Rosjanina Andrieja Rublowa i Kanadyjczyka Denisa Shapovalova. Ostatnim akordem tej rywalizacji był pojedynek Tsitsipasa z Rublowem, w którym 6:1 triumfował Rosjanin.

W drugim sobotnim meczu Jastrzębie, w składzie z liderką światowego rankingu Białorusinką Aryną Sabalenką, pokonały Kanie 20:17.

Turniej rozgrywany był według niestandardowych reguł: każdy mecz składał się z czterech setów – po jednym w singlu kobiet i mężczyzn oraz dwóch w deblu lub mikście. Mecz wygrywał zespół, który łącznie zdobył więcej gemów. Przez trzy pierwsze dni zmagań każda z ekip grała z każdą, a w niedzielę dwie najlepsze zmierzyły się w finale. W decydującym spotkaniu Sokoły pokonały Jastrzębie 20:16, a z sukcesu cieszyli się Rybakina, Garcia, Shapovalov i Rublow. Rosjanin był bohaterem zwycięskiej ekipy - w trzech spotkaniach wygranych przez Sokoły, trzy razy przesądzał o ich wygranej.

(t)



Fot. instagram.com/arynasabalenka/

W Abu Zabi wspólny trening – już kolejny w ostatnich tygodniach - odbyły były numer 1 na świecie i aktualny, czyli Iga i Aryna Sabalenka.

Z KORTÓW

ZMIANY W UNITED CUP

■ Chinka Qinwen Zheng, Francuzka Diane Parry i Brytyjczyk Jack Draper z powodu kłopotów zdrowotnych wycofali się z rywalizacji w drużynowym turnieju WTA 500/ATP 500 United Cup w Australii. Zawody rozpoczną się już w piątek 27 grudnia w Perth. Trzy dni później, w poniedziałek 30 grudnia, o godz. 7.30 czasu w Polsce w Sydney Polacy zmierzą się z Norwegami, a w noc sylwestrową (1 stycznia o 0.30) zagrają z Czechami. W Biało-czerwonej drużynie pod kierunkiem kapitana Mateusza Terczyńskiego zagrają Iga Świątek, Maja Chwalińska, Alicja Rosolska, Hubert Hurkacz, Kamil Majchrzak i Jan Zieliński.

JEDEN PEWNY DEBEL

■ Na liście zgłoszeń do gry podwójnej mężczyzn w wielkoszlemowym turnieju Australian Open 2025 (od 12 stycznia) jest jeden Polak: Jan Zieliński zagra z nowym partnerem deblowym Belgiem Sanderem Gillem i prawdopodobnie będą rozstawieni z nr 12. Czwartym rezerwowym duetem są Karol Drzewiecki i Hindus Anirudh Chandrasekar, a 12. Szymon Walków i Meksykanin Hans Hach Verdugo. Nie zgłosił się Hubert Hurkacz, a z powodu kontuzji nie zagra Piotr Matuszewski.

TYTUŁ JEDZIE DO BIELSKA-BIAŁEJ

■ Tenisiści BKT Advantage Bielsko-Biała pod kierunkiem Łukasza Kubota triumfowali w LOTTO SuperLIDZE. W finale rozgrywanego w Łodzi turnieju z udziałem czterech najlepszych zespołów pokonali WKT Mera Warszawa 3:0. Słowaczka Viktoria Hruncakova pokonała Martynę Kubkę 6:3, 7:6, Słowak Jozef Kovalik wygrał z Kamilem Majchrzakiem 7:5, 3:6, 10-8, a sukces bielskiego zespołu przypieczętowały deblistki Katarzyna Kawa i Maja Chwalińska, które zwyciężyły duet Kubka - Alicja Rosolska 4:6, 6:3, 11:9. W sobotnich półfinałach Advantage wygrał z Calisia Tennis Team Kalisz 4:0, a Mera z PTP Łódź 3:2. To była trzecia edycja rozgrywek i trzecie z rzędu zwycięstwo drużyny z Bielska-Białej. W tym roku w tenisowej lidze uczestniczyło 10 drużyn. Rywalizowały one w dwóch pięciozespołowych grupach, z których awans do turnieju finałowego wywalczyły po dwie najlepsze ekipy.

NAJMŁODSZY – NAJLEPSZY

■ Niespodzianka w saudyjskiej Dżuddie – najmłodszy w stawce i najniżej notowany Joao Fonseca (145. ATP) wygrał 7. edycję Next Gen ATP Finals z udziałem ośmiu najwyżej sklasyfikowanych tenisistów do lat 20. W niedzielnym finale 18-letni Brazylijczyk pokonał o rok starszego Amerykanina Learnera Tiena (122.) 2:4, 4:3 (10-8), 4:0, 4:2. W sobotnich półfinałach Fonseca wygrał z Francuzem Lukiem van Assche (128.) 4:2, 4:2, 4:1, a Tien zwyciężył z Amerykaninem Aleksem Michelsenem (41) 2:4, 4:2, 1:4, 4:0, 4:1. Najwyżej notowany (20. ATP) i ubiegłoroczny finalista Francuz Arthur Fils odpadł w fazie grupowej. Mecze rozgrywane były do trzech wygranych setów w każdym do czterech wygranych gemów. Pula nagród wyniosła 2,05 mln dolarów, niepokonany Fonseca zarobił z tego 526 tysięcy, a trofeum wręczał mu sam Rafael Nadal. Jako 18-latkowie turniej wygrywali aktualny i były numer 1 rankingu ATP, czyli Włoch Jannik Sinner (2019) i Hiszpan Carlos Alcaraz (2021).

(t)

Złote dni Zuzanny Famulok

MP W PŁYWANIU

Gwiazdą mistrzostw Polski w pływaniu, rozegranych na 25-metrowym basenie w Bydgoszczy, była Zuzanna Famulok z AZS AWF Katowice. W sobotę sięgnęła po złoto na 200 m stylem motylkowym, a w niedzielę wywalczyła medal z tego samego kruszcu na 100 kraulem. Pod koniec niedzielnych finałów Famulok wywalczyła jeszcze srebro w sztafecie 4x100 m zmiennym.

Własny rekord Polski na dystansie 200 m stylem klasycznym poprawił - zdobywając złoty medal - Jan Kałusowski - 2.04,23.

KOBIETY

200 m mot.: 1. Zuzanna Famulok (AZS AWF Katowice) 2.08,32, 2. Aleksandra Knop (UKS 190 Łódź) 2.09,32, 3. Flawia Kamzol (Galicja Kraków) 2.11,25.

50 m grzb.: 1. Warwara Hluszczenko (BIELANY Warszawa) 27,22, 2. Paulina Peda (AZS AWF K-ce) 27,44, 3. Julia Smurzyńska (Galicja) 27,66.

200 m klas.: 1. Kinga Paradowska (Stow. AZS WSG) 2.27,52, 2. Ewa Wrona (UKS Jasień Sucha Beskidzka) 2.27,58, 3. Michalina Woźniak (MKS SP 63 Bydgoszcz) 2.27,76.

400 m dow.: 1. Wiktoria Guść 4.08,36, 2. Klaudia Tarasiewicz (obie MKP Szczecin) 4.10,04, 3. Klara Kowalska (UMCS Lublin) 4.10,63.

100 m dow.: 1. Zuzanna Famulok 53,60, 2. Julia Maik (Włókniarz 1925 Kalisz) 54,04, 3. Kamzol 54,36.

100 m klas.: 1. Barbara Mazurkiewicz (KU AZS UW) 1.05,20, 2. Ewa Wrona (Jasień Sucha Beskidzka) 1.07,63, 3. Anna Bonecka (UKP Warszawianka) 1.08,84.

50 m mot.: 1. Anna Dowgiert (Warta Poznań) 26,01, 2. Julia Maik (Włókniarz 1925 Kalisz) 26,08, 3. Flawia Kamzol (UKS SMS Galicja Kraków) 26,23

200 m zm.: 1. Aleksandra Knop (UKS 190 Łódź) 2.10,55, 2. Guść 2.12,45, 3. Paradowska 2.12,89.

1500 m dow.: 1. Knop 16.21,40, 2. Klaudia Tarasiewicz (MKP Szczecin) 16.34,51, 3. Maria Czubak (IKS Konstancin) 17.01,91

Sztafeta 4x100 m zmienny: 1. KU AZS UW 1 4.01,16, 2. AZS AWF Katowice 1 4.03,03, 3. AZS AWF Warszawa 4.09,55.

MĘŻCZYŹNI

200 m mot.: 1. Krzysztof Chmielewski 1.52,24, 2. Michał Chmielewski (obaj MUSZELKA Warszawa) 1.53,40, 3. Adrian Jaśkiewicz (KU AZS UW) 1.53,53.

50 m grzb.: 1. Ksawery Masiuk (KU AZS UW) 23,50, 2. Aleksander Styś (BIELANY Warszawa) 23,73, 3. Karol Ostrowski (AZS AWF K-ce) 23,79.

200 m klas.: 1. Jan Kałusowski (Trójka Łódź) 2.04,23 - rekord Polski, 2. Dawid Wiekiera (AZS KU Politechniki Opolskiej) 2.04,97, 3. Jan Gajda (TRÓJKA Łódź) 2.09,97,

400 m dow.: 1. Kamil Sieradzki (AZS AWF K-ce) 3.42,99, 2. Krzysztof Chmielewski (MUSZELKA) 3.43,88, 3. Mikołaj Filipiak (BARRAKUDA Gdańsk) 3.43,90.

MIX

Sztafeta 4x50 dow.: 1. AZS AWF Katowice 1.30,71 - rekord Polski, 2. WŁÓKNIARZ 1925 Kalisz 1.31,49, 3. KU AZS UW 1 - Mł. 1.34,15.

100 m dow.: 1. Masiuk 46,29, 2. Kacper Majchrzak (Warta Poznań) 46,90, 3. Kamil Sieradzki (AZS AWF K-ce) 47,01.

100 m klas.: 1. Kałusowski 57,41, 2. Dawid Wiekiera (AZS KU Politech. Opolskiej) 57,95, 3. Jan Gajda (Trójka Łódź) 58,57.

50 m mot.: 1. Oskar Sawicki (UMSC Lublin) 22,93, 2. Masiuk 23,01, 3. Adrian Jaśkiewicz (AZS UW) 23,14.

200 m zmienny: 1. Michał Piela (Unia Oświęcim) 1.58,12, 2. Michał Poprawa (AZS AWF K-ce) 1.59,29, 3. Jan Gajda (Trójka) 2.10,10.

800 m dow.: 1. Krzysztof Chmielewski (Muszelka) 7.43,03, 2. Mikołaj Filipiak (Barrakuda) 7.51,69, 3. Mikołaj Litoborski (OŚ AZS w Poznaniu) 7.55,99.

Sztafeta 4x100 m zmienny: 1. AZS AWF K-ce 3.30,01, 2. KU AZS UW 1 – Mł. 3.31,21, 3. Unia Oświęcim - Mł. 3.36,35.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 23 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
22.00 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - PGE Grot Budowlani Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 3
19.55 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, EA7 Emporio Armani Mediolan - Trapani Shark (na żywo)

EUROSPORT 1
9.45, 13.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Alta Badia, slalom mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2
13.35, 15.05 Kolarstwo przełajowe: Superprestige - Mol kobiet i mężczyzn (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Fiorentina - Udinese, 20.40 Inter - Como (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
19.40 Pn: liga portugalska: Benfica - Estoril (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: liga włoska, Fiorentina - Udinese, 20.40 Inter - Como (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

POWRÓT DO KORZENI

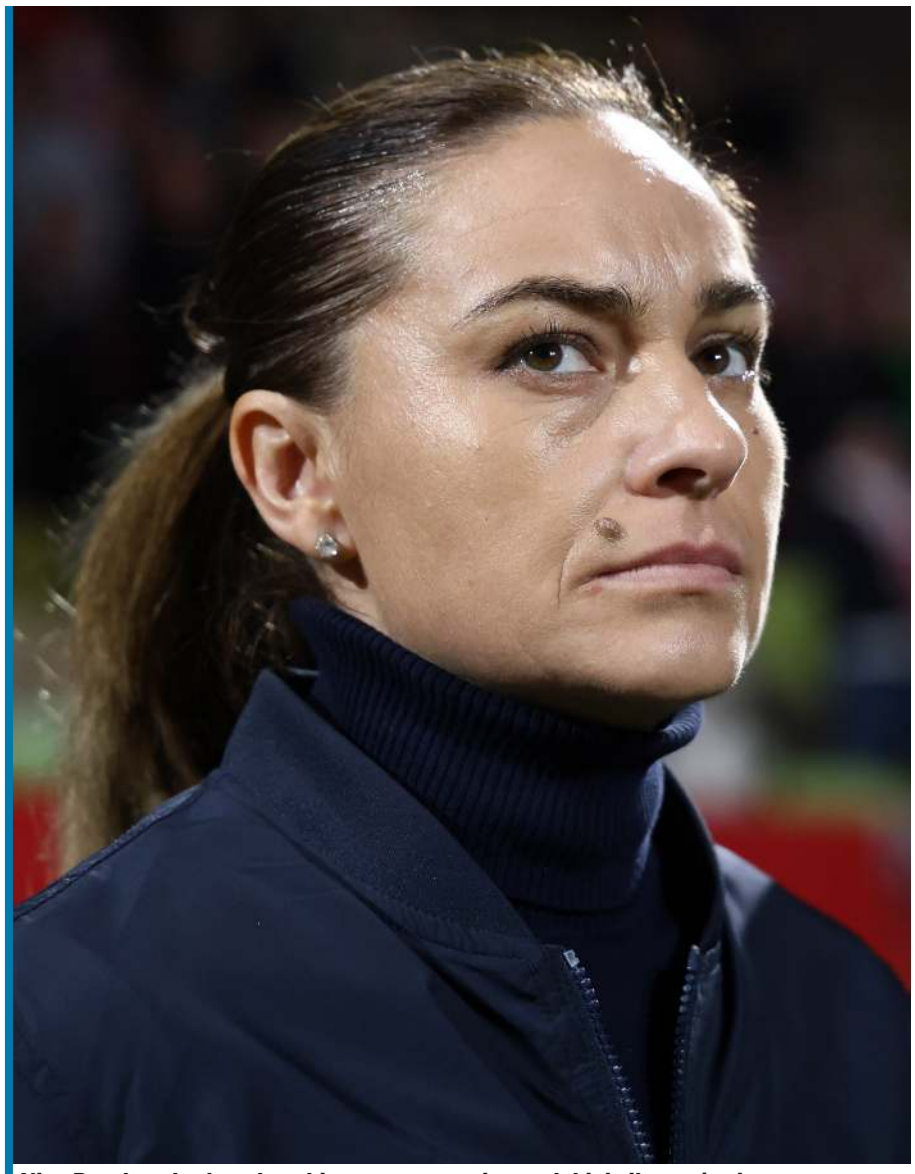
Michał Listkiewicz



Takie rady **od dziadersa**

Trzy tysiące sześćset pięćdziesiąt osiem - tyle kilometrów linii kolejowych zlikwidowano w Polsce po transformacji ustrojowej. Wykluczenie komunikacyjne to wielki problem w naszym pięknym kraju. Wszystko się zmienia, przeważnie na lepsze, ale transport publiczny to od lat nasza pięta achillesowa. Za wzgardzonej dziś „komuny" (choć upieram się, że w przeciwieństwie do ZSRR, NRD i Czechosłowacji komunizmu w Polsce nie było) sytuacja nie była dużo gorsza, istniała gęsta sieć połączeń PKS, a pociągi jeździły wolno, ale często i dość punktualnie. Tak było u nas, tak jest do dzisiaj w Czechach np. Tam popularnym vlaczkiem-motoraczkiem dojedzie się do każdej mieściny.

U nas reforma premiera profesora Balcerowicza była jak tsunami. Zmiotła z powierzchni ziemi rzeczy niepotrzebne i potrzebne, wymagające tylko udoskonalenia. Likwidowanie wszystkiego, co nie przynosi zysku, w dłuższej perspektywie przynosi straty, nie zysk. Pseudoeksperci z osławionych brygad Marriotta (tam mieszkali, a ich wynagrodzenia przewyższyły wartość prywatyzowanego majątku) opisani przez profesora Wiktora Kieżuna tak kombinowali, by wykazać nierentowność kolei. Siatka połączeń uniemożliwiała przesiadki z pociągów lokalnych na dalekobieżne, więc tubylcy korzystali ze złomu na szosach. Polecam poruszającą książkę Karola Trammera „Ostre cięcie", w której ukazano to cofające nas o lata świetlne zjawisko. Co to ma wspólnego ze sportem? Wbrew pozorom całkiem sporo. W wielu krajach sportowcy jeżdżą na mecze i zawody pociągiem, w Polsce prawie wcale. Bogate kluby stać na samolot i wiozący tylko sprzęt autokar. Amatorzy jeżdżą zdezelowanymi busami niczym ruscy „marszrutkami" z epoki Breżniewa. Tylko w minionych kilku latach doszło do 40 wypadków z udziałem sportowców, zginęło 15 młodych ludzi, a ponad stu nigdy nie wróci do sportu. Na Mazowszu 65% gmin nie ma dostępu do kolei, a to przecież centrum kraju. Byłem kiedyś na trzecioligowym meczu pod wschodnią granicą. Kwadrans przed pierwszym gwizdkiem z hałasem i w chmurze spalin wtacza się stary diesel, a z niego wyskakują piłkarze już w strojach do gry. Wstali o świcie, jechali wiele godzin, na rozgrzewkę nie starczyło czasu. Do przerwy budzili się i prostowali kości, doszli do siebie po pauzie, ale czterobramkowej straty nie odrobili. Mam nadzieję, że zdążyli choć na kolację do domów.



Nina Patalon zbudowała sobie mocną pozycję w polskiej piłce nożnej.

Selekcjonerka kobiecej reprezentacji Nina Patalon to kobieta z charakterem, jest zadowolona z losowanie Euro 2025 i twierdzi, że rywalki z Niemiec i Skandynawii przynajmniej dobrze znamy. Co prawda ja też świetnie znałem styl walki Grzegorza Skrzecza (świeć Panie nad Jego duszą), ale nie pomogło mi to wytrzymać dłużej niż 5 sekund w walce na niby w pewnym lokalu.

Inaczej niż przy wchodzeniu do lokalu panowie tym razem wyprzedzili panie. Ledwie przebrzmiały echa losowania grup eliminacyjnych mundialu, a już dyskutujemy o kobiecym EURO. Faceci mieli więcej fartu od koleżanek, które wylosowały najgorzej jak można było. Ale selekcjonerka Nina Patalon to kobieta z charakterem, jest zadowolona z losu, twierdzi, że rywalki z Niemiec i Skandynawii przynajmniej dobrze znamy. Co prawda ja też świetnie znałem styl walki Grzegorza Skrzecza (świeć Panie nad Jego duszą), ale nie pomogło mi to wytrzymać dłużej niż 5 sekund w walce na niby w pewnym lokalu. Mecze polskich futbolistek pokaże telewizja publiczna, to świetne dla promocji szybko rozwijającej się dyscypliny. Szkoda, że TVP dysponuje tylko jedną anteną sportową, nie da się upchnąć wszystkiego, a tyle mniej znanych sportów czeka na upowszechnienie. Choćby teqball, w którym Polacy zdobyli właśnie trzy medale mistrzostw świata lub jujitsu brazylijskie z polskim mistrzem Europy Adamem Wardzińskim. To połączenie klasycznego jujitsu, dżudo i zapasów, sport dla prawdziwych mężczyzn. Na czterokrotnie mniejszych Węgrzech publiczna telewizja pokazuje sport na trzech kanałach. Może to jedna z przyczyn sportowego boomu nad Dunajem? Dziś, czego nie pokazano w telewizji lub w internecie, tego nie ma w ludzkiej świadomości. Przykre, ale prawdziwe. Młody trener Dawid Szwarga ma ciężki orzech do zgryzienia. Przejmuje prowadzenie gdyńskiej Arki, wicelidera pierwszej ligi, w komfortowej, a przez to niebezpiecznej sytuacji. Niby wystarczy dowieźć do mety sezonu to, co wypracował niedoceniony wcześniej Tomasz Grzegorczyk. Zwolniono go na wyrost, nie przewidując pasma sukcesów. Może lepiej było poczekać, do Szwargi raczej nie ustawiłaby się kolejka chętnych. Stara zasada „lepsze jest wrogiem dobrego" jest ponadczasowa. Mocno ściskam kciuki za nowego trenera Arki, trochę z egoistycznych pobudek. Mieszkam w Gdyni i wolałbym oglądać Lecha, Raków, Legię, Górnika niż - przy całym szacunku - Pogoń Siedlce i Chrobrego Głogów. A Grzegorczyk znajdzie dobrą robotę bez trudu, to pewne.

Porzuciłem wszelką nadzieję, że na linii Ministerstwo Sportu - PKOL zapanuje normalność. Turbulencje nawet się nasiliły, trwa wojna pozycyjna na zmęczenie przeciwnika. Granie Prezydentem Andrzejem Dudą jako kandydatem do MKOL to kolejna rakieta odpalona na terytorium wroga. Czy doleci? Dronów do jej zestrzelenia na pewno nie brakuje.

Pół wieku temu „Sport" był wiodącą gazetą sportową, po cyfrowej reaktywacji zmierza ku dawnym pozycjom. Gratuluję Koleżankom i Kolegom; sobie samemu jeszcze nie, bo w roli syna marnotrawnego wróciłem na łamy niedawno. Marzy mi się powrót akcji popularyzujących sport, z których gazeta słynęła. Do średnich i małych miast przyjeżdżali medaliści olimpijscy, słynni mistrzowie z Ireną Szewińską, Jerzym Kulejem i Waldemarem Marszałkiem na czele. Ludzie pozbawieni na co dzień kontaktu z wielkim sportem podziwiali idoli, a potem sami rywalizowali amatorsko. Wszystko dzięki kreatywności i pasji dziennikarzy „Sportu". Komuno nie wracaj, terenowe „Spotkania ze Sportem" - jak najbardziej! Drogim Czytelnikom życzę fantastycznych Świąt Bożego Narodzenia. Niech przyniosą Państwu odpoczynek i ukojenie. Nie obiecuję umiaru w jedzeniu, na to wkrótce przyjdzie czas. Nieco ruchu na świeżym powietrzu nie zaszkodzi, to lepsze niż siłownia pełna napakowanych młodzieńców. Taka rada od dziadersa. Starego, ale jarego.

Zobaczył 453 mecze w dwanaście miesięcy

Terje Mollestad, norweski kibic i entuzjasta futbolu, uprawia tzw. groundhopping, czyli rodzaj turystyki polegającej na oglądaniu meczów w żywo na jak największej liczbie stadionów. W tym roku był na 453 spotkaniach w 16 krajach.

- Na początku roku ustawiłem poprzeczkę na 300 meczów, już w lecie podwyższyłem ją na 400, w połowie grudnia osiągnąłem 453 i już kupiłem bilety na mecze w Portugalii, których do końca roku zamierzam obejrzeć na żywo co najmniej 15"- powiedział 46-letni Norweg dziennikowi „Dagbladet".

Groundhopping został zapoczątkowany w latach 70. w Wielkiej Brytanii i dzisiaj jest popularny m.in. w Niemczech, Belgii i Holandii, a w Norwegii tak bardzo, że jedna ze szkół w miejscowości Hurdal oferuje całoroczny kurs w tej „dyscyplinie".

Stowarzyszenia groundhoppingu posiadają w każdym kraju nieco różniące się przepisy, lecz podstawowym jest obejrzenie jak najwięcej meczów na żywo na poziomie seniorskim na jak największej liczbie stadionów. Uczestnik musi być na meczu od początku do końca i musi to udokumentować.

- W tym roku byłem na meczach takich rozgrywek jak Liga Mistrzów, Premier League, Serie A i La liga, jak również na spotkaniach ósmego ligowego poziomu. Oglądałem mecze w 16 krajach - powiedział Mollestad, który dokumentuje swoją obecność na meczach w mediach społecznościowych, głównie na portalu TikTok.

(PAP)

Sport b42d549db4